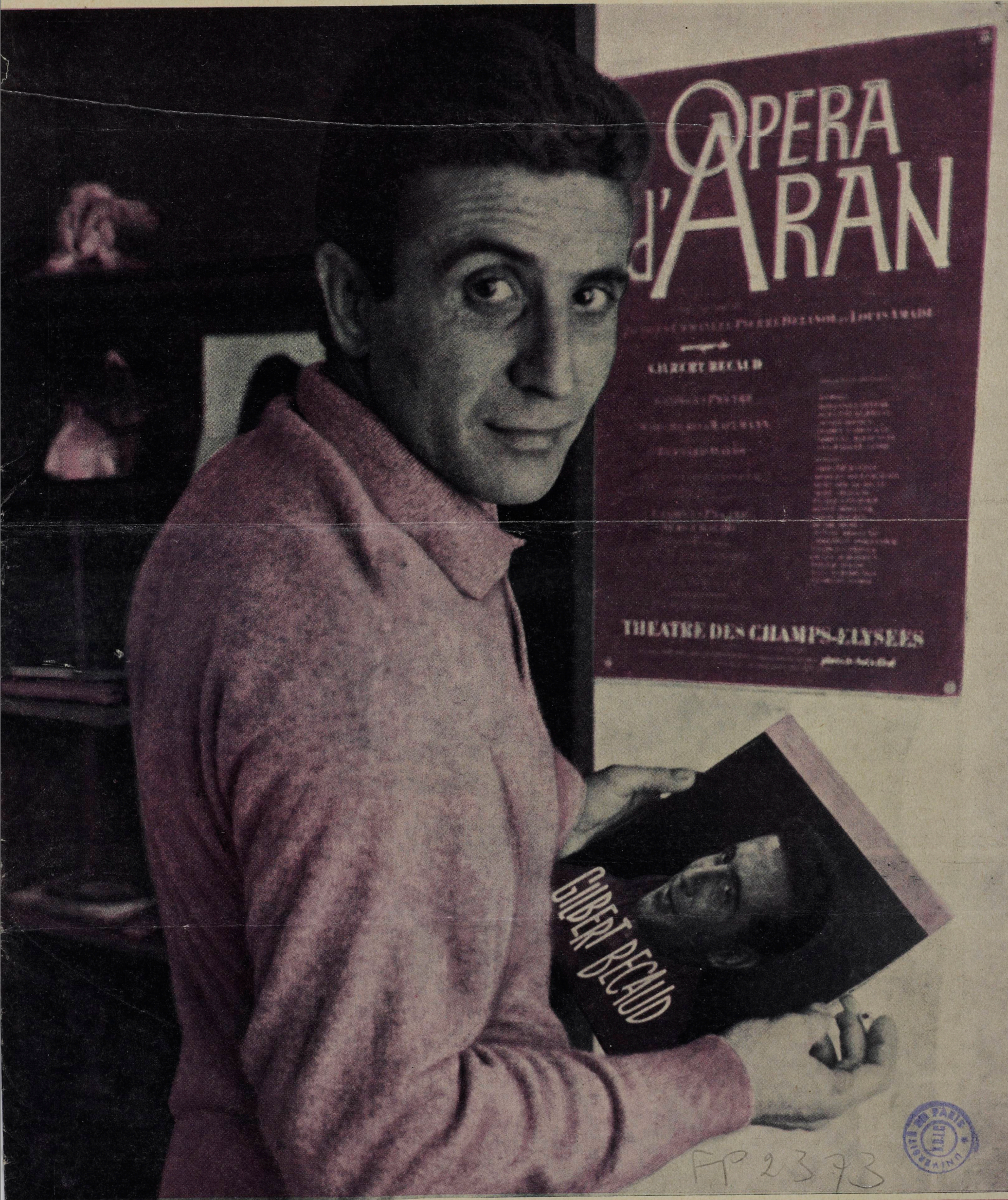


Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

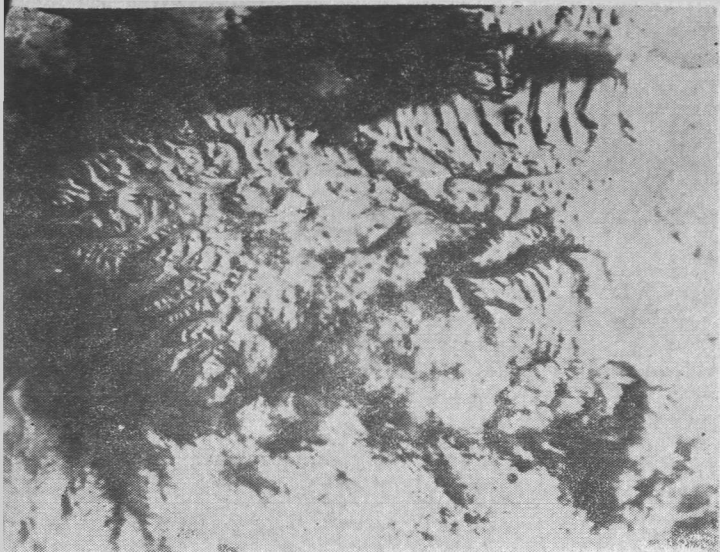
Jak miło Gilbert Bécaud przyjął „Tygodnik” — na str. 12
„La Semaine” en visite chez Gilbert Bécaud — voir page 12



16 CZERWCA 1963 • Nr 24 (296) • CENA 0,40 F
JUN PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE — DANS CE NUMERO:

5 — Książka francuska w Warszawie (Le livre français à Varsovie),
7 — Słupsk, przedsiónek Ustki (Słupsk, en Poméranie occidentale), 22 — Na
wakacje pod białymi żaglami (Belles vacances sous les voiles blan-
ches), 23 — Kwaciarki Krakowa (Le marché aux fleurs de Cracovie)

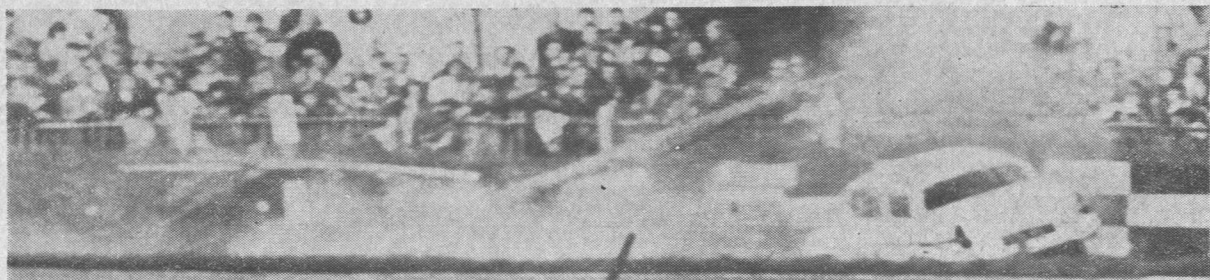
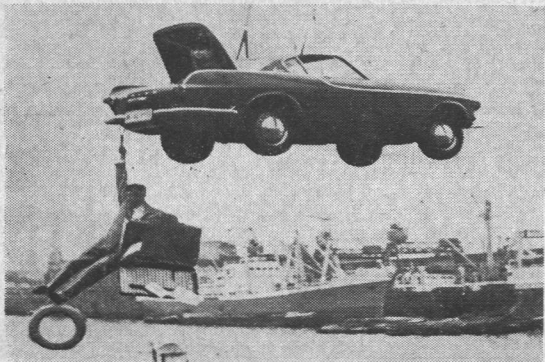


HIMALAJE WIDZIANE z KOSMOSU

Tak wyglądają Himalaje, najwyższe pasmo górskie Ziemi, oglądane przez iluminator pojazdu kosmicznego. Zdjęcie to wykonał amerykański kosmonauta Gordon Cooper z pokładu swego „Faith 7”

WYTRZYMAŁE PASY

W porcie hamburskim aktor Armin Dahl na pokazie wytrzymałości samochodowych pasów bezpieczeństwa zawisł na pasie zaczepionym o samochód (w bagażniku siedzi żona aktora). Wóz wisiał nad wodą również na pasach bezpieczeństwa, które znakomicie zdały ten egzamin



SKOŃCZYŁO SIĘ NA STRACHU

W czasie tradycyjnych wyścigów automobilowych kobiet w Brands Hatch (Wielka Brytania) nastąpiła niebezpieczna kraksa. Anita Taylor jadąca w wozie „Ford Anglia” straciła panowanie nad kierownicą i zjechała z trasy. Gdy opadł kurz okazało się, że z wypadku wyszła bez szwanku

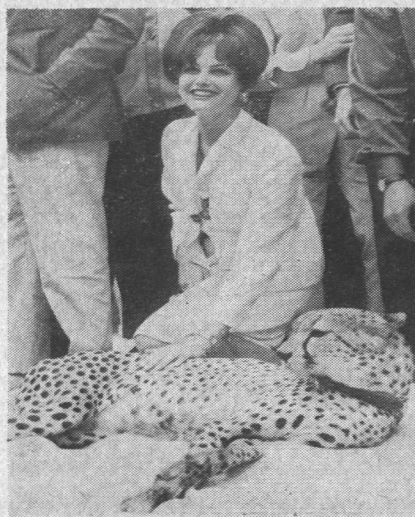


CZYSZCZENIE NOTRE DAME

Fasada katedry Notre Dame odzyskuje swoją biel. Próby oczyszczenia murów i rzeźb podjęli się znani specjaliści, m.in. pan Latapie (na zdjęciu). Praca w masce przeciwpyłowej

CC i GEPART

Claudia Cardinale, piękniejsza niż zwykle, zagrała jedną z ról w nagrodzonym w Cannes filmie „Le Guépard”. Przed pokazem filmu CC na spacerze z autentycznym gepardem



▲ La chaîne de l'Himalaya, photographiée par Gordon Cooper au cours de son voyage cosmique.

▲ Moment terrifiant pendant la course automobile féminine de Brands Hatch (G.B.). Mais Anita Taylor s'en est sortie sans égratignures.

▲ Démonstration de ceintures de sécurité à Hambourg par l'acteur Armin Dahl et sa femme.

▲ Notre-Dame recouvre sa blancheur d'antan.

▲ Claudia Cardinale vantait ainsi „Le Guépard”, film primé à Cannes.

▲ Le président Luebke visite un camp militaire américain. Ses cicerones sont deux généraux — Freeman et Michaelis qui se sont distingués dans les magne hitlérienne.

▲ André Rouby, Bordelais, a été élu meilleur sommelier de France, Mireille Besson remportant la palme chez les femmes.

▲ Auguste Le Breton, en compagnie de Rita Cadillac et de miss Liban, Nouhao Cababe, travaillait au succès de „Du Rififi au Proche-Orient”

▲ Sammy Davis jr était tout content d'arriver à Paris...

▲ Photo... noire et blanche à Cannes. Eva Black Bonbshell des Caraïbes et Ellen Bugge, Norvégienne.

Prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej Luebke odwiedził obóz amerykańskich wojsk niedaleko Hanau, demonstrując rosnące i krzepnące „braterstwo broni i interesów” NRF i USA. W czasie przeglądu nowych rodzajów uzbrojenia prezydenta oprowadzali dwaj amerykańscy generałowie, uczestnicy walk z Niemcami hitlerowskimi w 1945 roku — Freeman i Michaelis



NAJLEPSI PIWNICZOWIE

W salonach jednej z restauracji na Champs-Élysées odbyły się zawody o tytuł najlepszego piwniczego Francji. Palmę pierwszeństwa wśród mężczyzn zdobył pan André Rouby z restauracji „Chateau Trompette” w Bordeaux, a wśród kobiet panna Mireille Besson z Grenoble, oboje na zdjęciu powyżej



REKLAMA DLA „RIFIFI”

W paryskim klubie St. Hilaire Auguste Le Breton, autor książki pt. „Rififi au Proche-Orient” w towarzystwie Rity Cadillac (z lewej) i Miss Libanu Nouhao Cabebe

NA POWITANIE PARYŻA

Amerykański śpiewak i sławny aktor rewiowy Sammy Davis junior przybył do Paryża, aby wystąpić w Olimpiadzie. Po wylądowaniu na lotnisku Orly wykonał kilka skoków radości



Festiwal Filmowy w Cannes był jak zwykle okazją dla licznych gwiazdek do zaprezentowania bardziej wdzięków niż umiejętności. Wybraliśmy także oto kontrastowe „czarno-białe” ujęcie: czarnej i kruczowłosej Ewy Black Bonbshell z Wysp Karaibskich, białej i lnianowłosej E. Bugge z Norwegii

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ POLSKI



Wielkie zainteresowanie wśród uczestników Kongresu wzbudziły wystawy fotografiki, plakatu i sztuki

W dniach 25 i 26 maja br. odbyły się w Lille obrady XIII Krajowego Kongresu Stowarzyszenia France-Pologne z udziałem delegatów i przedstawicieli komitetów regionalnych, działających w różnych ośrodkach Francji.

(Sprawozdanie z obrad Kongresu zamieszczamy na stronie 11).

W BIEŻĄCYM ROKU MIJA dziewiętnaście lat działalności Stowarzyszenia France-Pologne. Zostało ono założone w 1944 roku, w czasie trwającej jeszcze okupacji hitlerowskiej, w V arrondissement Paryża przez grupę Francuzów i z inicjatywy wielkiego przyjaciela Polski — prof. Joliot-Curie. Stowarzyszenie nawiązało w swojej działalności do pięknych tradycji założonej jeszcze w 1919 r. (i istniejącej przez kilka następnych lat) organizacji przyjaźni francusko-polskiej. Opierając się na tych samych założeniach i celach — obecne Stowarzyszenie France-Pologne rozwijało w ciągu tych lat swoją działalność, wzbogacając ją nową realną treścią wynikającą z faktu powstania Polski Ludowej. Stowarzyszenie poprzez różne formy działania, jak wygłaszanie odczytów, organizowanie imprez artystycznych, recitali muzycznych, wystaw, seansów filmowych, zyskiwało sympatyków i przyjaciół w różnych środowiskach społeczeństwa francuskiego. Powstało w ostatnich latach wiele komitetów i grup regionalnych, które rozwijały żywą inicjatywę na swoim terenie. Dążąc do bliższego i realnego poznania Polski współczesnej Stowarzyszenie podjęło również w ostatnim okresie szeroką akcję popularyzowania i organizowania turystyki do Kraju.

Cenną rolę w dziedzinie krzewienia przyjaźni i poznania Polski odgrywa dobrze redagowane pismo „France-Pologne”. Zasługuje to na szczególne podkreślenie, ponieważ pismo boryka się z trudnościami finansowymi i tylko dzięki wielkiemu oddaniu twórców i współpracowników — jakkolwiek nieregularnie — ukazuje się nadal.

FRANCUSKI MIESIĘCZNIK „CHEMIE et INDUSTRIE“ O DYNAMICZNYM ROZWOJU POLSKIEGO PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

„Polski przemysł chemiczny jest od wielu lat gąszczem przemysłu państwowego, której wzrost jest najbardziej dynamiczny ze wszystkich. Podczas gdy całość produkcji przemysłowej wzrosła w 1961 r. o 60% w stosunku do r. 1955, produkcja przemysłu chemicznego powiększyła się w tym czasie o 130%. Liczbę przedsiębiorstw ocenia się obecnie na około 150, pracuje w nich prawie 130.000 ludzi, a wartość rocznej produkcji wynosi około 47 miliardów złotych (prawie tyle co wartość produkcji rocznej przemysłu hutniczego).

Obecny potencjał przemysłu chemicznego jest wynikiem konsekwentnej polityki inwestycyjnej, prowadzonej od wielu lat, która sprawia, że wytwarza się dzisiaj w Polsce liczne produkty, których dawniej nie było”.

Wyjątki te pochodzą z obszernego i zawierającego wiele ścisłych danych artykułu w wielkim czasopiśmie francuskim „Chimie et Industrie — La Revue des Applications de la Chimie”, tom 89, nr 4. Jest to wydawnictwo „Société de Productions Documentaires”.

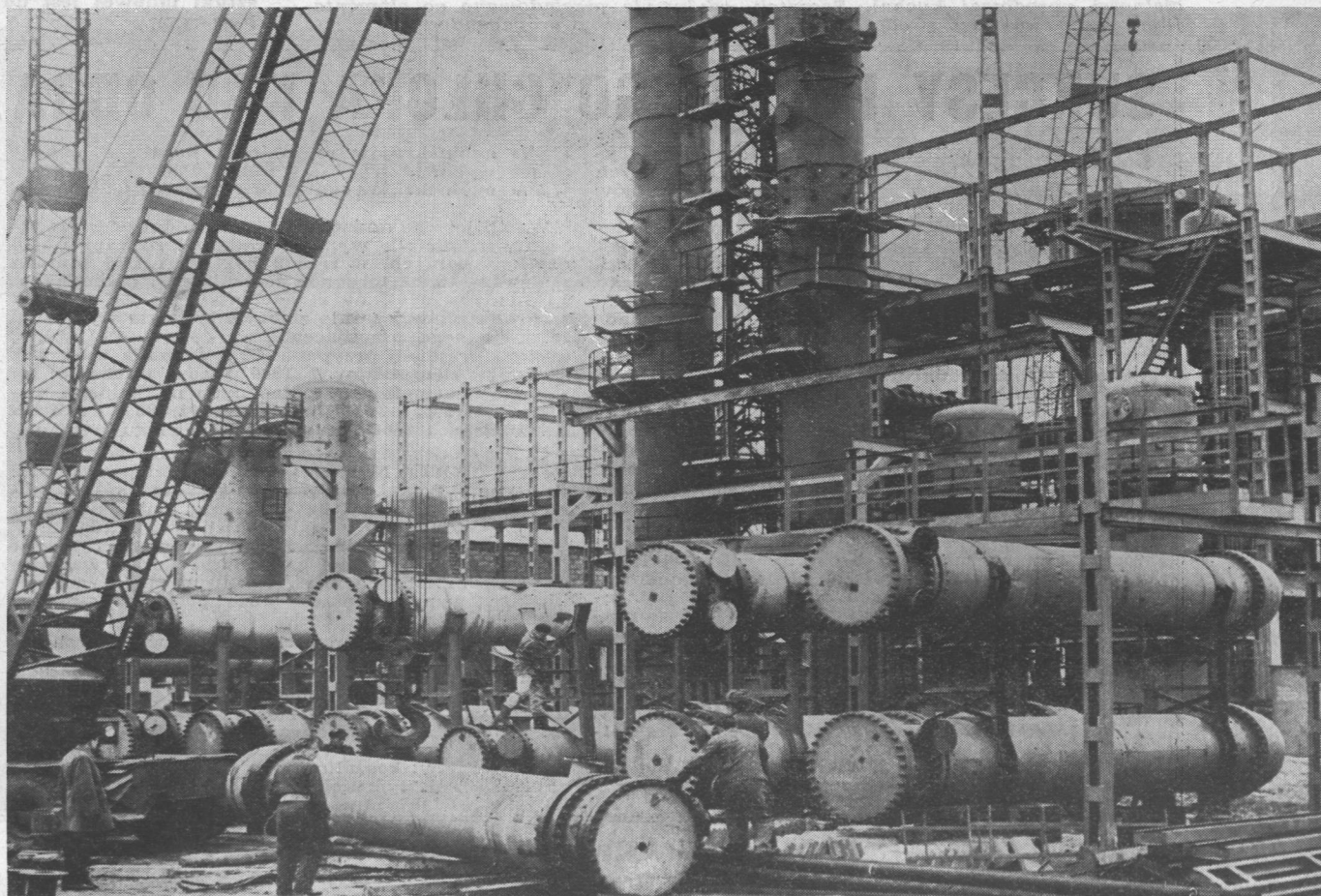
„Ten szybki postęp przyczynił się do stworzenia poważnej aktywności eksportu produktów półgotowych i gotowych — pisze dalej francuskie czasopismo. — Jeśli przyjmiemy wskaźnik eksportu wyrobów chemicznych w roku 1955 za 100, w 1960 r. wznosi się on do wysokości 223. W cyfrach bezwzględnych sprzedaż za granicę osiągnęła w roku 1962 wartość około 95 milionów dolarów, co stanowi 6% całości polskiego eksportu. Pierwsze miejsce zajmują specyfiki farmaceutyczne, dostarczane są one do 50 krajów. Dalej następują barwniki, wyroby przemysłu naftowego, kauczuk i opony, farby i lakiery, półfabrykaty chemii organicznej oraz minerały”.

„Porównanie tempa rozwoju polskiej chemii z tą dziedziną przemysłu w krajach Europy najbardziej uprzemysłowionych wypada zdecydowanie na korzyść Polski; wskaźnik średniego rocznego wzrostu za lata 1950—1961 był w Polsce prawie dwa razy wyższy aniżeli w krajach zachodnich” — stwierdza czasopismo „Chimie et Industrie”.

W dalszej części artykułu omówione są najważniejsze inwestycje polskiego przemysłu chemicznego, a więc budowa fabryk należących do tej dziedziny produkcji w Tarnobrzegu, Blachowni, w Płocku, Puławach, Tarnowie, Olsztynie. Nakłady inwestycyjne na przemysł chemiczny wynoszą na okres do 1965 r. 9 do 11 miliardów złotych rocznie. W następstwie tego całość wytwórczości polskiej chemii będzie w 1965 r. o 100% większa aniżeli w 1960 r. Do rozbudowujących się i nowo wznoszonych fabryk polskich sprowadzane są liczne maszyny i urządzenia z zagranicy. We Francji np. zakupili chemicy polscy 200 ton materiałów instalacyjnych na ogólną cenę 250.000 dolarów.

Artykuł kończy się zwróceniem uwagi na fakt, że Polska, rozbudowująca tak intensywnie swój przemysł chemiczny i doganiająca w tej dziedzinie najbardziej uprzemysłowione kraje, będzie jednocześnie przez dłuższy czas bardzo poważnym nabywcą urządzeń przemysłowych dla wyekwipowania swych nowo budowanych fabryk.

Taś wygląda obecnie tereny budowanego w Płocku wielkiego polskiego kombinatu petrochemicznego. Dwa lata temu było tu szczere pole



REWIZJONISTYCZNE WYDAWNICTWA NIEMIECKIE KOLPORTOWANE WE FRANCUSKICH MIASTACH

Niektóre miasta odwiedzał niedawno olbrzymi autobus, w którym mieści się wystawa propagandowa zorganizowana przez Radę Europy w Strasburgu. Podczas pobytu autobusu w Dijon roz-



CZY POZWOLIĆ NA KARŁOWACENIE GOSPODARSTW?

Panie Redaktorze!

Jedno z polskich pism emigracyjnych ubolewało ostatnio z powodu zakazu rozdrabniania małych gospodarstw w Polsce. Warto więc powiedzieć, że według statystyk jest w Europie jeszcze 62 miliony hektarów ziemi rozdrobnionej na małe polećka, które należy łączyć w większe parcele. I tak na przykład Niemcy Federalne posiadają 12 milionów hektarów podlegających scaleniu. Rozrzucone działki łączy się tam w całość większą, przydziela takiemu a takiemu gospodarzowi ziemię, instaluje mu się obiekty rolne. Koszty z tym związane pokrywane są w 41 procentach przez instytucje państwowe i spółdzielcze a w 59 procentach przez zainteresowanych rolników.

Wszystkie te zarządzenia mają na celu zwiększenie wydajności rolnej, ułatwienie pracy przy uprawie ziemi, ułatwienie płodozmianu i stworzenie możliwości zaprowadzenia nowych form rolnictwa nowoczesnego.

Plany podobne realizuje się między innymi we Francji i we Włoszech, dlatego więc w Polsce miałyby się tolerować odwrotną, katastrofalną dla wieśniaka i państwa sytuację rozdrabniania gospodarstw rolnych na skutek podziałów rodzinnych?

STAŁY CZYTELNIK z LILLE

dawano w nim za niską opłatą 1 F bardzo dużo broszurek, prospektów turystycznych, mapek, katalogów. Wydawnictwa te nadesłane zostały do siedziby Rady Europy przez kraje będące jej członkami, a między nimi Niemiecką Republikę Federalną.

Otóż właśnie o tego ostatniego członka Conseil de l'Europe chodzi. Niemcy nadesłali swe materiały propagandowe w wielkim oczywiście wyborze, przypominając w nich o swych terytorialnych roszczeniach w stosunku do Polski.

W kolportowanej mapie, obok wielkiej, ciemnozielonej plamy Niemiec zachodnich zaznaczono jaśniejszą zielenią obszar Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a wreszcie jasnym kolorem zielonym... polskie ziemie zachodnie i północne oraz okręg dawnego Królestwa należący do ZSRR. Wszystkie te zaznaczone obszary otoczone są grubą linią graniczną (według stanu z 1937 r.), która odrywa od Polski jej ziemie zachodnie i północne. Oczywiście, nie odmówili sobie Niemcy wydawcy przyjemności podania na terytorium polskich ziem nazw miast polskich w niemieckim brzmieniu. A więc nie ma Wrocławia, Szczecina, Kołobrzegu, Olsztyna, ale jest Breslau, Stettin, Kolberg, Allenstein itd. Na pozostałych obszarach Polski widzimy też miasta i nazwy niemieckie: Krakau zamiast Kraków, Bromberg zamiast Bydgoszcz, Gdingen zamiast Gdynia.

Na odwrocie mapy umieszczono herby ziem i miast: z niemalym zdziwieniem znajdzie czytelnik wśród nich godło Pomorza, Górnego Śląska oraz „Prus Wschodnich” (Warmia i Mazury).

Rewizjoniści z NRF zdolni są do wszelkiego rodzaju wybryków. To wiemy doskonale, o tym przekonywaliśmy się już wielokrotnie. Ale sprawa ma jeszcze jedno bardzo przykre oblicze. Bezcelnym wybrkiem rewizjonistów udaje się znajdować firmę, i to poważną — bo Conseil de l'Europe, pod której płaszczykiem wcielają do akcji propagandowej swe materiały rewizjonistyczne przeciw Polsce.



„OFFRIR” poleca Francuzom wyroby artystyczne z Polski



W luksusowo wydanym miesięczniku paryskim „Offrir — Revue Française du Cadeau” — czasopiśmie zapoznającym czytelników oraz handlowców z pięknymi i oryginalnymi wyrobami różnych krajów, ukazał się artykuł pt. „POLOGNE”. Na dwóch stronach czasopisma umieszczono kilka doskonałych zdjęć polskiej ceramiki ludowej i artystycznej, wyrobów z drzewa, wikliny, haftów ludowych oraz imponujących waz i talerzy kryształowych. Interesujący tekst informuje czytelnika francuskiego o „Szkołe Kenara” — ośrodku twórczości ludowej znajdującym się w wysokich górach (okolice Zakopanego) słynnym dziś na całym świecie.

Wspaniałe wyroby polskiego przemysłu artystycznego i ludowego, efektywnie przedstawione na zdjęciach, znalazły się w wielkim czasopiśmie doradczającym co wybrać na upominek — naprawdę na właściwym miejscu.

(Informujemy naszych Czytelników, że bogaty wybór artykułów polskiej sztuki ludowej jest do nabycia w „La Boutique Polonaise” 25, rue Drouot, Paris IX).

Francuzi o polskich filmach turystycznych

Francuski miesięcznik „Répertoires des Voyages” omawia filmy turystyczne, wyświetlane podczas III Międzynarodowego Festiwalu Filmów Turystycznych w Paryżu. Recenzent stwierdza m.in.: „Finlandia zaprezentowała dobry film „Srebrna Droga”, zapoznający turystów z tysiącami jezior i wysp oraz głównymi miastami Finlandii. Angliki propagują podróże na Wyspy Brytyjskie, prezentując na ekranie specjalności narodowej kuchni. Początek filmu jest zajmujący. „Cedok” przygo-

tował film, ukazujący dość wszechstronnie walory Czechosłowacji. Ma on sporo dobrych obrazów, lecz słabą stroną jest brak komentarza. PLL „LOT” zrealizowały doskonały film krótkometrażowy o swych połączeniach Warszawa—Paryż. Szkoda tylko, że w niedostateczny sposób pokazano widzom skarby sztuki i architektury Warszawy. Film „Orbisu” pt. „Sporty zimowe w Polsce” byłby bardzo dobry, gdyby nie przeładowano go elementami reklamowo-propagandowymi.

SUKCESY POLSKIEGO CHŁOPA NAD ODRA

ZOKAZJI odbytego ostatnio dorocznego Tygodnia Ziemi Zachodnich i Północnych ukazało się w Kraju szereg materiałów źródłowych, z których wynika wyraźnie zarówno dalszy wzrost bogactw polskich terenów nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, jak i ich olbrzymia rola w całokształcie życia Polski.

Poważny rozwój w ostatnich latach zanotowano na tych ziemiach m.in. w gospodarce rolnej. W aprowizacji Kraju stanowią one pozycję nadszpedzającą wysoką, o czym dotychczas niewiele mówiono. Nie tylko, że w wydajności zbóż, ziemniaków, buraków cukrowych, rzepaku i jeszcze kilku innych działach upraw rolnych województwa: opolskie, wrocławskie i zielonogórskie, wysunęły się na czoło, wyprzedzając nawet znane dotąd z wzorowej gospodarki i najwyższej wydajności województwo poznańskie, nie tylko, że wydajność z hektara przekroczyła tu najwyższe wskaźniki z lat gospodarki niemieckiej, ale szczegółowe dane cyfrowe wykazują, iż struktura gospodarki rolnej polskich ziem zachodnich zdążyła wyraźnie do nowoczesności, wyrażającej się m.in. w małej ilości rąk do pracy a dużej wydajności upraw i hodowli.

I tak: w województwach zachodnich i północnych, tj. na terenach odzyskanych w 1945 r. pracuje w rolnictwie 20 procent czyli jedna piąta wszystkich Polaków zatrudnionych w tym dziale gospodarki. A rezultaty ich osiągnięć według danych za 1962 r. wyrażają się następująco:

30,8% produkcji czterech zbóż — żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa (27,4% w 1955) całej polskiej produkcji w tych zbożach;
29,1% ogólnokrajowego zbioru ziemniaków (w 1955 — 23,4%);

31,9% ogólnokrajowego zbioru buraków cukrowych;
47,5% ogólnokrajowego zbioru rzepaku.

Warto jeszcze dodać, że gdy na jednego pracującego w rolnictwie wypada średnio 3 hektary i 1/10 użytków rolnych, w tym 2 hektary i 4/10 samych zasiewów, to na terenach zachodnich i północnych: 5,1 hektara użytków rolnych, w tym 3,6 hektara zasiewów. Jednocześnie zbiory i hodowla wykazują, że na jednego pracującego w gospodarce rolnej w skali krajowej przypada: 22,7 kwintala zbóż, 58,2 kwintala ziemniaków i 1900 litrów mleka, a na ziemiach zachodnich i północnych z jednego rolnika przypada: 36,6 kwintala zbóż, 82,7 kwintala ziemniaków i 2600 litrów mleka w ciągu roku.

Cyfrы to dowodzą wyraźnie wyższości gospodarki ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem nad pozostałymi obszarami Polski. Najwyższy poziom notuje rolnictwo województw Śląska, Ziemi Lubuskiej oraz Żuław Gdańskich i Malborskich (woj. gdańskie). Słabsze, i to znacznie, są w wydajności ziemi i gospodarstwa terenów pomorskich oraz warmińsko-mazurskich. Ziemia jest tu jednak znacznie uboższa, wymaga jeszcze dużo pracy i nakładów pieniężnych na inwestycje.

Rola rolnictwa ziem zachodnich i północnych nie ogranicza się jedynie do samej wydajności w plonach i hodowli. Rolnictwo tutejsze dostarcza również wysokowartościowego materiału siewnego i zdrowych sadzeniaków ziemniaka dla całego Kraju. 43% zbóż kwalifikowanych do siewów pochodzi z tych terenów, a 41,5% sadzeniaków ziemniaka z województw: koszalińskiego (19,3%), szczecińskiego (8,11%), olsztyńskiego (7,3%) i gdańskiego (6,8%),

a więc z województw odgrywających raczej mniejszą rolę w wydajności polskiego rolnictwa. Bierze się stąd, że zimny stosunkowo klimat tych terenów niszczy szkodniki, powodując choroby ziemniaków, dostarcza więc świetnych gatunków rozrodczych.

Spoglądając na te wyniki nie należy ani na chwilę zapominać, że rolnictwo polskich terenów zachodnich i północnych, poza połaciami zamieszkałymi przez autochtoniczną ludność polską, a więc na Opolszczyźnie, małej obszarze Babimojszczyźnie, na Żuławach oraz Warmii i Mazurach, było zupełnie zniszczone. Cztery piąte całego odzyskanego terenu nie miało żadnego inwentarza, budynki leżały w gruzach, część pól była zaminowana, porożniona okopami, wiele użytków zamienionych zostało w ugory. Pierwsze orki przed osiemnastu laty trzeba było wykonywać w ten sposób, że za siłę pociągową służył człowiek, brak bowiem było w ogóle maszyn i koni.

Oczywiście odbudowa rolnictwa a następnie jego rozbudowa i unowocześnienie na terenach nadodrzańskich i nadbałtyckich nie byłyby możliwe bez dużych wydatków finansowych. W latach 1956—1960 wydatkowano na inwestycje rolnicze na tych ziemiach 11,1 miliarda złotych, co stanowiło 48% wszystkich polskich nakładów finansowych na rolnictwo. W roku 1961 procent ten wyniósł 42,9, a w 1962 — 45,6. Główne wydatki skierowano na prace melioracyjne, zaopatrzenie wsi w maszyny i urządzenia, na szkolnictwo rolnicze i budownictwo wiejskie. Ale do tego trzeba jeszcze dodać olbrzymi zapał, jaki chłop polski wniósł w odbudowę ziem zachodnich i północnych, ofiarność i upór w pokonywaniu trudności, a trudności te były większe niż w pozostałych dzielnicach Kraju, życie bowiem trzeba tu było nieraz organizować od podstaw.

LA VIII-ème Foire Internationale du Livre à Varsovie (19-26 mai) a battu tous ses records, 193 maisons d'édition, dont 129 étrangères représentant 21 pays et l'ONU, ont présenté dans les salles du Palais de la Science et de la Culture environ 50 mille ouvrages. La moitié des stands était consacrée aux éditions scientifiques et techniques. Les stands français; aussi bien ceux qui représentaient chacun quelques dizaines d'éditeurs (Société pour la diffusion et l'exportation des livres scientifiques et techniques français „Sodexport”, Comité permanent des expositions du livre et des arts graphiques français. Centre de diffusion du livre et de la presse, Foma-France, Odéon-diffusion), que ceux de Hachette, Larousse, Presses Universitaires, Arthaud, Gauthier-Villars, Braun etc — attiraient beaucoup de visiteurs, curieux de tout ce qui touche à la science et à la culture française. Des nombreuses transactions ont été conclues, certaines concernant l'impression en Pologne de livres pour le compte d'éditeurs français. Monsieur Duponey, directeur du département étranger de „Sodexport” a déclaré aux journalistes: „Le progrès constant des éditions polonaises mérite attention... Les livres enfantins sont vraiment excellents, je n'hésite pas à dire qu'ils n'ont pas leurs pareils dans le monde entier. Les illustrations, la présentation graphique, les couvertures forcent l'admiration. Nous avons il y a quelque temps organisé à Paris une exposition du livre enfantin polonais. A ma grande joie elle a éveillé un grand intérêt de la part des éditeurs parisiens”.



SPOTKANIE Z KSIĄŻKAMI 21 KRAJÓW



Comité Permanent des Expositions du Livre Français et des Arts Graphiques, zrzeszający około 80 edytorów, reprezentował p. Francis Trebinjac. Polskę zna, zadziwia go stale rozbudowująca się Warszawa.

Zaprezentowany dorobek współpracy francusko-polskiej w zakresie wydawnictw naukowych i technicznych zawierał ponad 20 pozycji wydanych równocześnie w obu krajach, m.in. „Economie politique” Oskara Lange oraz „De Copernic à Stanisław Leszczyński” E. Lipińskiego.

„Sodexport” wystawia na Targach w Polsce po raz trzeci, od chwili swego powstania. Co roku pani Régine Linensten w imieniu ponad 30 zrzeszonych wydawców zawiera poważne transakcje. W Polsce ma wielu przyjaciół. Wybiera się tu na dłuższy pobyt, ciekawi ją szczególnie Kraków.

„Cały nasz świat, z wyjątkiem dzikich ludów, rządzony jest przez książki” — twierdził Voltaire w czasach, gdy dorobek wiedzy ludzkiej zawartej w księgach był znacznie szczuplejszy niż obecnie. Książka stała się dziś nie tylko przyjacielelem każdego człowieka — stała się niezbędnym elementem nauki, wychowania i rozwoju w świecie.

Wśród imprez ogólnokształtowych służących popularyzacji książki i wymianie doświadczeń wydawców i największych firm księgarskich świata, szczególnym uznaniem cieszą się Międzynarodowe Targi Książki organizowane corocznie w Warszawie.

VIII Międzynarodowe Targi Książki (19-26 maja) były rekordowe pod każdym względem. Brało w nich udział 21 krajów oraz ONZ. Ekspozycję liczącą ok. 50 tysięcy książek przygotowało 193 wystawców, w tej liczbie 129 zagranicznych i 64 polskich. Na 200 stoiskach prezentowało roczny dorobek edytorski 2 tysiące wydawców. W Targach wzięły udział światowej sławy firmy wydawnicze, m.in. „Oxford University Press” i „Cambridge University Press”, największe i najstarsze wydawnictwa brytyjskie, legitymujące się seriami opracowań naukowych, przez lata wydawanymi w niezmiennej tradycyjnej szacie; „Pergamon Press”, inne wielkie wydawnictwo angielskie, specjalizujące się w publikacjach matematyczno-przyrodniczych i technicznych; „Wydawnictwa Akademii Nauk ZSRR” — jedne z największych, najpoważniejszych, najbardziej renomowanych wydawnictw naukowych świata; francuska „Librairie Larousse”, słynna z encyklopedii wszystkich możliwych typów, zadziwiająca pomysłowością form edytorskich i przystępnym ich opracowaniem; niemiecki „Langenscheidt” — spec nad spec w dziedzinie słowników, rozmówek, samouków.

Targi odwiedziło ponad 50 tysięcy osób. Po raz pierwszy przybyli na nie najwybitniejsi przed-

stawiciele ruchu wydawniczego z krajów uczestniczących w Targach.

Było co oglądać: obok mnóstwa dzieł naukowych, znakomite, świetnie ilustrowane pozycje popularyzatorskie, królestwo książek technicznych, bogactwo wydawnictw medycznych, kompendia, przewodniki, atlasy, zalew „pocket books”, czyli tanich książek kieszonkowego formatu, o tematyce także naukowej, morze różnorodnej beletrystyki, wspaniałe albumy sztuki, z reprodukcjami drukowanymi nawet wprost na płótnie.

Była to wystawa sztuki edytorskiej, prezentacja myśli ludzkiej — naukowej, literackiej, fachowej — uformowanej w kształt książki. Pokaz tego, co się czyta na ziemskim globie, co się poznaje, co osiąga, do czego zmierza. Konfrontacja wyrażonego poprzez książki dorobku umysłowego wielu krajów, wielu społeczeństw — to bodaj największe znaczenie Targów.

Dowodem, jak wielką rolę przywiązują wydawcy zagraniczni do Targów jest fakt pobytu w Warszawie przedstawicieli najpoważniejszych firm wydawniczych: dyrektora generalnego wielkiej francuskiej spółki wydawniczej „Sodexport”, p. Paula Monnai, szefa działu zagranicznego tego syndykatu p. Michel Duponey, naczelnego dyrektora słynnej firmy Springer-Verlag (Berlin, Wiedeń) dra Paula Hovela.

P. Duponey, który od 7 lat jest stałym gościem na warszawskiej imprezie, powiedział: „Chciałbym zwrócić uwagę na stały postęp w wydawnictwach polskich. Z roku na rok podnosi się ich poziom techniczny, zwiększa się różnorodność tematyki. Polskie książki dla dzieci są po prostu znakomite, nie waham się stwierdzić, że nie mają równych sobie na świecie. Ilustracja, szata graficzna, okładki są naprawdę zachwycające. Zorganizowaliśmy niedawno w Paryżu wystawę polskiej książki dla dzieci, cieszę się bardzo, że wśród paryskich wydawców te książki wywołują wielkie zainteresowanie”.

Trzeba podkreślić, że świetnie prezentujące się wydawnictwa francuskie mają w Polsce swoich stałych miłośników i nabywców. Na Targach zawarto wiele ciekawych dla Francji i Polski umów. I tak „Presses Universitaires de France” zawarło umowę z polskim „Ossolineum”, m.in. w sprawie wydanego przez tę firmę słownika z zakresu historii sztuki, a „Didier” — z „Wiedzą Powszechną” o wydaniu podręcznika języka francuskiego dla cudzoziemców. Warszawskie Wydawnictwo „Arkady” otrzymało szereg interesujących propozycji od wydawców francuskich w sprawie przekładów kilku ciekawie wydanych edycji z zakresu malarstwa, architektury, urządzenia wnętrz.

Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie stanowią więc jeszcze jedną doskonałą okazję do wymiany postępowej myśli naukowej obydwu naszych zaprzyjaźnionych krajów.



Głos młodego nauczyciela

Jaka jest młodzież pochodzenia polskiego we Francji? Jaki jest stosunek młodych obywateli francuskich, którzy urodzili się w rodzinach emigrantów polskich — do Kraju rodziców i dziadków? Jakże miejsce zajmuje w ich życiu Polska, zainteresowanie Polską, przywiązanie do Polski? — oto pytania, nad którymi zastanawiamy się wszyscy w ramach dyskusji zainicjowanej przez „Tygodnik Polski”.

Dyskusji, która nadal trwa, i do której przyłącza się dzisiaj młody nauczyciel szkoły francuskiej, pochodzenia polskiego, p. Ludwik MARYNIAK z Ranchicourt.

Redakcja

Nasz dzisiejszy dyskutant przysłał nam swoją wypowiedź w języku francuskim. Drukujemy oryginalny listu i przekład polski.

Któż nie przyzna, że wypieranie się swojego pochodzenia narodowego jest rzeczą wstrętną? — A jednak ludzie pochodzący z dość dalekiego pnia narodowego dobrze wiedzą, iż w tym samym rytmie, w jakim następują po sobie kolejne pokolenia, gubią się zwyczajnie, rzadkie robią się i wątleją więzy uczuciowe łączące z krajem pochodzenia. Dochodzi się do pewnego obojętnego lenistwa, które opuszcza nas tylko w chwilach wewnętrznego zażenowania, odczuwanego np. na myśl o krewnym, o którym się zapomnielo, a któremu wszystko się zawdzięcza.

Otóż ja doszedłem właśnie do takiego mniej więcej stanu. Zapomniałem o obelgach, jakimi z racji mojego polskiego pochodzenia racyli mnie moi koledzy szkolni, ale doznawałem także zrywów dumy, kiedy ktoś dziwił się czytając moje nazwisko, i przypomniał sobie lekcje historii, na których omawiano wielowiekowe przywiązanie istniejące między Polską a Francją. Języka polskiego używałem tylko w rozmowach z rodzicami i to w ten sposób, że mocno go kalczyłem; mówiłem nim zresztą coraz gorzej, gdyż resztki wpływów polskich szybko się u mnie zacieraly. Starałem się wytlumaczyć wma-wiając sobie, że język polski jest językiem mało użytecznym, trudnym, językiem, który nie będzie w powszechnym

użyciu, i o istocie którego nie stanowi tak olśniewający orszak ludzi jak ten, który posiada literatura francuska. Tak wówczas myślałem; nadszedł jednak dzień, kiedy wszystkie moje wyobrażenia dotyczące tej sprawy doznały przeobrażenia wstrząsu.

Przypadkowemu spotkaniu zawdzięczam, iż poznałem nadzwyczajnego człowieka: stałem kiedyś oparty o ladę w „kafelce”, koło pana X, który — jak się okazało — jest profesorem języka rosyjskiego. Kiedy powiedziałem doń, że pochodzę z rodziny polskiej, on odpowiedział mi nieskazitelną polszczyzną, i od razu poczuł się do siebie sympatię. Byłem do głębi poruszony, kipiałem ciekawością przed tym rodowitym Francuzem, który tak dobrze znał język polski. On zaś zaprowadził mnie do siebie, opowiedział mi o podró-żach, jakie odbył do Warszawy i w Karpaty, dał mi wysłuchać płyt z nagraniami muzyki ludowej. Znałem to, a jednak zdumiony byłem tymi wszystkimi nowościami, blaskami świata, który był również moją własnością.

Ale tym, co wzruszyło mnie najbardziej, było przywiązanie tego młodego Francuza do Polski — namiętne przywiązanie i namiętny podziw. A więc i ja należę przez swoją krew do tej drugiej, tak bardzo godnej podziwu wspólnoty!

Mój przyjaciel X pożyczył mi książkę: „Pana Tadeusza” Mickiewicza. Znał początek tej książki na pamięć i recytował go z wielkim przejęciem. Przeczytałem tę rzecz chciwie, a także i z niemałym trudem, bowiem zaniedbanie języka polskiego mocno mi się teraz dawało we znaki. Ale z tej lektury wyniosłem niezapomnianą radość. Ukołysany byłem muzyką wierszy, zaskoczyło mnie bogactwo dźwięków, i — w sposób szczególny — owe szepty, które najbardziej bezpośrednio przemawiają do duszy. Powoli odkrywałem piękno poezji skapanej w świetle słowiańskiej wrażliwości. Jakiż kontrast — myślałem — między tym, co zapamiętałem z zaprawionej ułamkami słów niemieckich i francuskich gwary, a tą książką! Przeczytałem i inne książki: Zeromskiego, i — przede wszystkim „Chłopów” Reymonta. I powoli zacząłem czytać z coraz większą swobodą. Odkryłem nowy świat. W tekście „Chłopów” roilo się od powieści, wyrażań a i przekleństw nawet, których moi rodzice ciągle jeszcze używają — ale pod mistrzowskim piórem tego pisarza wszystko stawało się piękne i szlachetne. Znalazłem w tych dziełach nieprzebrane źródło szlachetności i solidarności ludzkiej. Szczerze wyznałem, iż najpiękniejsze godziny lektury zawdzięczam właśnie temu szczęśliwemu spotkaniu i kulturze pisarstwa polskiego.

A przecież odgaduję dopiero zarysy tego świata, który przyciąga mnie coraz bardziej, świata moich przodków, po których odziedziczyłem wiele cech.

Jeśli miałbym wyrazić jakieś życzenie, to powiedziałbym: oby wszyscy chętni ludzie przyłożyli się do tego zadania, aby było nas jak najwięcej przy dzieleniu się naszymi radościami właśnie z tego, że jesteśmy potomkami wartościowego i dzielnego narodu.

Ludwik MARYNIAK
nauczyciel
Ranchicourt (P. de C.)



LA SEMAINE POLONAISE
Hoping to see all your readers real soon
Sincerely
Vince Taylor

Taylor pragnie poznać Polskę

Popularny młody śpiewak amerykański Vince Taylor obrał sobie za stałą siedzibę Paryż i odbywa szereg tournée po całej Europie zachodniej przygotowując nowe płyty z piosenkami w języku francuskim, którego uczy się od roku. Vince Taylor zna zaledwie paru Polaków w Stanach Zjednoczonych, ale od dawna już pragnie poznać Polskę.

— Wiem, że Polska to jeden z najbardziej romantycz-

nych i bohaterskich krajów na świecie i dlatego bardzo pragnę poznać ten pociągający mnie niezmiernie kraj, bo ja w gruncie rzeczy i mimo pozorów scenicznych, rozszalałego rock and rolla i ultranowoczesnego „paly boy'a”, jestem z natury romantykiem. Korzystam z okazji wyrażenia mojej sympatii dla Polaków i serdecznie pozdrawiam Czytelników „Tygodnika Polskiego”.



OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

**149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)**

**Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów**

**MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE**

**Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW**

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Firma udziela długoterminowych kredytów

La voix du jeune maître

Qui ne pense pas que renier son origine nationale est une chose abominable? Pourtant, ceux qui sont issus d'une souche étrangère assez lointaine savent bien qu'au rythme où se succèdent les générations, se perdent les coutumes, se dissipent les liens affectifs et s'amenuisent les attaches avec leur pays. Alors on en arrive à une certaine paresse indifférente d'où l'on émerge que par des moments de gêne intérieure, comme celle que l'on éprouve quand on a délaissé un membre de sa famille auquel on doit tout.

J'en étais à peu près arrivé à ce point. J'avais oublié les insultes de mes camarades de classe à propos de mon origine polonaise, mais j'avais aussi quelques sursauts de fierté quand quelqu'un s'étonnait de l'orthographe de mon nom et se souvenait des leçons d'histoire qui relataient l'attachement séculaire de la France et de la Pologne. Je n'utilisais

ma langue maternelle qu'avec beaucoup de gaucherie et seulement avec mes parents; de plus mal d'ailleurs, car ce qui me restait d'influence polonaise s'estompait rapidement. Je m'expliquais tout cela, je me justifiais même avec beaucoup de lâcheté à mes propres yeux en me disant que le Polonais est une langue méconnue, trop difficile, qui n'aurait jamais une diffusion suffisante et qui n'avait pas pour son rayonnement tout le cortège d'hommes prestigieux de la littérature française. Du moins, c'est ce que je me figurais à l'époque, car vint un jour où toutes mes conceptions sur ce point ont été bouleversées.

C'est le hasard d'une rencontre qui m'a fait connaître un homme prodigieux. Je me suis trouvé accoudé à un comptoir à côté de X qui était professeur de russe. Quand je lui dis que j'étais d'origine po-

lonaise, il me répondit dans un Polonais impeccable et d'emblée nous avons sympathisé. J'étais touché au plus profond de mon coeur, je bouillonnais de curiosité devant ce Français de souche qui connaissait aussi bien la langue polonaise. Il m'a emmené chez lui, m'a raconté ses voyages à Varsovie, dans les Carpathes, m'a fait écouter des disques de folklore. J'étais enthousiasmé par toutes ces nouveautés, par les splendeurs d'un monde qui me paraissait exotique et qui m'appartenait à la fois. Je n'avais qu'un geste à faire, l'instrument, ma langue maternelle était à la portée de ma main. Mais ce qui m'a, par dessus tout, ému, c'est l'attachement de ce jeune Français pour la Pologne, un attachement et une admiration passionnés. Comment, me suis-je dit, j'appartiens par mon sang à cette autre communauté si digne d'admiration!

Mon ami X m'a prêté un livre: „Pan Tadeusz” de Mickiewicz. Il connaissait le début par coeur et le récitait avec beaucoup de ferveur. J'ai lu ce livre avec avidité, avec beaucoup de difficultés aussi, car le délaissement pesait lourd maintenant. Mais j'ai retiré des joies inoubliables de cette lecture. La musique de ces vers m'a bercé, j'ai été surpris par la richesse des sonorités, particulièrement par ces chuchotements qui s'adressent plus directement à l'âme. Je découvrais peu à peu la beauté de la poésie éclairée par la lumière de la sensibilité slave. Quel contraste avec ce que je savais encore du patois accomodé de débris de mots allemands et français. J'ai lu ensuite d'autres livres: Zeromski et surtout „Chłopi” de Reymont. Et peu à peu j'ai retrouvé un peu d'aisance dans la lecture. J'ai véritablement découvert un monde nouveau. Dans le texte de „Chłopi” pul- lulaient des propos, des expressions des jurons même que mes parents emploient encore, mais sous la plume

prestigieuse d'un tel écrivain tout devenait noble et beau. J'ai trouvé dans ces oeuvres une source de générosité et de solidarité humaines intarissable. Je peux affirmer en toute sincérité que je dois à cette rencontre heureuse et à la culture polonaise mes plus belles heures de lecture.

Et je ne fais qu'entrevoir seulement le monde qui m'attire de plus en plus, celui de mes ancêtres, celui dont j'ai hérité tout l'atavisme et celui aussi sur lequel, j'en suis certain pour ma part, e per- chent des hommes de valeur.

S'il me reste un voeu à formuler c'est celui de voir tous les esprits disponibles s'adonner à cette tâche, pour que nous soyons plus nombreux à partager nos joies, celles des héritiers d'un peuple méritant et valeureux.

Ludwik MARYNIAK
instituteur
Ranchicourt, (P. de C.)

MIASTA KTÓRYCH NIE ZNACIE

SŁUPSK — stare kaszubskie miasto w woj. koszalińskim, leży nad rzeką Słupią, uchodzącą do Bałtyku koło nadmorskiej Ustki, oddalonej o 17 km, która jest znanym kąpieliskiem. Słupsk ma połączenie kolejowe z Gdańskiem (132 km) przez Lębork (52 km) i ze Szczecinem (227 km) przez Koszalin (27 km), Stargard Szczeciński (202 km).

SŁUPSK PRZEDSIONEK USTKI



W uroczych zakątkach na przedmieściach Słupska mieszczą się kolonie domków campingowych, z których korzystają chętnie „wodniacy” przenoszący się w czasie urlopu z miejsca na miejsce

LATO ZA PASEM. W Kraju przewidują, że milion osób wybierze się na pewno nad morze. Jak co roku. W Sopotcie, Gdyni, Jastarni, na Helu — miejsca są zajęte na kilka miesięcy naprzód. Może więc do Ustki? Zaraz, zaraz, gdzie leży ta Ustka? O, tu, na środkowym Bałtyku. W pobliżu Słupska.

— Częściej słyszy się, że Słupsk leży koło Ustki, a nie odwrotnie — mówi z uśmiechem przewodniczący słupskiej Miejskiej Rady Narodowej, pan Stepień. I dodaje — znana literatka Magdalena Samozwaniec, która rok rocznie spędza w Ustce letni urlop, napisała nawet w jednym z felietonów, że „największą atrakcją Ustki jest Słupsk”. I miała rację...

Słupsk rzeczywiście jest z Ustką nierozdzielnie związany. Stąd dowozi się całe zaopatrzenie. Stąd kursują w sezonie kilkanaście razy dziennie miejskie autobusy, zawsze pełne opalonych letników. W Słupsku znajdują się liczne — jak na 60-tysięczne miasto — kawiarnie, restauracje, placówki życia kulturalnego: 5 kin, trzy teatry, dom kultury. Poza tym samo miasto jest ciekawym ośrodkiem zabytkowym. Tu znajdowała się ongiś stolica Kaszub, a potem w XVI i XVII wieku siedziba książąt pomorskich. Pozostał po nich odbudowywany obecnie zamek, brama; Młyńska z 1400 r. i Nowa z 1500 r., młyn zamkowy nad rzeką Słupią i szereg innych, równie starych budynków.

Wokół Starego Miasta, które ciasną zabudową przylega do rzeki, powstało potem nowoczesne miasto. Co prawda w czasie wojny zostało ono zniszczone w 30 co najmniej procentach, ale obecnie dzięki umiejętnej gospodarce — tych zniszczeń prawie nie widać. Tam, gdzie dało się uratować wyszczerbione mury, zakończono remonty już dawnej. Budynki, nie nadające się do odbudowy — rozebrano, a na ich miejsce założono zieleńce i kwietniki. Na pozostałych wolnych placach w śródmieściu oraz na przedmieściach buduje się nowe osiedla mieszkaniowe i nowe zakłady pracy.

— Słupsk był zawsze silnym ośrodkiem przemysłu metalowego — ciągnie swą opowieść przewodniczący Stepień. — Świadczą o tym choćby liczne warsztaty rzemieślnicze, zamienione po wojnie w placówki spółdzielcze. W większości — branży metalurgicznej. Poza tym, po wojnie zbudowano 8 zupełnie nowych fabryk tej gałęzi przemysłu. Dwie dalsze — zakłady wytwórcze kotwic okrętowych oraz za-

klady remontu taboru komunikacji miejskiej — znajdują się właśnie w stadium przygotowawczym do budowy. Blisko 2/3 ludności miasta żyje z pracy w przemyśle metalowym i maszynowym oraz w budownictwie.

Największe obiekty przemysłowe to: fabryka narzędzi rolniczych, znana z doskonałego kombajnu do zbioru buraków cukrowych; słupskie zakłady urządzeń transportowych w Jezierzycach (wywrotki na eksport), zakłady sprzętu okrętowego i inne. Niemniej słynna jest wytwórnia wag eksportowych „Automat” oraz fabryka cukrów i czekolady „Pomorzanek”, której wyroby docierają obecnie do 30 krajów na kuli ziemskiej.

— Stale rozbudowujące się miasto wymaga ustawicznego dopływu fachowców — informuje jeszcze przewodniczący Stepień. — Potrzeba ich zarówno w fabrykach, jak i na budowach. Tym bardziej że do końca 1965 roku mamy oddać do użytku 4 tysiące mieszkań. Jesteśmy jednym z nielicznych w Polsce miast, gdzie każdy zgłaszający się na stałe zamieszkanie fachowiec otrzymuje bez dłuższego czekania mieszkanie w nowych blokach. Przybywa więc nowych obywateli. Już 4 lata temu przekroczyliśmy przedwojenną liczbę mieszkańców.

— Nasze położenie geograficzne, właśnie na drodze do Ustki, która jest przecież jedną z najchętniej ostatnio odwiedzanych miejscowości nadmorskich, zmusza każdego gościa do przy-

najmniej dwukrotnej bytności w Słupsku. Widzą więc ludzie, jak się miasto rozwija.

— Latem Słupsk jest więc rzeczywiście wizytówką Ustki. A zimą?

— Zimą jest cicho o Ustce, a głośno o Słupsku. Dzięki przemysłowi, dzięki czynnym społecznym mieszkańcom miasta, którzy w tym roku zdobyli pierwszą nagrodę, ufundowaną przez Komitet Frontu Jedności Narodu dla najbardziej gospodarnego miasta w woj. koszalińskim. Zbudujemy za te pieniądze specjalny pawilon przy stadionie sportowym, gdzie umieści się sale treningowe, szatnie, natryski i in. pomieszczenia pomocnicze. A wiosną i jesienią przeżywamy co roku najazd wędkarzy, którzy ściągają ze wszystkich stron Kraju na połowy łososi, pstrągów i lipienia w okolicznych rzekach.

— Słupsk uchodzi za miasto młodzieży. Czy określenie to odpowiada prawdzie?

— W całej rozciągłości. Ponad 60 procent mieszkańców nie ukończyło 18 roku życia. 10 tysięcy dzieci uczęszcza do szkół podstawowych. Jest i ciekawostka z tej dziedziny. Oto w marcu br. odbył się ślub pierwszej rodowitej słupczanki. Urodziła się ona już w wyzwoleonym mieście, w marcu 1945 r. Tu ukończyła szkołę i tu wyszła za mąż. Była to naprawdę podniosła uroczystość w naszym starym wiekiem, ale młodym duchem mieście.



Fragment Słupska. Zdjęcie wykonano ze szczytu zabytkowej Nowej Bramy

Słupsk est une ville de 60 mille habitants. Ancienne résidence des ducs de Poméranie, elle en gardé plusieurs monuments. Les destructions de la dernière guerre ont entièrement disparu. Les deux tiers de la population vivent de l'industrie métallurgique et mécanique (8 grandes usines) ainsi que du bâtiment (4 mille nouveaux logements seront construits d'ici 1965). Le reste — vit du tourisme. En été Słupsk est „l'anti-chambre” de la grande station balnéaire Ustka (autobus toutes les demi-heures), au printemps et en automne la ville subit une véritable invasion des amateurs de la pêche et des sports nautiques.



A oto miasto w całej okazałości z widokiem na centrum, jak i niezwykle piękną okolicę, pełną zieleni i wody. Ulubionym zajęciem młodzieży Słupska jest wędkarstwo (na zdjęciu powyżej)



● **Po raz pierwszy w świecie**

Uczeni w Kraju kontynuują z powodzeniem prace zapoczątkowane przez światowej sławy lekarza i naukowca polskiego Ludwika Hirszfelda (badacza cech grupowych krwi i organizatora krwiodawstwa). Dr Jerzy Kościelak i prof. Kazimierz Zakrzewski oraz mgr Ewa Grochowska z Zakładu Biologii Instytutu Hematologii w Warszawie, po raz pierwszy w świecie otrzymali wysokoaktywne prepa-

raty substancji grupowej krwi. Dodać należy, że substancja grupowa krwinek jest bardzo trudna do wyizolowania, co uniemożliwiało dotąd jej zbadanie.

● **3-milionowy wóz**

Państwowa Opera we Wrocławiu doczekała się po 18 latach 3-milionowego widza. W końcu maja podczas przedstawienia „Szkoly Kochanków” Mozarta odbyła się uroczystość wręczenia nagród szczęśliwcom, którzy wykupili premiiowane bilety. 2.999.999 widzom okazał się Włodzisław Tarkowski uczeń Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu, który otrzymał zegarek na rękę. Widzem 3-milionowym był Józef Naugebauer, tokarz z Częstochowskiej Spółdzielni Pracy Radio-Mechanicznej, który był w Operze po raz pierwszy w życiu. Otrzymał piękny aparat fotograficzny.



● **Taniec żołnierski młodych łyżwiarek**

Na sztucznym lodowisku warszawskim odbywają się pokazy jazdy figurowej licznych szkółek łyżwiarskich. Na zdjęciu: „Taniec żołnierski” w wykonaniu sekcji młodzieżowej klubu sportowego „Łączność”, prowadzącego jedną z najstarszych szkółek.

● **Skarb w makulaturze**

Trzej uczniowie klasy VI Szkoły Podstawowej nr 9 im. A. Asnyka w Rybniku — Jerzy Nosiarek, Roman Pisarek i Edward Kuczera, poszukując w składnicy makulatury starych książek o Rybniku, znaleźli drukowane w latach 1649—1652 w drukarni Wolffa Endtera w Norymberdze pięć ksiąg Mojżesza i Nowy Testament w tłumaczeniu Marcina Lutra. Znalezione zabytki kierownictwo szkoły przekazało Zbiorom Muzealnym w Rybniku



● **Zakochani i łąbędzie**

W każde popołudnie, szczególnie zaś w niedziele, coraz więcej mieszkańców miast opuszcza zakurzone ulice i udaje się do Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Pełno tu zieleni i kwiatów. Na stawach łódki i... łąbędzie. Naliczono ich 200, w tym kilka czarnopiórych okazów. Królewskim ptakom przyglądają się szczególnie zakochani. Jak wieść niesie łąbędzie są sobie bardzo wierne.

● **Zbrojownia wawelska**

Na Zamku królewskim na Wawelu otwarto 3 maja wielką ekspozycję muzealną zrekonstruowanej i wzbogaconej o nowe eksponaty Zbrojowni Wawelskiej. W uroczystościach otwarcia wzięli udział przedstawiciele świata kulturalnego Polski oraz konsul Francji p. M. Deshors.

● **Aby więcej wiercić**

Fabryka Maszyn i Urządzeń Wiertniczych w Gliniku Mariampolskim nie może sprostać ciągle wzrastającym potrzebom krajowym. Szczególnie daje się odczuć brak inżynierów. Jeszcze niedawno było dla nich około 100 wolnych miejsc. Aby zaradzić kłopotom, na miejscu, przy fabryce zorganizowano filię Politechniki Krakowskiej, prowadzi się szkołę mistrzów i studium ekonomiczne. Zakład posiada poważne perspektywy, na jego rozbudowę przeznaczono półtora miliarda złotych. Po zakończeniu rozbudowy zatrudnienie w fabryce wzrośnie trzykrotnie, do ok. 6000 ludzi, a zdolność produkcyjna — ośmiokrotnie. Dopiero wtedy można będzie mówić o całkowitym pokryciu zapotrzebowania krajowego na urządzenia wiertnicze i o poważnych możliwościach eksportowych. Na zdjęciu — fragment jednej z hal produkcyjnych.



W Muzeum Skansenowskim w Nowogrodzie nad Narwią zgromadzono wiele ciekawych zabytków starej kurpiowskiej architektury wiejskiej. Wśród nich znajduje się m.in. zagroda przemiesziona z okolic Kadzidla

● **Już 100 tysięcy ton**

Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu wyprodukowały 100-tysięczną tonę kauczuku syntetycznego. Nastąpiło to w niespełna 4 lata od uruchomienia w zakładach pierwszej w Kraju fabryki tego podstawowego dla przemysłu gumowego surowca. Produkcja syntetycznego kauczuku w kombinacie oświęcimskim wyniesie w roku bieżącym 40 tysięcy ton.

● **Cenne instrumenty**

Ogólna wartość instrumentów Filharmonii Narodowej wynosi około 2,5 miliona złotych. Najdroższym instrumentem w orkiestrze jest harfa — 200 tysięcy złotych, a z nabytego niedawno kompletu najlepszych na świecie trąbek bachowskich jeden tylko puzon ma wartość 37 tysięcy złotych.

Posiadaczem najbardziej wartościowego instrumentu w całej orkiestrze jest Igor Iwanow, którego skrzypce, dzieło Carlo Ferdinando Landolphusa, oceniane są na 150 tysięcy złotych.

Polski kauczuk sprzedawany jest do Rumunii, Turcji, Jugosławii, Bułgarii, Austrii i Czechosłowacji.

● **Potrójny jubileusz ORP „Iskra”**

W roku bieżącym piękny szkuner żaglowy Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w Gdyni — ORP „Iskra” obchodzi potrójny jubileusz: 45-lecie służby na morzu, 35-lecie pływania pod białoczerwoną banderą oraz 15 lat służby w Ludowej Marynarce Wojennej. Okręt ten zakupiony został w 1928 r. w wyniku zbiórki zorganizowanej przez młodzieżowe pismo „Iskry”, od którego też wzięła swą nazwę.

Wśród wielu portów, odwiedzonych przez jednostkę w czasie 35-letniej służby pod polską banderą, znajduje się 12 portów bałtyckich, 5 Morza Północnego, 6 Kanatu La Manche, 6 wschodnich, 2 zachodnich wybrzeży Atlantyku, 6 portów wschodnich wysp atlantyckich i 12 portów śródziemnomorskich.

Wśród najważniejszych wydarzeń w historii „Iskry” figurują: przywiezienie do Kraju w 1929 r. zwłok słynnego polskiego pilota Idzikowskiego, który zginął tragicznie w czasie próby przelotu przez Atlantyk, w 1939 r. uratowanie francuskich marynarzy koczownika „Pluton”, który w Casablance wyleciał w powietrze, a w 1959 r. — przejście przez krag polarny w drodze do radzieckiego, najdalej na północ położonego portu w Murmańsku.

● **Święto jabłoni**

W Łącku odbyło się w maju wesołe Święto Kwitnącej Jabłoni Ziemi Nowosądeckiej. Na zdjęciu: orkiestra prowadzi korowód z Łącka do sadu w Czerńcu.

7 DNI
w skrócie

LUBLIN — Pan Edward Graboś jest właścicielem kury fenomena, która znosi jaja giganty. Jedno z nich, zważone na wadze laboratoryjnej, miało aż 110,5 grama, podczas gdy normalne waży przeciętnie 55 gramów.

OPOLE — 12 czerwca, na pierwszym Festiwalu Polskiej Piosenki, po raz pierwszy widzowie zasiedli w ławach przepięknego, nowo zbudowanego amfiteatru na wolnym powietrzu.

BÓBRKA (Rzeszowskie) — Na terenie skansenu, czyli muzeum na wolnym powietrzu, tutaj poświęconemu historii przemysłu naftowego, rozpoczęto montaż urządzenia zwanego kanadyjką, używanego do wierceń w ubiegłym stuleciu.

SOBIEJUCHY (Poznańskie) — „Chrobre”, nowa odmiana żyta powstała w wyniku długoletnich prac miejscowej stacji hodowli roślin, w pełni zasługuje na swą nazwę. Znosi dobrze późny jesienny siew, wytrzymuje 30-stopniowe mrozy i daje do 30 kwintali z hektara.

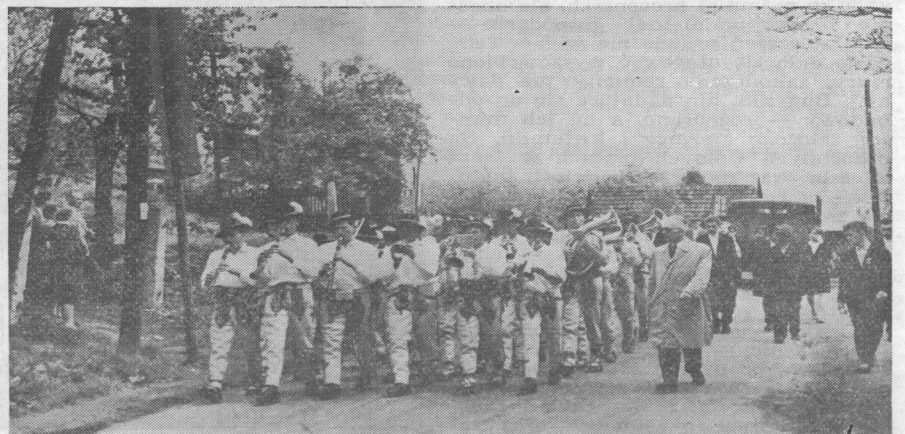
WROCŁAW — W bibliotece arcydiecezjalnej zorganizowano wystawę polskiej książki religijnej, wydawanej przed 1945 r. na Śląsku. Znalazło się tu m.in. Pismo Święte w tłumaczeniu ks. Wujka, wydane w Lipsku w 1854 r., Atlas Maryjny z 1657 roku, „Katechizm na świat polski wychodzący” z 1746 r.

RZEPEDŹ (Rzeszowskie) — Dobiega końca budowa olbrzymiego kombinatu drzewnego. Już z początkiem drugiego półrocza ruszy produkcja parkietu mozaikowego, którego co rok starczy na około 5 tysięcy mieszkań.

KATOWICE — Na dorocznej majowej wystawie kwiatów hodowcy w tym roku pochwalili się tulipanami. 200 ich odmian upiększyło klomby śląskiego Parku Kultury.

IEŻA (Kieleckie) — Znalezione dobrze zachowane szczątki kopalnych żółwi, które żyły w tej okolicy kilkaset tysięcy lat temu.

SZCZECIN — W ostatnich dniach przystąpiono do odbudowy XIV-wiecznej Baszty Siedmiu Płaszczy, jedynej pozostałości po dawnych obwarowaniach miejskich.



DNI PRAWNICZE POLSKO-FRANCUSKIE

Ośmiu profesorów-naukowców i praktyków z dziedziny prawa, reprezentujących kilka ośrodków naukowych Francji, brało udział w IV Dniach Prawniczych Polsko-Francuskich, które zorganizowano w dniach od 27 maja do 1 czerwca w Warszawie i Krakowie. W składzie delegacji francuskiej, której przewodniczył prof. Henry Solus, znaleźli się: prof. Henri Mazeaud, J. Dehaussy, André Penstrad, René Rodire, Maxime Letourneur, Henry Puget, członek Rady Stału (Conseil d'Etat) i Louis Kornprobst — prezes Trybunału w Nicei.

Prawnicy francuscy i polscy obradowali w tym roku nad problemami prawa karnego i cywilnego, szczególną uwagę poświęcając procesowi legislacyjnemu (tryb powstawania ustawy) oraz odpowiedzialności karnej i cywilnej lekarza.

Zeszlone Dni Prawnicze Polsko-Francuskie odbywały się we Francji. Polscy naukowcy z dziedziny prawa byli wówczas podejmowani przez swoich francuskich kolegów i przyjaciół w Paryżu, w Dijon i Nancy.

KRAJ i ŚWIAT

FARBY OKRĘTOWE NA EKSPORT

Dobrą markę wśród zagranicznych armatorów zdobyły sobie farby okrętowe z fabryki w Gdańsku. W tym roku Centrala „CIECH” wyeksportuje 120 ton farb w poręcznych opakowaniach metalowych w formie wiader z uchwytnymi.

DLA AUSTRALII INDIAŃSKIE PIÓRUPUSZE... Z KIELC

Znana kielecka spółdzielnia „Twórczość” dostarczy w tym roku kupcom australijskim 100 tysięcy indiańskich pióropuszy. Egzotyczne nakrycia głowy wykonane będą z barwnie zdobionych piór gesich i indyjskich.

POLSCY SPECJALIŚCI POGLEBIA PORT W KONSTANCY

Około 6 milionów franków (nowych) zarobi Polska na pogłębieniu kilku basenów rumuńskiego portu w Konstancji. Pracami, które rozpoczyna się już 15 czerwca i trwać będą około roku, kierować będzie 34 polskich specjalistów. Obok prac w Famaguście na Cyprze jest to drugi tego typu eksport polskiej myśli technicznej.

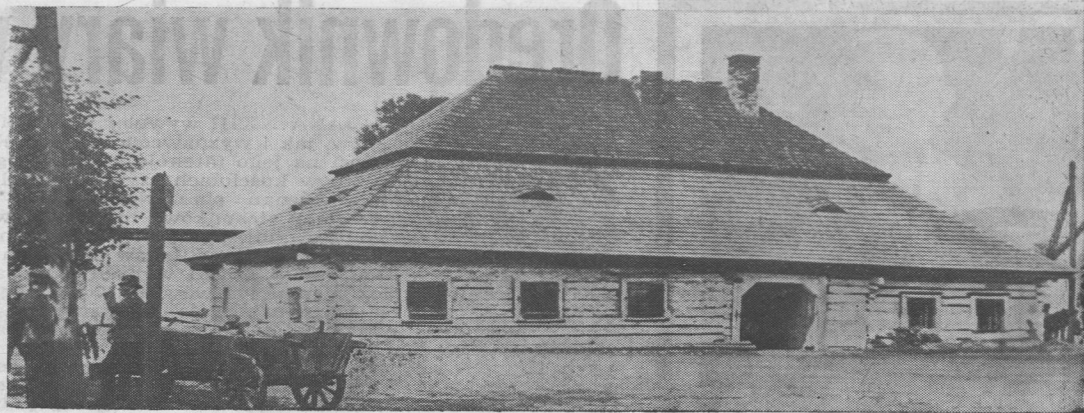
MOTOCYKLE I SILNIKI Z NOWEJ DEBY DLA JUGOSŁAWII, DANII I URUGWAJU

Zakłady Metalowe w Nowej Debie specjalizujące się m.in. w produkcji silników motocyklowych i motorowych wysłały za granicę pierwsze partie swych wyrobów. Jugos-

ławia zakupiła 250 zmodernizowanych silników motorowych o mocy 1,4 CV, natomiast Dania i Urugwaj podobną ilość silników słabszych (0,8 CV).

JAPOŃSKIE MATY I POZNAŃSKIE KILIMY

Na pierwszy rzut oka dziwnym może wydać się mariaż japońskich mat, bambusowych ścianek i polskich kilimów. Jednakże kupcy japońscy wpisali się na listę licznych już zagranicznych odbiorców pięknych kilimów produkowanych przez Wielkopolską Spółdzielnię „Cepelia”.



Zielone miasto Jordanów

W dolinie górnej Skawy, między górkami pasami Policy i Lubonia, rozłożyło się niewielkie miasteczko Jordanów. Zwane kiedyś „Zielonym Miastem”, założone zostało już 500 lat temu przez magnacką rodzinę Jordanów z Zaklikowa. Środek regularnie zabudowanego miasta stanowi rynek, sławny z niegdysiejszych jarmarków. Ale jeszcze dziś turysta, często wędrujący tędy, jako że Jordanów leży na głównym beskidzkim szlaku turystycznym, czy letnik, korzystający z uroków pięknego położenia, może na rynku zaopatrzyć się w piękne wyroby garncarskie. Zamierająca już bowiem ludowa sztuka nabrała nowych rumieńców dzięki spółdzielniom „Cepelia”.

W 1939 roku toczyły się tu ciężkie walki. Zdobycie Jordanowa opłacili hitlerowscy najeźdźcy poważnymi stratami lecz i miasto zostało w znacznej części zburzone. Uratowało się jednakże kilka fragmentów kościoła. Spaloną zaś karczmę wiejską (na zdjęciu) odbudowano w dawnej postaci.

Najpiękniejszy widok na „Zielone Miasto”, rozciągające się na tle Babiej Góry, ujrzyć można z Naprawy, wsi rozslawionej powieścią Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie”. Inna to już dziś wieś, zapomniana o dawnej nędzy a na dodatek doczekała się... potomstwa. Część mieszkańców wywędrowała na Ziemię Odzyskaną i na Opolszczyźnie założyła Nową Naprawę.

Tygodniowa GAWĘDA

Bądźmy wyrozumiali ◆ Im jeszcze goręcej ◆
W pierwszej dekadzie ◆ Gołębiczek czy mecz?

Maj w Polsce był upalny, jakby chciał wynagrodzić wszystkie kłopoty bezsensownie długiej i surowej zimy. Byle tak ładnie było w okresie urlopowym! Bo tymczasem majowe upały wpłynęły jedynie na wzrost wagarów w szkołach. Mój Boże! Wiem, że nie należy pobłażać uczniom, zwłaszcza przed zakończeniem roku szkolnego. To wszystko wiem. Ale z drugiej strony — gdybym miał kilkanaście lat, a słoneczko tak przygrzewało, w klasie duszno... kto wie, co zrobiłbym. I my kiedyś byliśmy młodzi.

Ale to zdrożne myśli. W szkołach, w biurach, nawet w fabrykach „idzie jeszcze wytrzymać” — jak powiada mój przyjaciel Paulik z Chorzowa.

wa. — Ale spróbowałbyś, pieronnie, do huty, to byś wiedział, co to gorące!

Fakt. Spróbowałem. 60 do 70 stopni Celsjusza przy wytopie, a robotnicy rzeczywiście związują się jak w ukropie. Tu stary polski ten zwrot „jak w ukropie” dopiero w pełni staje się zrozumiałym.

Hutnicy obok górników — to jeden z najpoważniejszych odłamów polskiej klasy robotniczej; w porównaniu z okresem przedwojennym produkcja stała wzrosła ogromnie — na jednego mieszkańca sześciokrotnie (węgiel — trzykrotnie). Blisko 7 i pół miliona ton stały w produkcji rocznej — to już liczy się w skali międzynarodowej, gdzie Polska zaawansowała do pierwszej dziesiątki producentów świata. Szanują w Kraju hutników.

Jednakże niejednolicie przedstawia się zawód hutnika w Polsce — inaczej tam, gdzie są stare tradycje, na Śląsku, inaczej tam — gdzie powstaje nowe miasto — Nowa Huta pod Krakowem i jeszcze inaczej właśnie w Warszawie, która zupełnie nie miała tradycji hutniczych.

Jakie to są różnice?

Dotyczą one przede wszystkim nie samej pracy (choć i tu istnieją; inaczej nieco kształtuje się wytwórczość w nowoczesnej „Warszawie” lub Hucie im. Lenina, inaczej w starych hutach), lecz upodobań załogi, sposobu spędzania odpoczynku itd. W hutach śląskich załoga jest na ogół starsza — w hucie „Pokój” przeciętna wiek zatrudnionych wynosi 45 lat; w „Warszawie” i „Leninie” załoga jest znacznie młodsza. Oczywiście, że młodzież hutnicza tak jak cała młodzież polska, woli spędzać wolny czas na rozrywkach, tańcach, woli chodzić na mecze, latem na basen czy rzekę itp. Warszawscy i nowohucy hutnicy korzystają z sąsiedztwa wiel-

kich miast i oczywiście związanych z tym możliwości rozrywek. Pochodząc w dużej części ze wsi przedko aklimatyzują się w mieście, upodobańszą się zewnętrznie i psychicznie do miejskich ludzi.

A starsi śląscy hutnicy? Oni wolą spokojnie, jak w popularnej piosence, bardzo prawdziwej, o starym emerytowanym górniku: fajeczka, gołębiczek, ogródek... Dodajmy do tego telewizor, który opanował wszechwładnie Śląsk. Śląski Instytut Naukowy przeprowadził badania pod tym względem w hutach „Pokój” w Rudzie Śląskiej i „Kościuszko” w Chorzowie. 70 na 100 badanych odpowiedziało, że ich największym osobistym zamięowaniem jest uprawianie ogródka, spacer, hodowla zwierząt i ptaków itp. Telewizję oglądają niemal wszyscy. I jeszcze jedno:

zamięowanie tu ogromne do zespołów amatorskich, zwłaszcza mających dawne tradycje chórów. W hucie „Pokój” istnieje 6 różnych zespołów amatorskich, a mieszany chór „Harmonia”, zdobywający stale różne nagrody, istnieje już — piętnaście lat!

Upodobania są zatem różne, i to nie tylko z tego powodu, że np. załoga „Warszawy” jest młodsza. Nie ulega wątpliwości, że z czasem warszawiacy przejmą niektóre obyczaje Ślązaków i na odwrót. A tymczasem, tymczasem pogratulujemy hutnikom sukcesów w ich ciężkim trudzie i życzymy im przyjemnego lata, wyhodowania najpiękniejszych odmian róż w ich ogródkach, a młodym — samych zwycięskich meczów ich drużyn, no — i oczywiście „szczęścia w miłości”.

Marian

Po Paryżu bawili w Polsce

Nicole Derby — pełna wdzięku i temperamentu piosenkarka francuska — od paru lat występuje wraz z murzyńskim zespołem wokalnym z Haiti. Zwiedzili oni i dali się poznać całej niemal Europie zachodniej. Niedawno cała ta szczęśliwa siódemka bawiła w Paryżu, gdzie dawała szereg interesujących koncertów. Od początku maja do połowy czerwca zespół przebywał w Polsce.

Świetny ten zespół pod kierownictwem Huberta Pontata — doskonałego saksofonisty i trębacza, oraz Roberta

Mavounzy — pianisty i gitarzysty zadziwił polską publiczność wspaniałym wyczuciem rytmu, nowatorstwem interpretacji utworów jazzowych, bogactwem repertuaru. Cały zespół, a więc oprócz Nicole Derby i kierowników — składający się z: pp. Makahela, Obadja, Contareta i Catali — wywołał ogromny entuzjazm polskiej publiczności. Niejednokrotnie podczas koncertów zespół przedłużał swoje występy do 3,5 godz.

Murzyński zespół z paryską solistką zapowiedział ponowne tournée po Polsce.

Polska przoduje w budowie statków rybackich

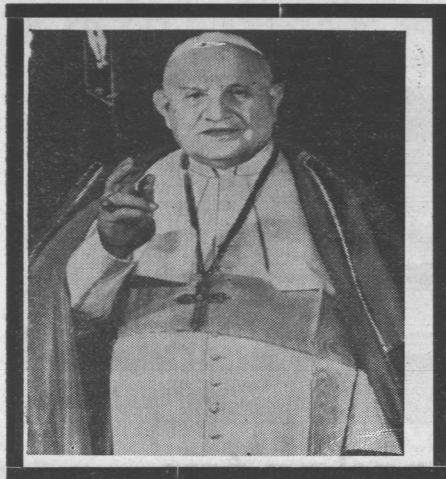
Według ostatnich danych statystycznych Lloyd and Register of Shipping — najbardziej autorytatywnej instytucji w sprawach morskich, udział statków rybackich w ogólnej produkcji polskich stoczni okrętowych w dwóch poprzednich latach wynosił około 18 procent, podczas gdy średnia światowa produkcja statków rybackich wynosiła w tym czasie około 3 procent. Pod względem wielkości tonażu rybackiego Polska zajmowała w ubiegłym roku drugie miejsce w świecie: 14 zwodowanych w tym czasie statków stanowiło blisko 15 procent całego tonażu rybackiego wodowanego w stoczniach ujętych statystyką Lloyd'a.

Od chwili podjęcia przez polskie stocznie budowy tonażu rybackiego wprowadzono wiele nowości. M.in. napęd parowy zastąpiono napędem motorowym, przystosowano statki z połowów burtowych do połowów rufowych, zwiększo-

szono zasięg pływania z około 25 dni do 75, a nawet 90 dni, statki łowcze zastąpiono trawlerami-przetwórniami i zamrażalniami, zaś chłodzenie ryby lodem — nowoczesnymi sposobami zamrażania i przechowywania produktów rybnych w ładowniach o temperaturze minus 27°C. Ponadto statki przewidziane do połowów w strefach umiarkowanych przystosowano do pracy w strefach tropikalnych.

Dalsze ważne etapy rozwoju postępu technicznego na budowanych w Polsce statkach rybackich, to stosowanie napędowych śrub nastawnych, opracowanie najbardziej ekonomicznego napędu spalinowo-elektrycznego dla poszczególnych typów jednostek, zastosowanie napędu wielosilnikowego na jeden wał i wreszcie opracowanie wielu nowych typów statków dostosowanych do potrzeb polskiego i zagranicznego rybołówstwa.





Papież Jan XXIII — Angelo Giuseppe Roncalli, urodził się 25.XI.1881 r. w małym wiosce Sotto il Monte pod Bergamo, jako najstarszy syn spośród dziesięciorga dzieci ubożego wieśniaka. Studia odbywał w Bergamo, a potem w Rzymie. Marzył, aby kiedyś zostać większym proboszczem. W 1904 r. otrzymał tytuł doktora teologii. W 1906 r. został sekretarzem biskupa w Bergamo i profesorem w miejscowym seminarium. Od wczesnej młodości interesowała go Polska. W jego rodzinnym domu mieszkała pewna starsza kobieta, która opowiadała o polskich powstaniach i kraju zniewolonym przez obcą przemoc. Jako sekretarz biskupa w Bergamo, zetknął się z jego przyjacielem, krakowskim biskupem Sapieha. Podczas wyjazdu do Wiednia w 1912 r. wykazał okazję i odwiedził Kraków, poznał Wawel, kościół Mariacki, kopalnię w Wieliczce. Drugi raz był w Polsce w 1924 r., wtedy odwiedził Kraków, Częstochowę i Warszawę. Od 1925 r. był delegatem apostolskim w Bułgarii, tegoż roku został biskupem, a od 1934 r. delegatem w Grecji, zaś od 1935 r. w Turcji. W 1944 mianowany został nuncjuszem we Francji, a w 1953 r. patriarchą Wenecji; wkrótce potem otrzymał kapelusz kardynalski. Papieżem został wybrany 28.X.1958 r. Na 1 listopada 1962 r. zwołał Sobór Powszechny, którego druga sesja zapowiedziana została na jesień br. Ze śmiercią Jana XXIII, która nastąpiła 3 czerwca 1963 r. o godz. 19.49, Sobór zawieszł automatycznie swe obrady, dalsze decyzje w tej sprawie zostaną powzięte przez nowego papieża.

Oreodownik wiary w pokój

Z GON PAPIEŻA JANA XXIII wywołał w całym świecie szczerą żal zarówno u katolików, jak i wyznawców innych religii, a także niewierzących. Nabożeństwa na jego intencję w czasie agonii i po zgonie odbywały się nie tylko w kościołach rzymsko-katolickich, ale i w świątyniach wszelkich wyznań chrześcijańskich i innych, w meczetach i synagogach. W ciągu stosunkowo krótkiego swego pontyfikatu, trwającego niespełna pięć lat, swymi mądrymi i szlachetnymi czynami zdołał on sobie zaskarbić miłość i uznanie milionów ludzi na całym świecie. Kiedy w dniu 28 października 1958 r. został wybrany Głową Kościoła Katolickiego jako 263 z kolei papież, a miał już wówczas 76 lat, ogólnie przypuszczano, że będzie papieżem „przejściowym”, przez co rozumiano, iż w organizacji kościoła i w polityce Watykanu nic się nie zmieni, że wszystko potoczy się tradycyjnym biegiem rzeczy.

W ciągu jednak niedługiego czasu okazało się, że Jan XXIII dostrzegł wyraźne zmiany, jakie dokonały się w świecie w sensie społecznym i politycznym, rozumiał, jakie niebezpieczeństwa grożą ludzkości i jakie jest największe pragnienie tej ludzkości. Zmarły Papież nie uważał się ani za wielkiego teologa, ani za uczonego, ale łączył on w sobie zalety głębokiego rozumu z pełnym odczuciem spraw człowieka w najszerszym tego słowa znaczeniu, ze zrozumieniem przemian, jakie niosą z sobą współczesna wiedza i technika, i zrozumieniem, jakie płyną z nich dla świata perspektywy, ale i obawy. W swych decyzjach, budzących zdumienie i uznanie, był niezwykle odważny a równocześnie rozumiały zarówno dla wielkich, jak i dla zwykłych, szarych ludzi. Jego encyklika „Pacem in Terris” spotkała się z uznaniem po obu stronach podzielonego świata.

„Stosunki między społecznościami politycznymi powinny być regulowane zgodnie ze sprawiedliwością — mówi w niej — co wymaga, oprócz uznania wzajemnych praw, spełnienia poszczególnych obowiązków. Społeczności polityczne posiadają prawo do egzystencji, do rozwoju, do korzystania ze środków najodpowiedniejszych, do dokonywania się tego rozwoju i ponoszenia własnej odpowiedzialności za ten rozwój. Każda z nich ma prawo domagać się uznania i należącego szacunku: jednocześnie w konsekwencji te same społeczności polityczne mają obowiązek respektowania każdego z tych praw oraz unikania wszelkiej działalności mogącej te prawa pogwałcić... Między społecznościami politycznymi mogą oczywiście powstawać i powstają sprzeczności interesów. Sprzeczności te mogą zostać przezwyciężone, a poszczególne kontrowersje rozwiązane nie przy pomocy siły, ale — jak przystoi to istotom ludzkim — we wzajemnym rozeznaniu przez obiektywną ocenę i szlachetny kompromis.”

Przyznając Janowi XXIII Międzynarodowej Nagrody Pokoju Fundacji Balzana jednogłośnie decyzją Komitetu składającego się z przedstawicieli różnych narodowości było hołdem dla dużych zasług papieża w wielkim dziele utrwalenia światowego pokoju.

Niezwykle pozytywny stosunek żywił Jan XXIII do Polski. Podczas przyjęcia biskupów polskich wyraził radość z odzyskania przez Polskę ziem zachodnich, cieszył się, że w polskim Wrocławiu jedną z ulic nazwano imieniem jego ziomka z Bergamo, płk. Francesco Nullo, który zginął w powstaniu listopadowym, mianował arcybiskupem wrocławskiego biskupa ks. dr. Kominka.

W ciągu swego krótkiego pontyfikatu Papież Jan XXIII wywarł wielki wpływ na dzieje kościoła katolickiego i na jego rolę w świecie. Na pewno przejdzie on do historii jako jeden z największych papieży.

DATY i FAKTY

- ▲ **CHŁOPI WŁOŚCY MASOWO DEMONSTROWALI** pod hasłem likwidacji dzierżawy ziemi i przekazania jej tym, którzy na niej pracują.
- ▲ **UTWORZENIE STREFY BEZATOMOWEJ OBEJMUJĄCEJ FINLANDIĘ, SZWECJĘ, DANIE I NORWEGIE** zaproponował prezydent Finlandii Urho Kekkonen.
- ▲ **RADZIECKIE PRÓBY NA PACYFIKU Z UDOSKONALONYMI RODZAJAMI RAKIET NOŚNYCH DLA „OBIEKTÓW KOSMICZNYCH”** zostały „uwiecznione” powożeniem.
- ▲ **10 TYSIĘCY ZABITYCH, TYLKO ZAGINIONYCH BEZ WIĘSCI, 2 MILIONY LUDZI BEZ DACHU NAD GŁOWĄ** — to tragiczny bilans cyklonu we wschodnim Pakistanie.
- ▲ **ZAKAZ HANDLU NIEWOLNIKAMI WYDANO W KUWEJCIE.**
- ▲ **ZAPROSZENIE DO PREMIERA CHRUSCZOWA**, aby odwiedził ich kraje, wystosowały rządy duński i norweski.
- ▲ **GRUPA SENATORÓW AMERYKAŃSKICH** złożyła rezolucję w sprawie zakazu doświadczeń nuklearnych w atmosferze i pod wodą, ale nie pod ziemią i w kosmosie.
- ▲ **NA RZECZ UTWORZENIA BEZATOMOWEJ STREFY W ŚRODKOWEJ EUROPIE** wypowiedział się przewodniczący senatu belgijskiego Paul Struye.
- ▲ **BYŁY MINISTER OBRONY NRF F. J. STRAUSS** bawił w Izraelu.
- ▲ **ŚWIATOWY KONGRES ŻYWNOSCIO- WY OBRADOWAŁ W WASHINGTONIE.** Wzięło w nim udział ponad tysiąc delegatów ze 100 krajów. Kongres zwołany został przez Organizację do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) w ramach proklamowanej przez nią w 1960 r. 5-letniej kampanii walki z głodem.
- ▲ **AMERYKAŃSKI ADMIRAŁ RICKETTS PRZYBYŁ DO LONDONU.** Powierzono mu zadanie obalenia brytyjskich zastrzeżeń wobec utworzenia nadwodnej floty atomowej OTAN.
- ▲ **RZĄD NRF POPIERA ROSZCZENIA REWIZJONISTÓW**, czego dowody złożył zachodniomiejski minister obrony von Hassel, uczestnicząc w zjeździe ziomkostwa Niemców sudeckich w Stuttgarcie. Depesze powiatową wysłał zjazdowi kanclerz Adenauer.
- ▲ **AUSTRIACKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH B. KREISKY** w wywiadzie dla „Izwestii” wyraził się przychylnie o koncepcjach utworzenia stref bezatomowych, w tym także o planie Rapackiego dezatomizacji Europy środkowej.
- ▲ **REDAKTOR NACZELNY „IZWIESTI” A. I. ADZUBEJ** przebywał w Kairze na zaproszenie prezydenta Nasser’a.
- ▲ **WYROKIEM ŚMIERCI** jest dla ludzkości zwlekanie z zawarciem układu rozbrojenowego, oświadczył sekretarz generalny ONZ U Thant.
- ▲ **„COSPAR” MIĘDZYNARODOWY KOMITET BADANIA PRZESTRZENI KOSMICZNEJ** obradował w Warszawie. W tym największym w ciągu br. spotkaniu badaczy kosmosu wzięło udział kilkudziesięciu naukowców z 30 krajów.
- ▲ **PREZYDENT MALI MODIBO KEITA** wypowiedział się za likwidacją obcych baz wojskowych w Afryce.
- ▲ **MURZYŃCY PRZYWÓDZY WALKI Z DYSKRIMINACJĄ RASOWĄ** w USA obradowali w Nowym Jorku nad ustaleniem podstaw prawnych dalszej akcji przeciwko segregacji.
- ▲ **PREZYDENT JEMENU A. SALLAL** odbył w Kairze rozmowy z prezydentem Nasserem w sprawie przystąpienia Jemenu do ZRA.

Kronika FRANCUSKA

Czy Teatr Narodów wyemigruje z Paryża?

Czy na skutek zatargu, w którym spłotyły się względy natury administracyjnej i prestiżowej, Paryż utraci przywilej goszczenia znanego na całym świecie Teatru Narodów? Pytanie narzuca się samo przez się w związku z projektem reformy statutu tej popularnej instytucji.

Promotorem imprezy był w 1954 roku A. M. Julien, który przy współpracy byłego administratora TNP, C. Plansona przeznaczył na ten cel teatr Sarah-Bernhardt w ogórkowym sezonie letnich miesięcy. Władze państwowe nie wyraziły wówczas większego zainteresowania imprezą. Z uwagi na to, że teatr Sarah-Bernhardt znajdował się pod zarządem miejskim, A. M. Julien zapowiedział o pomoc do samorządu paryskiego i otrzymał 20 milionów franków kredytu „tytułem próby”.

Sezon był sukcesem teatru, potwierdzającym później z każdym rokiem. W 1956 r. kredyty podniosły się do 80 milionów dzięki zgodnej współpracy nie tylko miasta i departamentu Sekwany, ale i rządu.

Wszystko układało się pomyślnie do 1959 r. Podówczas A. M. Julien otrzymał nominację na administratora Réunion des théâtres lyriques nationaux, uzależniając jednak przyjęcie tego stanowiska od kontynuowania dotychczasowej działalności w Teatrze Narodów. Niemniej przeciwnicy kumulowania przez A. M. Julien obu funkcji nie dali za wygraną i zdołali w 1962 r. przeprowadzić w radzie miejskiej Paryża uchwałę wstrzymującą wypłatę dotacji w wypadku gdyby reforma statutu Teatru Narodów nie nastąpiła przed upływem 12 miesięcy. A. M. Julien kontratakuje, zamierza-

jąc przekazać teatr Międzynarodowemu Instytutowi Teatralnemu, którego sesja odbędzie się w czerwcu w Warszawie. Innymi słowy Instytut miałby możliwość wyboru innej stolicy jako siedziby Teatru Narodów.

Jak dalej potoczą się wypadki, trudno przewidzieć. W każdym razie personel Teatru Narodów otrzymał wypowiedzenie na 9 lipca, tj. na koniec tegorocznego sezonu.

Oryginalny prokurator

Nie będę domagał się kary śmierci, gdyż uważam, że taki wyrok byłby legalnym zabójstwem — oświadczył prokurator w Caen, Henri Guerin-Villaubreil oskarżając w procesie mordercy Jacquesa Hélie. Sąd przychylił się do opinii prokuratora wydając wyrok dożywotniego więzienia.

Niezwykle wystąpienie prokuratora spotkało się z aplauzem przeciwników kary śmierci. Szlachetnie i odważnie słowa prokuratora z Caen — oświadczyła pani Georgie Viennet, przewodnicząca francuskiego stowarzyszenia zwalczającego karę śmierci — odbiją się silnym echem. Są one dla nas zachętą do kontynuowania naszej misji. B.M.

cej emigrantów — Niemców udało się do USA (401 tys.), Kanady (230 tys.), Australii (83 tys.), Brazylii (23 tys.) i Republiki Południowo-Afrykańskiej (21 tys.).

BIEDRONKI I BAWELNA

W niektórych rejonach Stanów Zjednoczonych zbiera się na wiosnę biedronki i następnie sprzedaje właścicielom plantacji bawełny. Niszczą one bowiem szkodniki żerujące na bawelnie.

JAPONIA — AFRYKA

Japonia coraz szerzej rozwija ostatnio handel z krajami afrykańskimi. Japoński eksport do Afryki wynosi 9 proc. całego wywozu tego kraju. Na liście odbiorców japońskich kolejne miejsca zajmują: Liberia, Nigeria, Południowa Afryka i kraje Afryki Wschodniej.

MAKSYMALNA CENA

Rząd Nigerii wydał zarządzenie, na mocy którego najwyższa cena płacona za żonę nie może przekraczać kwoty 525 franków francuskich.

„PIERŚCIEŃ ZIEMI”?

Na wysokości ok. 10 km nad Ziemią z szybkością około 5 km/sek. krąży nie-

dostrzegany do tej pory obłok wodorowy. Odkrył go radziecki astronom, P. Szczegółow, opracowujący rozmieszczenie wodoru w kosmosie. Astronom, wiedzząc o tym, że woda i metan na wysokości 80 km rozkładają się, poszukiwał wydzielanego przy tym wodoru. Uczonemu udało się nawet dokonać zdjęcia tego obłoku.

„RKS-2”

Grupa leningradzkich uczonych i inżynierów z prof. Prownonowem na czele skonstruowała kamerę filmową wykonującą 500 milionów zdjęć na sekundę. Kamera filmowa „RKS-2”, bo taką nosi ona nazwę, służy do fotografowania wyładowań impulsyjnych źródeł światła.

NOWY RUROCIĄG W AFRYCE

280-kilometrowy rurociąg naftowy połączy Mozambik z Rodezją Południową. Prowadzić on będzie od miasta Beira w Mozambiku do Umtani w Rodezji Płd. Rurociąg niemal w pełni pokryje zapotrzebowanie Rodezji Płd. na paliwo płynne.

CHAPLIN REALIZUJE FILM

Słynny aktor filmowy Charlie Chaplin przystąpił do pracy nad swoim filmem autobiograficznym, którego realizację zapowiadać od kilku lat.



KSIĄŻKA GAGARINA — ZAKAZANA

Władze Republiki Południowo-Afrykańskiej wciągnęły na listę książek zakazanych opowieść pierwszego kosmonauty, Jurija Gagarina, zatytułowaną „Ku gwiazdom”. Według oświadczenia władz, książka ta zawiera rzeczy nieprzyzwoite, sprośne i szokujące.

810 TYS. EMIGRANTÓW NIEMIECKICH

W okresie od 1946 r. wyemigrowało z terenu Niemiec zachodnich ponad 1,5 miliona osób, w tym 810 tys. Niemców i 730 tys. cudzoziemców. Najwię-



NA XIII KRAJOWYM KONGRESIE „FRANCE – POLOGNE” W LILLE

OBRADY pierwszego dnia Kongresu, którym przewodniczył prof. Emil Tersen — prezes France-Pologne, poświęcone były omówieniu dotychczasowej działalności Stowarzyszenia oraz ogólnych wytycznych na przyszłość. Podstawą dyskusji był referat wygłoszony przez nowo wybranego sekretarza generalnego Stowarzyszenia — p. Le Marellec.

W tym samym dniu nastąpiło również w Palais de la Foire Internationale de Lille (gdzie obradował Kongres) otwarcie trzech interesujących wystaw o Polsce: fotografiki artystycznej, plakatów filmowych i sztuki ludowej. Z okazji obrad odbyło się także przyjęcie z udziałem miejscowych osobistości francuskich i konsula PRL w Lille — p. Tadeusza Wegnera. Obecni byli m.in. p. Camelot — reprezentujący mera miasta Lille, p. Rachel Lempereur — zastępca mera, p. Duthoit — senator, p. Fiéviat — deputowany, prof. Herman — dziekan honorowy Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Lille, profesorowie Godlewski i Myciński, p. Bouchery — prezydent de la Foire Internationale de Lille, p. Rohart — prezydent du cercle chorale les XXX, p. Scalbert — prezes Izby Handlowej Roubaix i inni. Wleczór zakończył się występami zespołów polskiego folkloru z Raismes-Sabatier i Carvin.

W drugim dniu prace Kongresu przebiegały w poszczególnych sekcjach specjalistycznych: organizacyjno-programowej, sztuk plastycznych, filmu, turystyki, sportu, folkloru i innych.

Na „séance de clôture” — któremu przewodniczył prof. Herman, przybył serdecznie witany przez zebranych Ambasador PRL w Paryżu — p. Jan Druto. W swoim krótkim przemówieniu Ambasador podziękował za zaproszenie oraz nawiązał do tradycyjnej i rozwijającej się przyjaźni polsko-francuskiej, życząc jednocześnie Stowarzyszeniu dalszego rozwoju działalności na rzecz pogłębienia tej przyjaźni w interesie obydwóch narodów.

W toku drugiego dnia obrad przybył



również l'abbé Pierre, biorąc żywy udział w pracach sekcji.

Na Kongresie wybrane zostały nowe władze Stowarzyszenia oraz przyjęto ogólną rezolucję, która nakreśla kierunek i perspektywy dalszej działalności Stowarzyszenia. Słowami prezesa Stowarzyszenia prof. Tersen wyrażono duże uznanie i podziękowanie ustępującemu dotychczasowemu sekretarzowi generalnemu — prof. Hugonnot, który pozostaje nadal w kierownictwie Stowarzyszenia.

Do Kongresu napłynęły liczne listy i telegramy z pozdrowieniami i życzeniami. Depesze nadeszły również z Polski — od Towarzystwa „Polonia” i górników okręgu wałbrzyskiego.

XIII Kongres Krajowy „France-Pologne” będzie miał niewątpliwie istotne znaczenie dla dalszego rozwoju Stowarzyszenia i praktycznej realizacji jego celów i zadań hasła XIII Kongresu, które wyrażone zostały w słowach: „L'amitié franco-polonaise, facteur de paix; sert l'intérêt des deux pays; en toutes régions de France étendons les activités de France-Pologne”.

LE TREIZIEME CONGRÈS DE FRANCE-POLOGNE s'est tenu à Lille les 25 et 26 mai derniers. Placé sous le signe du renouveau, le Congrès était parrainé notamment par M.M. les préfets du Nord et du Pas-de-Calais, le recteur de l'Académie; le Doyen Herman et plusieurs professeurs de l'Université.

Les débats avaient pour but tout d'abord de faire le point de la situation, ensuite de définir les méthodes à employer pour étendre les activités des Comités et des Cercles de France-Pologne dans toute la France.

La première journée était consacrée à l'élection du Bureau du Congrès qui devait être placé sous la présidence de M. Emile Tersen, président-délégué de France-Pologne. M. Le Marellec, le nouveau secrétaire général de France-Pologne, présenta le rapport sur les activités de l'Association.

Ensuite, une réception devait réunir les personnalités lilloises, dont M. Camelot, conseiller municipal, Mme Rachel Lempereur, adjointe au maire de Lille, M. Duthoit, sénateur, M. Fievet — député, M. le prof. Herman, doyen d'honneur de la Faculté des Lettres de l'Université de Lille, MM. les Professeurs Godlewski et Myciński, M. Bouchery — président de la Foire Internationale de Lille, M. Rohart — président de la Chambre du Commerce de Roubaix et bien d'autres.

M. le Consul de Pologne qui était également présent, a profité de cette occasion pour saluer le Congrès Nationale de France-Pologne et louer l'action menée par l'Association en faveur de l'amitié franco-polonaise.

Les invités pouvaient admirer deux expositions intéressantes, l'une réunissait des objets folkloriques sur des tables arrangées avec beaucoup de goût et décorées de fleurs, l'autre était composée de photographies montrant la Pologne traditionnelle et moderne et d'affiches cinématographiques dont la valeur plastique est connue et appréciée dans le monde entier. La soirée se termina par des danses et des chants folkloriques interprétés par les groupes de Raismes-Sabatier et de Carvin.

Le lendemain la matinée était consacrée à la réunion des différentes commissions. M. l'abbé Pierre notamment apporta un précieux concours à la commission d'orientation et d'organisation.

L'après-midi les différentes commissions présentèrent leur rapport et pour la séance de clôture M. Jan Druto, ambassadeur de Pologne en France et diverses personnalités françaises et polonaises honorèrent le Congrès de leur présence. M. Druto prononça un discours et félicita France-Pologne d'avoir choisi Lille comme cadre à son Congrès, cette capitale d'une région où l'émigration polonaise est la plus importante et il exprima ses souhaits quant à la bonne continuité des activités de France-Pologne.

Ensuite il était procédé au vote de la déclaration finale puis M. Tersen dirigea l'élection du Comité National. L'allocation de M. Tersen termina ces deux journées d'études dont les travaux auront permis de mettre à exécution le mot d'ordre du Congrès:

„L'amitié franco-polonaise, facteur de Paix, sert l'intérêt des deux pays; en toutes régions de France étendons les activités de France-Pologne.”

W drugim dniu obrad Kongres kontynuował swe prace w poszczególnych sekcjach (u dołu). Żywy udział w obradach brał znany l'abbé Pierre (u góry)



„TYGODNIK” Z WIZYTA U GILBERTA BECAUD



Boujann a La
Semaine Polcaise
Ani Gern

Zdjęcia: Wł. Sławny

„Co za ogromna przyjemność przeprowadzić wywiad z Gilbertem Bécaud!” napisał niedawno jeden z dziennikarzy w „Paris-Presse”; dziś my również podpisujemy się pod tą opinią z pełnym entuzjazmem.

Wesoły, uśmiechnięty, pełen uprzejmości, bezpośredniości i ogromnego ludzkiego, nie „granego” wdzięku, popularny pieśniarz, autor i kompozytor w jednej osobie, Gilbert Bécaud, przyjmuje reporterów „Tygodnika” w swoim pied-à-terre w Paryżu, jasnym i słonecznym jak... jego gospodarz. Wychodzimy na duży balkon, skąd rozciąga się widok na pół Paryża.

— *Lubię przestrzeń i światło...* — zaczyna rozmowę — dlatego mieszkam stale w Wersalu. Od niedawna mam to mieszkanie tutaj; dosłownie jest to tylko moje „pied-à-terre”, aby mieć gdzie przestuchać pilne nagrania i spotkać się na przykład z „Tygodnikiem Polskim”... ale à propos, jadę do Polski, nareszcie jadę do Polski!

— To już od dawna nosił się Pan z tym zamiarem?

— A tak, bardzo dawno chciałem poznać Polskę... zwłaszcza że znam sporo Polaków we Francji, z którymi łączy mnie bardzo przyjazne stosunki...

— Kiedy Pan jedzie?

— Miałem jechać w maju, ale różne wcześniejsze zobowiązania zmuszają mnie do przesunięcia tego terminu... niemniej chciałbym, żeby nastąpiło to możliwie jak najszybciej...

— Powiedział Pan, że zna wielu Polaków we Francji. Czy to są Polacy, których spotyka Pan w swym zawodzie, czy także Pana publiczność?

— Jedni i drudzy, ale głównie oczywiście tournée bywam na północy Francji, gdzie jest wielu Polaków wśród górników, np. w Lille czy w Lens, gdzie śpiewałem wielokrotnie...

— A Pana „Pianiste de Varsovie” skąd bierze początek?

— To absolutnie prawdziwa historia, która dała mi temat do piosenki. Znam pewnego pianistę z Warszawy, który był już wielkim pianistą klasycznym i którego kariera zapowiadała się dalej doskonale. Niestety, wojna nie oszczędziła go jak wielu innych Polaków... przeżycia z tego okresu, jak też wszystkie następne skutki wojny zlamaly jego karierę. Dziś mój pianista gra w malutkim barze, w pewnej wąskiej uliczce Paryża. Muzyka klasyczna stała się dla niego tylko dalekim wspomnieniem, marzeniem, jego echo przewija się czasem w popularnych, modnych szlagierach, którymi zarabia na życie...

— Kto to jest? Czy może nam Pan powiedzieć jego nazwisko?

— Nie, bo to nie moja, to jego tajemnica... ja dość o nim naopowiadałem w piosence.

— Uczynił go Pan sławnym...

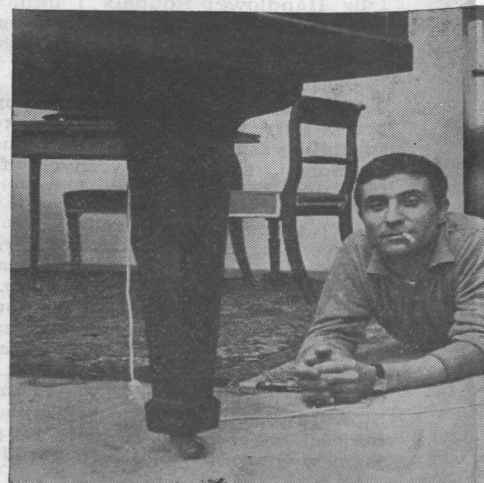
— Szkoda tylko, że nie jest to sława bardziej bezpośrednia dla niego, której tak bardzo, bardzo bym mu życzył.

— Pan wraca niemal prosto z Japonii?

— Tak, i za parę dni wyjeżdżam do Brazylii, z czego się bardzo cieszę, bo bardzo dawno nie byłem tam.

— Czy te wyjazdy związane są z Pana zawodem śpiewaka czy kompozytora opery „Aran”? Bo o ile wiemy, ma być ona wystawiana w wielu krajach?

— Tym razem jadę wyłącznie w charakterze piosenkarza, no i kompozyto-



RODACY na szerokim świecie

▲ **Pierwsza w bieżącym sezonie wycieczka Polonii australijskiej odwiedziła Kraj.** Była to już druga grupa Polonii australijskiej (pierwsza była w ubiegłym roku), która przybyła do Polski. W bieżącym sezonie turystycznym spodziewane są jeszcze dwie wycieczki z Australii.

▲ **W siedzibie Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku** prof. Tadeusz Gromada wygłosił w języku angielskim odczyt o Podhalu ilustrowany przezroczami. Wystąpiła też autentyczna góralska kapela Jana Gromady. Tam również odbył się występ zespołu tanecznego Związku Podhalan w Ameryce, uwieńczony dużym sukcesem.

▲ **Niecodzienną imprezę zorganizowały torontońskie harcerki (Kanada),** wystawiając widowisko „Z piosenką dookoła Polski”. W dwudziestu numerach programu miejscowa Polonia usłyszała wiele piosenek i zobaczyła przepiękne polskie stroje ludowe.

▲ **Po raz pierwszy na scenie chicagowskiej** wystawiono w języku polskim operę „Cyrulik Sewilski” J. Rossiniego. Główną rolę powierzono Zygmuntovi Kossakowskiemu oraz Irenie Gut i Zbigniewowi Lewandowskiemu z Polski. Dekoracje projektował artysta malarz Mieczysław Lepczyński, a kostiumy przygotowała firma Worzała.

▲ **Osiadli w Kanadzie** Mateusz Gliński, znany muzykolog i pedagog, wykładowca na Assumption University, dyrygował ostatnio detrocką orkiestrą symfoniczną. Po „Symfonii patetycznej” Czajkowskiego i „Hymnie do Polski” Chopina, który Gliński odkrył w bibliotece paryskiej i już uprzednio wydał, rozentuzjazzowana publiczność wielokrotnie wywoływała go na estradę. Recenzje, jakie ukazały się w prasie, określiły Glińskiego jako niezwykle utalentowanego dyrygenta.

▲ **W pierwszych dniach września br.** w Chicago, Ill. odbędzie się XII Sejm Związku Podhalan w Ameryce. Zarząd Główny Związku Podhalan oraz koła i kluby podhalańskie w Ameryce rozpoczęły już intensywne przygotowania.

▲ **Związek Polaków w Kanadzie jest organizacją polonijną,** w której obowiązuje podatek na cele kulturalno-oświatowe. Dochód z tego podatku i specjalnego „znacznka polonijnego” umożliwił Radzie Edukacyjnej wydawanie biuletynu, organizowanie szkółek języka polskiego, bibliotek wędrownych, odczytów oświatowych i chórów. Dzięki tej akcji Związek Polaków w Kanadzie ma pod swą opieką największą polską szkołę oraz organizację młodzieżowych i klubów. Ostatnio podjął starania o przyspieszenie utworzenia Funduszu Stypendialnego drogą specjalnych zbiórek.

▲ **Polonijna organizacja kombatanka w Kanadzie ogłosiła wyniki** ankiety na temat pracy poszczególnych kół. Zebrane dane liczbowe świadczą o rozwoju tej organizacji. W ciągu ostatnich sześciu lat majątek jej wzrósł trzykrotnie. Na czternaście kół kombatantckich siedem posiada własne domy. Jedno Koło ulokowało pieniądze we wspólnym domu polonijnym, a dwa mają własne tereny wycieczkowe. Dumą tej organizacji są kasy kredytowe, których jest siedem. Wszystkie koła łożą bardzo dużo na cele społeczne, a prawie wszystkie posiadają własne biblioteki i łącznie z innymi organizacjami prowadzą szkoły, do których uczęszcza ponad 1000 dzieci.

▲ **Koło Kobiet** gromady Recklinhausen Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech zachodnich obchodziło w tych dniach 15-lecie swego istnienia. Program składał się z części oficjalnej, obrazującej dotychczasowy dorobek koła oraz z występów artystycznych dzieci polskich i chóru męskiego „Fiołek”.

▲ **Klub Sportowy „Polonia” z Bradford (Anglia)** przeżywa piękny rozwój. Obecnie po raz pierwszy liczy on przeszło 100 członków, w tym 42 seniorów i 58 młodzików. W ramach klubu istnieją następujące sekcje: siatkówki, tenisa stołowego i piłki nożnej. W każdej z tych sekcji zachowany jest podział na grupy, w zależności od wieku zawodników. Najliczniejsze są oczywiście drużyny młodzików. Na odbytych ostatnio mistrzostwach ping-pongowych Polonii angielskiej, drużyny Klubu Sportowego „Polonia” w Bradford zajęły w punktacji ogólnej pierwsze miejsce.

▲ **Na dorocznym turnieju krasomówstwa (Public Speaking Contest)** w Montrealu (Kanada), przy bardzo licznej frekwencji publiczności, przedstawiciele nauczycielstwa i władz miejskich, studenci polskiego pochodzenia zdobyli wiele wyróżnień. Na 12 wybranych mówców 4 studentów polskiego pochodzenia popisywało się znajomością języka angielskiego i dykcją. W różnorodnej tematyce nasi młodzi Rodacy oczarowali publiczność kanadyjską nie tylko świetną znajomością języka angielskiego, ale i obyciem na estradzie, na której czuli się jak wytrawni oratorzy. Pierwszą nagrodę zdobył Ryszard Osicki, członek Zarządu Kongresu Polonii Kanadyjskiej w Montrealu.

▲ **Pod hasłem „Polska na morzu”** otwarta została w Czytelni Polskiej w Wiedniu wystawa marynistyczna. Obrazuje ona polską gospodarkę morską w różnych jej dziedzinach, jak w budownictwie okrętowym, rybołówstwie dalekomorskim, w stoczniach i portach itd. Efektowne zdjęcia pokazują piękno polskiego wybrzeża.

▲ **Popularny Chór Żeński „Echo”** Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce wystąpił w chicagowskiej sali „Masonic Temple” z programem ulubionych przez Polonię piosenek polskich, wśród których znalazły się: „Ej przeleciał ptaszek”, „Kukułeczka”, „Zareczony”, „Postój, piękna gołąbeczko” oraz z kilkoma piosenkami amerykańskimi. W koncercie wzięły także udział zór mieszany „Filharmonia”, zdobywca pierwszego miejsca w konkursie organizowanym przez Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Stulecie prasy polskiej w USA

W CZERWCU przypada setna rocznica powstania pierwszego polskiego czasopisma w Stanach Zjednoczonych pt. „Echo z Polski”. Redakcja pisma mieściła się w Nowym Jorku. W ciągu lat trzydziestu (od 1870 do 1900) powstało w Ameryce około 120 pism i czasopism, z których na przełomie dwudziestego stulecia pozostało zaledwie 49. Do rzędu wcześniej założonych należą: „Orzeł Polski” — 1870, „Swoboda” i „Pielgrzym” — 1872, „Gazeta Katolicka” — 1874, „Przyjaciel Ludu” — 1876, „Zgoda” — 1881. Obok pism większych, które wywierały wpływ na życie Polonii amerykańskiej i kształtowały polskiego ducha, pojawiały się i mniejsze jak: „Kropidło” i „Krytyka”.

Dla uczczenia setnej rocznicy istnienia prasy polsko-amerykańskiej, Polsko-Amerykańskie Sto-

warzyszenie Historyczne projektuje specjalne wystawy. Ze względu na to, że kolebką prasy polskiej jest miasto Nowy Jork, pierwsza wystawa odbędzie się w tym mieście w głównej bibliotece publicznej, następnie zaś w Chicago, w Muzeum Polonii Amerykańskiej, w Milwaukee, podczas dorocznego zebrania delegatów Polskich Klubów Artystycznych oraz w Buffalo i Filadelfii.

Dla ścisłości należy dodać, że pierwszym wydawnictwem polskim, które ukazało się na terenie amerykańskim był swego rodzaju „magazyn” literacko-naukowy wydawany w języku angielskim. Czasopismem tym było „Poland”. Wyszło ono spod prasy w Nowym Jorku sto dwadzieścia lat temu, bo w 1843 r. i przeznaczone było dla czytelników amerykańskich. Wydawcami tego pisma byli: Sobolewski i Wyszynski.



ra moich piosenek. Jeśli chodzi o operę „d'Aran” to rzeczywiście jest ona przygotowywana w kilku krajach. Najwcześniej zostanie wystawiona w Stanach Zjednoczonych, następnie w Niemczech, w Kanadzie, we Włoszech i w innych...

— A w Polsce?

— Polska też zainteresowała się nią, ale nie konkretnego nie wiem jeszcze.

Gilbert Bécaud jest w ustawicznym ruchu podczas całej naszej rozmowy, wstaje, siada przy fortepianie, na krzesło, na podłogę, a raczej na dywan, szukając płyt. Chodzi bez przerwy niemal po pokoju, zatrzymując się co chwilę w innym jego punkcie.

— Proszę nam powiedzieć pokrótce, o co chodzi w Pana operze?

— O! to nie takie proste... hm, a więc „telegraficznie” — właściwie wszystko dziś robimy telegraficznie, nie ma czasu na nic, rytm życia wokół nas zmusza nas do tego... — „dzieje się to na wyspie Aran, znajdującej się na północ od Irlandii, w środowisku rybaków irlandzkich żyjących bardzo ubogo... Pewnego dnia zjawia się tam rybak włoski i nagle wszystko się zmienia. Życie zmienia swój rytm jak też cały dotychczasowy charakter...”

— Sądząc po temacie, muzyka Pana opery musi więc posiadać pierwiastki nordyckie i włoskie?

— Na tym polega cały temat opery... na kontraście tych dwóch charakterów tak w sensie muzycznym, jak i psychologicznym...

— A jakie są Pana projekty po występach w Polsce?

— Wiele, wiele innych występów wzdłuż i w szerz świata, ale jeden z projektów najbardziej pilnych do zrealizowania to wakacje. Pragnę zostać przez parę tygodni w jednym miejscu, żeby popracować spokojnie, żeby nie skakać bez przerwy z samolotu do samolotu, by na określonej godzinie być w tym lub innym mieście. Muszę przecież mieć też czas na zastanowienie się nad nowym repertuarem...

W tym roku jedziemy we dwójkę z Charles Aznavourem na Tahiti, żeby popracować razem...

— Czy współpracował Pan już z Aznavourem?

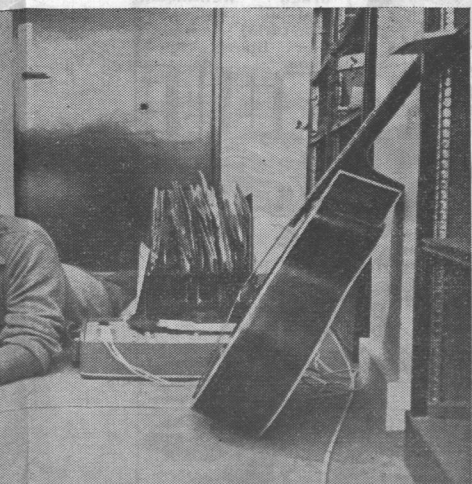
— O tak, to wielka radość pracować z nim. My się doskonale rozumiemy i mamy wspólny język, który ułatwia i skraca pracę... Jesteśmy starymi przyjaciółmi i umiemy nawet odpoczywać razem, nie tracąc czasu na wzajemne tłumaczenie sobie różnych rzeczy, gdyż widzimy je pod tym samym kątem. Gdyby któryś z nas, Charles lub ja, był kobietą, moglibyśmy być idealnym małżeństwem... „Szkoda!” śmieje się Gilbert Bécaud.

— A więc wakacje Pana są przeznaczone na przygotowanie repertuaru piosenkowego na przyszły sezon?

— Może nie tyle piosenkowego, mamy też i inne projekty na przyszły sezon w Paryżu, ale to nasz sekret. Zobaczymy, jakie rezultaty dadzą te wakacje w „trójkącie”: Charles Aznavour, Fortepian i Gilbert Bécaud...

— Pozostaje więc nam życzyć Panu „owocnych wakacji”!

— Ale przed wyjazdem do Polski, na parę dni, ja również poproszę o jedną lub dwie lekcje języka polskiego. Nie chcę pozostać w tyle za Aznavourem. Możliwe, że on sam mógłby mi ich udzielić, ale wątpię czy uda nam się spotkać przed Tahiti. Nasze tournées mijają się... a więc na razie „do widzenia”.



MAŁY TYGODNIK

Nr 32

ZŁOTO NAD WISŁĄ

Czy znacie piękną, polską baśń o szewczyku Skubie, który pokonał straszny wawelskiego smoka? Dzielny szewczyk podrzucił mu skórę barania nadzianą siarką. Smok łakomie połknąwszy zdobył poczuł wielkie pragnienie i zaczął pić łapczywie wodę z Wisły. Pił, pił, stawał się coraz grubszy, aż wreszcie nie mógł się zupełnie ruszać. Dzielny szewczyk dobił go wówczas mieczem. Ta baśńowa historia świadczy o tym, że już w bardzo dawnych czasach znajdowano siarkę na polskiej ziemi.

terenie całej Polski. I oto w 1953 roku dokonano wielkiego odkrycia: geologowie poszukujący cennych minerałów nad Wisłą w okolicach Tarnobrzegu znaleźli na głębokości za ledwie 30 metrów pod ziemią cenny skarb, jedno z największych złóż siarki w świecie. Obliczyli, że jest tu prawie 100 milionów ton czystej siarki. Po złożach siarkowych w Meksyku są to największe pokłady siarki na kuli ziemskiej.

Nieznane niedawno polskie wioski koło Tarnobrzega Piaseczno i Machów zasłynęły dzisiaj na cały świat. Tam bowiem na jednym brzegu Wi-

siy znajduje się obecnie kopalnia siarki, a na drugim brzegu — wielka fabryka przetwórcza, w której produkuje się kwas siarkowy i nawozy sztuczne, potrzebne dla przemysłu i dla rolnictwa. Wydobycie stamtąd bryły siarki wę-

drują do Czechosłowacji, Szwecji, Niemiec, Austrii i Finlandii.

Słusznie nazwano siarkę złotem. Siarka stała się po węglu największym bogactwem narodowym Polski. Bez siarki nie może istnieć przemysł chemiczny, a bez wyrobów chemicznych nie może się obyć żaden kraj.

Siał Roch groch

Stary Roch siał groch.

Jak go siał —

to się śmiał

Jak go sprzątał —

to się krzątał.

Jak go młócił —

to się spocił.

Jak go warzył —

to się sparzył.

Jak go jadł —

to był rad.

Janina Porazińska

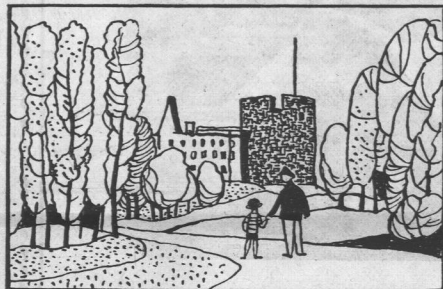
Mali filateliści

W Polsce jest wielu młodych amatorów zbierania znaczków pocztowych. Kolekcjonują oni najprzeróżniejsze znaczki wielu krajów świata, ale najczęściej oczywiście mają polskich, które są naprawdę piękne. O znaczki polskie z owadami, zwierzętami, zabiega każdy młody filatelista. Czy i Wy zbieracie znaczki pocztowe? Jakie znaczki najbardziej Was interesują? Czy posiadacie już w swoich zbiorach znaczki polskie, które ukazują się w pięknych, kolorowych seriach, jak np. śliczna seria znaczków — ilustracji do bajki Marii Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi”? Napiszcie do „Małego Tygodnika” czy polskie znaczki podobają się Wam i Waszym francuskim kolegom.

W ostatnich kilkudziesięciu latach poszukiwano siarki na

O Grzegorzcu co Odrą wędrował do morza

(10)



Grześ spędza wakacje w Kraju na barce swego wujka płynącej Odrą z Koźła do Szczecina. Barka minęła już Wrocław.

ZAGADKA

Zabierz wronie trzy litery od Waclawa weź aż cztery. Teraz złącz je w jedną całość

Jakie miasto z nich powstało?

Za Wrocławem częściej mijali dębowe laski i ujścia rzek — wymarzone miejsce do kąpiel. Niestety, siąpił deszcz. Maciek spokojnie łowił ryby, wujek musiał jednak Grzesłowi pokazać i Brzeg Dolny, i Lubiąż, i Ścinawę.

Przestało padać dopiero za odbudowanym na nowo Głogowem. Z otwartymi ustami Grześ słuchał o walkach z Niemcami, którzy w czasie oblężenia przywiązywali jako żywe tarcze chłopców z miasta do wież oblężniczych.

Wujku, znów widać jakiś zamek. Przyślaniamy? — Tak, — Uradowany Grześ zerwał się na równe nogi, ożywił się i Gogo. Pies, nie czekając aż barka dobije, dał susa na brzeg. Za nim skoczył z rufy Grześ — i znalazł się w wodzie.

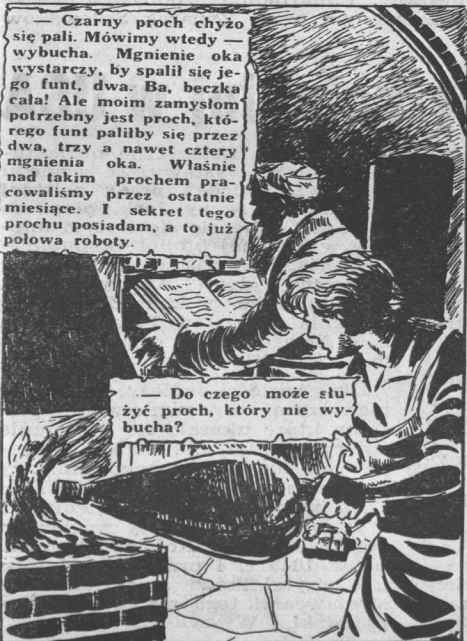
Passé Wrocław, la péniche longeait de belles forêts. Les embouchures des confluentes offraient de belles plages aux baigneurs. Mais il pleuvait. Malgré cela Grześ et son oncle visitent Brzeg

Dolny, Lubiąż, Ścinawa, puis — le soleil enfin revenu, Głogów, célèbre par ses luttes contre l'envahisseur germanique. Un nouveau château apparaît. Grześ prend son élan et... tombe à l'eau

Puczeń Pirotechnika

Rysował: WŁODZIMIERZ DYBCZYŃSKI

(9)



— Czarny proch chyżo się pali. Mówimy wtedy — wybucha. Mgnienie oka wystarczy, by spalił się jego funt, dwa. Ba, becinka cała! Ale moim zamysłem potrzebny jest proch, którego funt paliby się przez dwa, trzy a nawet cztery mgnienia oka. Właśnie nad takim prochem pracowaliśmy przez ostatnie miesiące. I sekret tego prochu posiadam, a to już połowa roboty.

— Do czego może służyć proch, który nie wybucha?



— Dawniej marzyły mi się różne figle. Ot, ognie chińskie, młynce diabelskie, poczwarne postacie mknące pod chmury i tam rozpadające się na błyski czerwone, niebieskie i złote. Nie małym ich zrobił ku uciesze moich. Teraz na starość chcę zadziwić świat. Chcę zbudować maszynę, która siegnie gwiazd...



— Zapamiętaj modul, czyli porcję. Trzecia, dwie trzecie drugiej, druga dwie trzecie pierwszej, pierwsza równa się jedności. A ta ci z kolei nic innego nie znaczy tylko dwa łokcie, i to nie nasze wrocławskie, lecz krakowskie... królewskie!



— Zgadłeś bratku! Lecz nie jedną. Trzy! A każda wypełniona prochem, który pali się nie jedno mgnienie, lecz cztery. A jedna w drugą wetknięta, lontami związana. Przytulaj wielki kłoc lipowy spod okna.

— Chcicie dobrać prochów — aure brata Seweryna i Tatarów?

LES CONSTRUCTEURS DE NAVIRES VIVENT DÉJÀ EN... 1970

Les navires que construisent aujourd'hui les chantiers navals polonais, ceux que l'on y construira dans un an, dans deux ans appartiennent — pour les ingénieurs du Bureau Central de constructions navales de Gdańsk — déjà au passé. Car ces spécialistes vivent déjà dans le futur plan de cinq ans.

ILS peuvent jusqu'à présent s'ennorgueillir de cargos modernes. Les „dix-milles tonnes” du chantier de Gdańsk, battant pavillons de plusieurs pays, les cargos de 12.500 TDW, actuellement construits en longue série pour des armateurs soviétiques — sont notés très haut par les spécialistes soviétiques — sont notés très haut par les spécialistes du monde entier. Le programme pour le futur plan de 5 ans, comprend plusieurs types de cargos de diverses tailles (1.500 à 15.000 TDW) ainsi que des unités spécialisées jaugeant de 10 à 23.000 tonnes et enfin des pétroliers atteignant 50.000 tonnes.

Ce n'est pas par hasard que la Pologne occupe la première place dans le monde quant à l'exportation de bateaux de pêche. Les chantiers de Gdańsk, Gdynia et Szczecin en construisent divers types adaptés aussi bien aux exigences de la pêche moderne qu'aux tendances qui font aujourd'hui chercher le poisson bien loin de ses propres rivages.

Les bateaux-usines, chalutiers au grand rayon d'action permettent la préparation et la transformation du poisson en haute-mer. Les navires-bases industrielles, dont le prototype sera terminé cette année, puissantes unités de 10.000 TDW sont en même temps des usines et des ports navigants pour des flotilles de chalutiers. Dans les années à venir ce programme sera enrichi par des unités hautement spécialisées, ultra-modernes, adaptées aussi bien à la pêche dans le froid glacial de l'Atlantique Nord que sur les bancs tropicaux africains.

Le Bureau Central travaille aussi maintenant aux projets d'unités entièrement nouvelles. Citons un „bateau-usine de froid” de 2.500 TDW, destiné à coopérer dans les tropiques avec les flotilles de chalutiers „traditionnels”. Grâce à ses puissantes installations, il pourra chaque jour congeler 75 tonnes de poisson. Les connaisseurs prédisent une belle carrière à un bateau similaire de 1.300 tonnes plus économique qu'un chalutier-usine. En ajoutant à une flotille de ces „congélateurs”, un cargo-frigorifique de 5.000 tonnes, on pourra décupler les effets du dur travail des pêcheurs.

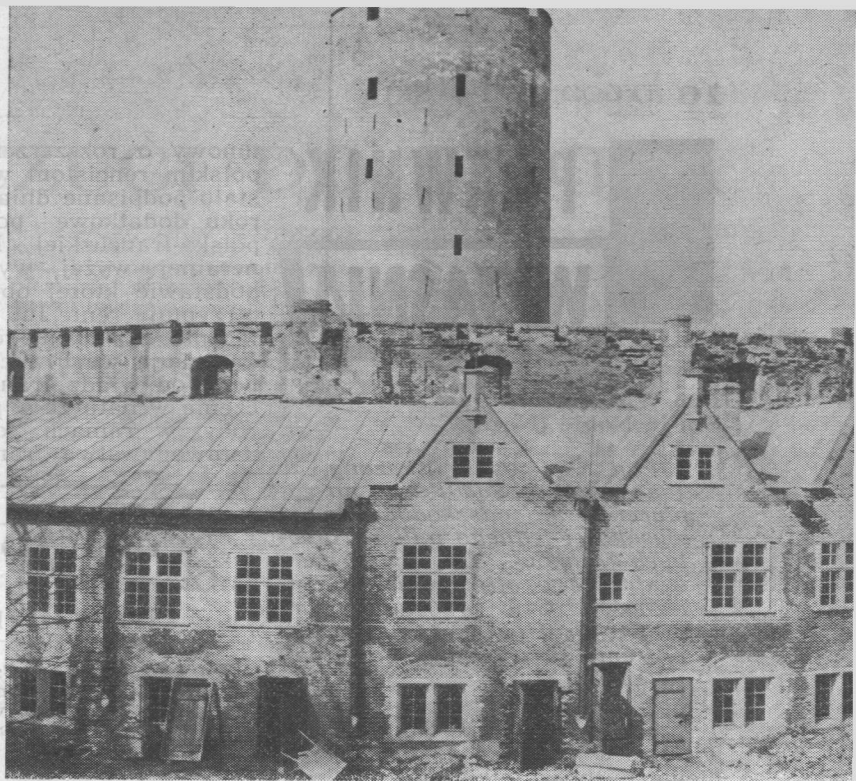
Les bateaux de commerce, leurs divers types et catégories sont déjà conventionnels. Tandis que ces bateaux de pêche sont des nouveautés, des „avant-premières” polonaises dans la construction mondiale. Leurs conceptions naissent en Pologne et résultent d'une étude approfondie des tendances et du développement moderne de la pêche. Aussi dans ce domaine, les ingénieurs polonais sont des „inventeurs”...

Pour l'industrie navale polonaise, qui aura une spécialisation très large, la collaboration avec les autres pays socialistes, l'établissement précoce du profil de production des chantiers est un atout de plus pour atteindre le but fixé exprimé par les 1.300.000 TDW de tonnage global, que d'après le plan perspectif les chantiers polonais doivent construire en 1980. Cela signifie que la construction navale qui, des maintenant, est déjà une industrie nationale polonaise, doit conserver dans l'avenir l'actuelle rapide allure de développement.

D'année en année, les bateaux deviennent des usines flottantes de plus en plus compliquées. Très rapidement augmente aussi le nombre d'appareillages compliqués qu'on y installe. Les armateurs posent sans cesse de nouvelles et plus sévères exigences aux chantiers. Aussi dès cet automne le Bureau Central de Constructions Navales disposera de calculatrices électroniques.

Pour l'instant les calculs sont faits par une des machines de l'institut de machines mathématiques de Varsovie. Et cela a déjà permis l'établissement simultané de 14 projets de divers bateaux, chose sans précédent dans l'histoire du Bureau Central.

Nombre des ingénieurs du Bureau sont déjà passés maîtres dans l'art difficile d'établir des „algorithmes” — formulation mathématique des problèmes concrets de construction que la machine solutionne en un éclair, déchargeant les hommes d'un long et fastidieux travail.



A Wislouchy, à l'embouchure de la Vistule, on vient de terminer la reconstruction de la seule forteresse maritime existant encore en Pologne. Son passé est étroitement lié à l'histoire des mari-

nes de guerre et de commerce polonaises, ainsi qu'aux combats séculaires contre la pression germanique. Sur notre photo — la forteresse entourée de maisons médiévales également restaurées.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Une „caravane” de 6 bateaux, le puissant remorqueur „Jantar” en tête, a quitté Gdańsk pour le port roumain de Constantza sur la mer Noire, où les spécialistes polonais moderniseront les aména-

gements et approfondiront les bassins.

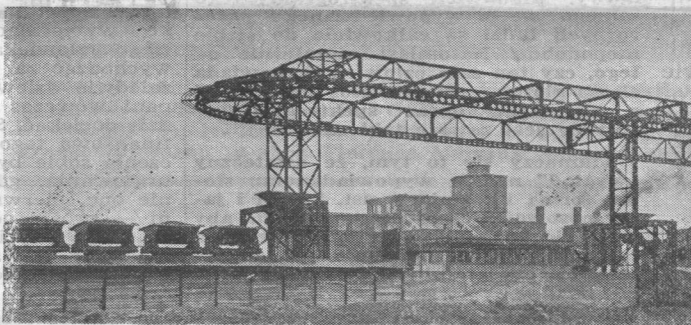
▲ La voïvodie d'Opole a été le théâtre de violents orages. Le 1-er juin, la foudre a tué trois personnes et causé 35 incendies.

▲ Une rencontre de médecins, consacrée à la gériatrie c'est à dire au traitement de la vieillesse et de ses maladies, a eu lieu à Varsovie.

▲ Le Bureau Central des Coopératives Scolaires de France a offert aux écoles polonaises mille très belles reproductions de tableaux des plus célèbres peintres français.

▲ 500 maisonnettes de camping pourront accueillir quelques milliers de touristes à Dziwnówek, plage sur la Baltique, non loin de Szczecin.

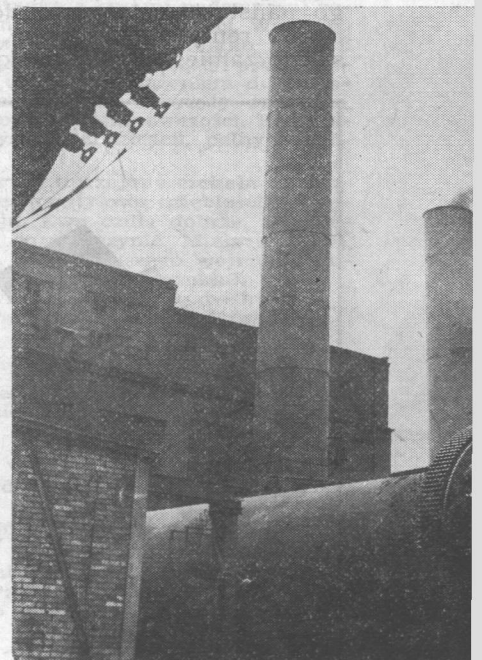
▲ Le Canada a importé au cours de 4 premiers mois de cette année 5 fois plus de vodka polonaise qu'au cours de toute l'année 1962.



SABINÓW TRAVAILLE

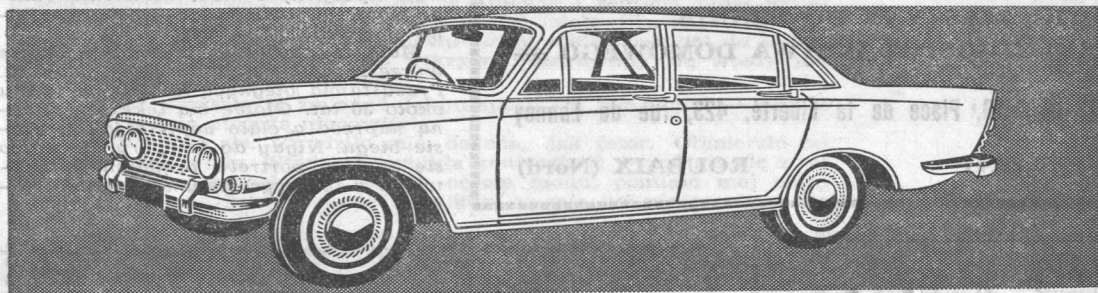
La Pologne ne dispose que de minerais de fer très pauvre, la teneur en métal variant de 15 à 35%. C'est pourquoi on a accordé une grande importance à la construction d'usines pour l'enrichissement du minerai. L'une d'eux fonctionne depuis sept ans déjà à Sabinów, autrefois humble village de la région de Częstochowa. Une „cuisson” très économique, puisqu'elle n'utilise que du poussier et épargne le coke, dans des fours

giratoires — fait passer la teneur en fer du minerai livré aux hauts-fourneaux à 45%.



La Télévision pour Międzygórze

Międzygórze, pittoresque localité de Basse-Silésie, était privée de télévision. Encaissée entre les montagnes, la réception des émissions y était impossible. Aussi a-t-on installé sur un des sommets un puissant poste récepteur qui retransmet par câbles le programme à tous les hôtels et maisons de repos.



Avez-vous essayé la 6 cyl. Ford Zodiac ?

la nouvelle limousine anglaise „grand luxe - hautes performances”. Moteur de 2,5 litres, 15 cv, 115 cv réels. Plus de 160 km/h. Boîte 4 vitesses toutes synchronisées (boîte automatique sur demande). Freins à disque. Luxueux confort anglais (sellerie cuir). Prix : 16.870 NF (+t.l.). Existe en version berline : la 15 cv Ford Zephyr. Prix : 14.215 NF (+t.l.).

RENSEIGNEMENTS ET ESSAIS :



BURIDANT ET CIE
CONCESSIONNAIRE EXCLUSIF

71, Boulevard Basly — LENS, tél. 60

PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan W.K.
Sin-le Noble (Nord)

Pan X został skazany w 1958 r. przez Sąd Karny na zapłacenie mi odszkodowania w wysokości jednego miliona dawnych franków. Do dziś mam trudności w otrzymaniu tej należności. Czy przysługuje mi prawo do uzyskania za zwłokę procentu przewidzianego przez ustawę?

Zgodnie z art. 1153 Kodeksu Cywilnego w stosunku do zobowiązań pieniężnych, wszelkie opóźnienia w ich wykonaniu podlegają oprocentowaniu tych sum zgodnie ze stopą określoną Dekretem Rady Stanu.

Odszkodowanie w tej formie należy się z pełnego prawa, w związku z czym wierzyciel nie jest zobowiązany do udowodnienia poniesionej straty.

Odsetki te jednak bieżą od daty aktu komornika wzywającego dłużnika do zapłacenia należnej sumy (sommation de payer).

Wierzyciel, którego dłużnik na skutek opóźnienia i złej woli naraża na specjalne straty, może uzyskać odszkodowanie niezależnie od przyznanego mu procentu.

Wniosek należy złożyć do Sądu Instancji lub Wielkiej Instancji, zależnie od wysokości sumy, w miejscu zamieszkania dłużnika lub miejscu wypadku. W tej sprawie winien Pan zasięgnąć rady adwokata, który prowadzi Pana proces.

Pani Ksawera LEKLER —
Vieux-Conde (Nord)

Chciałabym się dowiedzieć czy mój mąż, gdyby przyjechał na stały pobyt do Francji, mógłby otrzymać swoją rentę polską? Po jakim kursie będzie ona przeliczana na franki?

Konwencja polsko-francuska o ubezpieczeniach społecznych z 9.VI. 1948 r. przewiduje, że jeżeli pracownik jednego państwa znajduje się legalnie na terytorium drugiego państwa, ma prawo do otrzymania renty starczej w miejscu swego zamieszkania. Na skutek zaś

umowy o rozszerzeniu uprawnień polskimi rencistom we Francji, zostało podpisane dnia 6 marca 1959 roku dodatkowe porozumienie do polsko-francuskiej Konwencji Generalnej wyżej wymienionej, na podstawie której obywatele polscy otrzymują rentę lub emeryturę wyłączenie z Polski, jeżeli stale zamieszkują we Francji, otrzymywać będą od władz francuskich świadczenia w naturze w przypadku choroby, w ramach obowiązującego ustawodawstwa francuskiego.

WYNIKI KONKURSU „Czy znasz Polskę Współczesną”

Na konkurs pn. „Czy znasz Polskę Współczesną”, ogłoszony w Kalendarzu Polonii na rok 1963, wpłynęło 95 rozwiązań z Brazylii, Kanady, Belgii, Australii, USA, Węgier, Francji, ZSRR, Holandii, Szwecji, Czechosłowacji, NRF i Polski.

W konkursie podano zdjęcia fragmentów miast polskich i herby. Zadanie polegało na dobraniu odpowiedniego herbu do każdego zdjęcia.

W wyniku losowania nagrody otrzymali: I — Jan Kazimierz Kujawa z Rio de Janeiro (Brazylia) — 7-dniowy pobyt w Polsce; II — Regina Polakowska z Bouffloulx (Belgia); III — Stefan Róg z Boulligny (Francja) i IV — Jorge Joao Chwist z Curitiba (Brazylia).

Dziwna mowa ludzka

Pracując nad skonstruowaniem maszyn-robotów, które by rozumiały „ludzką mowę” i były posłuszne ustnym rozkazom, grupa amerykańskich uczonych odkryła nieznane cechy ludzkiej mowy. Mianowicie spektrogramy tego samego słowa wypowiedzianego przez różnych ludzi są całkowicie do siebie niepodobne. Natomiast niezależnie od tego, czy ten sam człowiek wypowiada słowo głośno, „zmienia głos”, czy mówi z akcentem, obraz spektrograficzny wyrazu jest zawsze taki sam.

Tłumaczy się to tym, że ostateczny „wygląd” nadaje wypowiedzanemu słowu forma i rozmiary, ust, krtani i jamy nosowej. Uczni zaproponowali, aby odkrycie to zastosować do określania tożsamości osób, podobnie jak daktyloskopia czy grafologia.

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Dziesięć lat temu, mając 19 lat, poślubiłam człowieka o 16 lat od siebie starszego. Przed ślubem był czarującym panem, miłym, dobrym, bardzo mnie kochającym. Ja go nie kochałam, wyszłam za niego z rozsądku. Już w kilka dni po ślubie jego stosunek do mnie zupełnie się zmienił. Wracał do domu pijany, stał się ordynarny, traktował mnie jak swoją rzecz. Taki stan trwał do dziś. Mam dwoje dzieci, którymi się w ogóle nie interesuje, podobnie jak mną. Nie wiem, co to jest dobre słowo. Znam natomiast całą serię przekleństw, którymi mnie wyzywa, a nawet ból uderzenia w twarz. Jedyną moją radością są dzieci, a przyjemnością praca zawodowa, jest to jednak za mało dla kobiety 29-letniej. W moim postępowaniu nie ma nic, co można by mi zarzucić. Nie mam żadnych pozamałżeńskich kontaktów, staram się jak mogę utrzymać dom na jakimś poziomie i nie stwarzać okazji do awantur. Ale to wszystko nic nie daje. Co mam robić? Czy całe życie ponosić konsekwencje swojego nierozważnego kroku? Czy moim udziałem ma być tylko widok starego, wiecznie pijanego, nie kochającego i nie kochanego męża i słuchanie jego pijackiego beikotu? Czy nie byłoby słuszne wydać ustawę zabraniającą zawierania małżeństw przy takiej różnicy wieku. Nie wiem zupełnie co robić, wiem tylko, że dłużej nie mogę tak żyć.

NIESZCZĘŚLIWA ŻONA

DROGA PANI!

Myli się pani sądząc, że to różnica wieku między wami jest przyczyną pani nieszczęścia. Przyznaję, że owe 16 lat to niemało, ale także nie tak wiele. Rzecz jest nie w wieku, ale w charakterze. Popełniła pani tragiczną pomyłkę, wybierając sobie za towarzysza złego człowieka. Popełniła pani błąd, wychodząc za mąż bez miłości, mając zaledwie dziewiętnaście lat. Czym się pani wówczas kierowała — za późno dziś dociekać. Sądzę, że dobrą sytuacją finansową tego pana, chęcią zabezpieczenia sobie bytu. Wszystko byłoby do uratowania, gdyby nie dzieci. Gdyby nie one, pierwsza powiedziałabym pani — proszę odejść, zostawić go i zacząć nowe życie. Ale wobec dzieci nie ma pani prawa tak postąpić. Trzeba zbudować sobie własny świat, własne

zainteresowania, znaleźć cel poza wychowaniem dzieci. Może w nauce, jeśli pani na nią znajdzie czas. Na to nigdy nie jest za późno. Może zdobędzie pani wyższe kwalifikacje zawodowe. Poza tym należy pamiętać, że dzieci będą pani dawać coraz więcej radości i coraz więcej wymagać. Dziś mają 6 i 8 lat. Wkrótce będzie pani z nimi mogła chodzić do kina, do teatru, na koncerty. Trzeba więc starać się wypełnić sobie w życiu lukę, tę lukę, którą stanowi nieudane małżeństwo. Możliwości rozwoju nie widzę. Jak sobie pani da radę z dwojgiem dzieci?

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Przez pierwszy okres, dwuletni, mojego małżeństwa, zachodziła obawa, że z winy żony, nie będziemy mogli mieć dziecka. Obawiała się, że zażądam rozwoju, musiałem jej tłumaczyć, że przecież małżeństwo składa się także z innych spraw, które ludzi łączą. Wreszcie, po leczeniu, żona zaszła w ciążę. Urodziło się dziecko, wszystko ułożyło się dobrze, byliśmy zagospodarowani, urządzeni. Żona po dziecku zrobiła się jeszcze ładniejsza niż przedtem. Zaczęła poświęcać też bardzo wiele czasu i uwagi swojej urodzie, zaniebując dom a nawet dziecko. Wreszcie, po pewnym czasie, znudziło się jej to życie z mną i dzieckiem i zażądała rozżycia się. Przy tej okazji dowiedziałem się zresztą, że miała dość bujną przeszłość i że nie pierwszy raz piata takiego jak mnie „figla”. Po roku od naszego rozstania się doszły mnie informacje, że chętnie wróciłaby do mnie. Mówiąc szczerze nie bardzo wierzę w szansę ułożenia się naszego życia. Tym bardziej, że postanowiłem związać się z kimś innym, kobietą, która jak myślę da mi więcej szczęścia i zapewni dziecku właściwą opiekę. Chciałbym tylko ustyszczyć potwierdzenie mojej decyzji. Chyba nie ma powodu, bym po tych gorzkich doświadczeniach miał na nowo szarpać swe nerwy?

PORZUCONY

SZANOWNY PANIE!

Myślę, że decyzja pana jest słuszna, choćby ze względu na dziecko, które nie może żyć w ciągłej szarpaninie i stałych zmianach. Nie ma gwarancji, że po powrocie żony nie doszłoby znowu do tych historii co poprzednio. Rozumiem, że nie może pan już kochać swej byłej żony. Mam nadzieję, że nowy związek przyniesie panu więcej szczęścia. Życzę tego z całego serca.

ANNA

KOBIETA SPRZED 20 tysięcy lat

Leningradzki archeolog M. Tarasow podczas rozkopywania osiedla pradawnych ludzi we wsi Gagarino (obwód lipcejski) znalazł niewielką rzeźbę kobiety, wykonaną — jak określono — przed 20 tys. lat.

Mała ta statuetka wysokości 13 cm wyrzeźbiona została w kle mamuta. Przedstawia biegnącą kobietę w wieku około 30 lat. Głowę ma lekko pochyloną naprzód a ciało napięte jak w czasie biegu. Nigdy do tej pory nie udało się znaleźć portretu pradawnego człowieka z tak wyrazistym oddaniem ruchu.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

LODÓWKI, MASZYNY DO PRANIA

== I INNE ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO ==

LENG-PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Uwaga Czytelnicy!

JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

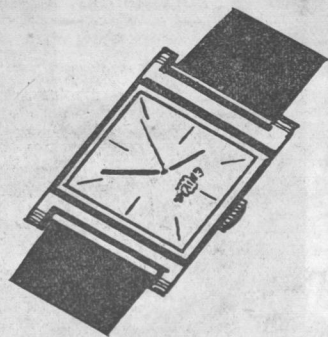
90, Place du Cantin — LENS

proponuje szanownej klienteli:

- Bizuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT,
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie,
- Zegary, budziki najlepszych marek,
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu

Mówi się po polsku

Zapraszamy serdecznie!



Cécilia

11, rue de Paris — LILLE — 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka
i inne własne specjały

Nasze wyroby są zawsze świeże,
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

Tylko dla kobiet

◎ **60-LETNIA GOSPODYNI WIEJSKA — MARIA BIDAS** z kieleckiego postanowiła wziąć udział w Konkursie Recytatorskim. Podsmiewano się z niej we wsi, nie dowierzano. P. Maria uczyła się jednak wytrwale i przy pracy w polu i podczas długich wieczorów. Na konkursie zajęła I miejsce.

◎ **DO KIELECKIEJ LECZNICY ZGŁOSIŁA SIĘ KOBIEĆTA**, która przyprowadziła ze sobą chorego psa. — „Doktorze, niech pan ratuje oczy mojego brata”. Okazało się, że pies był wyszkolonym przewodnikiem jej niewidomego brata.

◎ **PROF. DR BOCCI OGŁOSIŁ WE WŁOSZACH** pracę naukową, w której udowadnia, że powietrze morskie z uwagi na dużą zawartość jodu wpływa na kobiety w sposób podniecający. Dlatego flirty i zdrady małżeńskie podczas urlopow nad morzem powinno się traktować bardziej tolerancyjnie.

◎ **OSTATNI KRZYK MODY BIŻUTERII W AMERYCE** — żywe chrapaszce, które kobiety noszą na złotych łańcuszkach, wywołują podobno u ich adoratorów nerwowe szoki...

◎ **SŁAWNA SPECJALISTKA OD STREAP-TEASU**, Rita Cadillac zainicjowała budowę domu wypoczynkowego w Górnej Sabaudii, przeznaczoną dla kobiet trudniących się zawodowo streap-teasem.

◎ **PO 15 LATACH ZGODNEGO POZYCIA MAŁŻEŃSKIEGO** p. Józefa S. z Mielnia (Koszalińskie) nie dogodziła mężowi obiadem, za co ukarana została przez niego... kotletem schabowym, którym mąż zranił ją w łuk brwiowy.

◎ **SPRAWOM KOBIECY PRACUJĄCEJ W ŁODZI** poświęcona została specjalna sesja, w której wzięły udział delegacje kobiet z różnych stron Kraju, reprezentując różne zakłady pracy. Niebawem ma być zwołany Kongres Międzynarodowy, poświęcony sytuacji kobiet pracujących zawodowo.

◎ **W USA URODZIŁO SIĘ 16 ZDEFORMOWANYCH DZIECI**, których matki zażywały w okresie ciąży Thalidomid — środek „uspokajający”, który wywołał tragiczne skutki. W Europie oblicza się, że wskutek zażywania „Thalidomidu” urodziło się 7 tysięcy zdeformowanych dzieci.

D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Przysłowie o kobiecie

Z kobietami wielka bieda,
lecz bez kobiet
żyć się nie da.

Wiśnia i kobieta rumieni
się, kiedy dojrzewa.

OD KOLCZUGI DO SZPILEK

Chcesz mieć żonę modną? Pokaż jej w jakimkolwiek wydaniu encyklopedycznym późbrojek rycerski sprzed 260 lat czy kolczugę z XVI wieku. Mogą one być z powodzeniem wykorzystane przy obmyśleniu fasonu nowej bluzeczki typu „kolczuga”, zaś hełmy, jak husarski szturmak czy morion, są wielce podobne do lansowanych przez Paryż wiosennych modeli kapelusików.

Jak odległą historię i tradycje mają więc niektóre nasze fatalaszki i szczegóły ubioru dowiadujemy się z niedawno wydanego w Polsce przez „Wiedzę Powszechną” — „Słownika Mody” Eli i Andrzeja Banachów.

Sięgnijmy więc do początków naszej kultury: Adam i Ewa byli nadzy, również tzw. plemiona prymitywne — do chwili obecnej — nie zakrywają ciała. Grecy i Rzymianie ubierali się skromnie i prosto. Greczynki nie wstydziły się swej nagości. Zmianę zasadniczą wprowadziło chrześcijaństwo. Symbolem tego zostanie dla nas moda Bizancjum, gdzie pokazywano tylko twarz. Nagie ciało stało się znów modne w okresach powrotu do antyku i odwrócenia się od religii, np. — renesansie i w modzie dyrektoriatu. Wiek XIX był znówu przyzwyczajony ubranym, a w XX stuleciu rozsądek poprzez kąpiele słoneczne i wodne przywrócił wartość

pięknemu, nie ukrywanemu ciału.

Strój z liści figowych — jak głosi Biblia — był pierwszym ubraniem Adama i jego żony. Po tysiącach lat ten pierwszy wyjściowy strój kobiecy wrócił w bardzo skromnej nazwie bielizny: figi.

Drugie ubranie „pierwszych ludzi” to „szaty ze skórek”, które stały się dziś lisami i pelisami.

Inny przykład: współczesny szalowy melonik — niezmiernie modne nakrycie głowy — noszony obecnie przez nasze elegantki, był dawniej kapeluszem męskim. Kojarzy się w naszej pamięci wyłącznie z jazdą konno oraz postaciami wykwintnych dyplomatów.

Podobnie przedstawia się historia pończoch, zwłaszcza na zachodzie Europy. Już w VII wieku mężczyźni nosili długie nogawice, szyte z tkaniny a kobiety — krótsze, pod kolana. Obecnie bardzo modne są pończochy kolorowe, noszone przed południem, a po południu — nylony bez szwów.

Inną ciekawostką pochodzącą ze „Słownika Mody” jest historia krawata. Wywodzi się on od białych chust, którymi za czasów Ludwika XIV żołnierze kroaccy obwiązywali sobie szyje. Później przekształciły się one w żabot, a pod koniec XIX w. w plastron. Plastron domagał się szpilki, najlepiej z perłą. Obecnie krawat obowiązuje do strojów uroczystych — do smokinga mały, czarny, a do fraka biały. Krawat w ostatecznej, XIX-wiecznej formie, stał się symbolem wybitnie męskiego stroju.

Po zapoznaniu się z niektórymi tylko akcesoriami bogatej historii mody, możemy z zalem westchnąć: barbarzyństwem była nasza lekkomyślność wyrzucania na śmietnik starych kufków, zawierających spuściznę „ciuchową” naszych eleganckich prababek.



U Pierre Cardina w Paryżu odbyła się prezentacja kostiumów kąpielowych dla pań i panów. Oto moment ogólnej wesołości wywołanej uśmiechem Jeanne Moreau, z jej lewej strony Françoise Sagan a obok Florence Malraux — córka ministra

W oddali huczało miasto, czas leciał... One nie wiedziały, że upływa. Róża rzekła cicho:

— Teraz wydaje mi się już nie tylko we śnie, ale często na jawie, że go kiedyś spotkam nieskończenie stąd daleko. Wtedy on ujrzy moje przemienienie i zobaczy rany, które w gniewie i zemście zadał mojej duszy. Wówczas ujrzę go takim jak tu, na tej fotografii... takim samym, jak był wówczas. Staniemy się znówu równi sobie, podobni do siebie, oczyszczeni z brudów, które nas pokryły. Pozdrowimy się wtedy jak za wiosennych dni naszej młodości.

— Ale jak przysłała ta zmiana? Jakim sposobem tak nagle? — pytała Ewa z doskonale utajoną nienawiścią.

— Znużyło mię złe. Znużyło mię do cna, jak fetor. Obmierzło mi wszystko, com robiła. Wtedy to wynikała konieczność wycofania się z tej matni. Zarazem ukazało się ślepym oczom moim, pomimo mej chęci i woli, to, co mię już nie zawiedzie nigdy, co mię już nie oszuka i nie okłamie.

— Jakże w sobie znaleźć taką skłonność?
— Nie wiem, pani. Trzeba jakoś dojrzeć do tego, żeby ucuć nadzwyczajną rozkosz w pohamowaniu swych żądz.
„Tedy cię wiedli... — pomyślała Ewa. — Bardzo to mądrze ukarowane.”

Róża mówiła dalej z błyszczącymi oczyma, choć cała jej postać nie zatracala spokoju.

— Trzeba znaleźć w sobie przyjemność zrzeczenia się swych nałogów cielesnych, pogardzenia nimi. Wtedy już łatwiej dostać się do kraju jasności, jakby się w mozołe i upałach przeszło łańcuch gór, przełęcz strzelistą, gdzie się zdobywa każdy kamień i każdy krok okupuje bezmiernym wysiłkiem. Od tej chwili poskromienia siebie i zobaczenia oczyma ran Łukasza ja przynajmniej weszłam do doliny spokoju, do stałam się na jasną łączkę, która doprawdy jest początkiem wieczności. Sądzę, że uczucia, które tam ożywiać nas będą, takie są właśnie. Teraz widzę, że byłam chora, a mogłam przecie w tym samym czasie być zdrowa. Moje wyzdrowienie dokonało się bez mojej woli i żadnej w tym mojej nie ma zasługi, jak bez mojej zasługi istnieją kwietne doliny i liściaste lasy na południowej stronie Tatr, a straszliwe głązy i rozwarpte przepaście na ich szczytach.

Chwilę milczała, a później rzekła uśmiechając się czarownie:
— Jednej jeszcze tylko rzeczy pragnę gorąco. Oto spotkać Łukasza i wszystko, com mu zrobiła złego, wyznać. Jego wszystkie rany złożyć tą cudną pajęczyną, co snuje się u nas w jesieni nad złotymi rżyskami...

Ewa słuchała. Jej powieki były przymknięte. Do serca nie trafiały te łagodne słowa. Zamknęła je wszystkie w jeden wyraz — „deklamacja” — i odrzuciła od siebie.

Dały się słyszeć kroki. Drzwi otwarto. Weszła. W ciemnym korytarzu stała jakaś osoba. Trudno ją było rozpoznać.

— Czy mam przed sobą panią Różę Niepołomską? — spytała Ewa.

— Tak jest. Czego sobie pani życzy?

— Chciałam prosić o chwilę rozmowy.

— Proszę uprzejmie.

Ewa weszła do dużego pokoju z alkową. Okno wychodziło na ogrody. Było widno, jasno w tym mieszkaniu.

Ewa odwróciła się czym prędzej, żeby zobaczyć osobę idącą za nią. Przez chwilę nie panowała nad gwałtownością swego wzroku. Stała przed nią kobieta jeszcze młoda i dosyć ładna.

Była to szczupła (nieco za szczupła) szatynka z rysami nadzwyczaj regularnymi, które jednak wkraczały w granice zbytniej ostrości. Wszystko w tej twarzy było prawidłowe, narysowane prostymi niejako liniami. Bardzo piękne, mądre, szerokie czoło miękkie i miło otaczały włosy rozczesane w sposób oryginalny, a jakby z umyślnym dążeniem do postarzenia twarzy. Usta i równy, chrząstkowaty nos tworzyły spokojne, „greckie” linie. Oczy były zimne, pełne rozumu i stanowczości. Przenikliwa siła skupiała się w bladoprzezroczystych źrenicach, pełnych promieni światła.

Pani Niepołomska przez chwilę cierpliwie i uprzejmie czekała na nazwisko Ewy, a nie mogąc się doczekać, z pewną stylową oziębłością wskazała jej ręką niski fotel w środku pokoju. Ewa czuła dobrze, że należało przedstawić się, i myślała nad tym, co ma czynić. Miała nadzieję, że inną w tym miejscu zastanie kobietę. Od pierwszego wejrzenia poznała, że się zawiodła. Niespodzianie dla samej siebie rzekła:

— Przede wszystkim... muszę pani powiedzieć swoje nazwisko...

— Pani nazwisko — to Pobratyńska. Panna... Ewa Pobratyńska...

— Czy pani mię zna?

— Nie znam pani.

— Skądże?...

— Domyśliłam się. Gdy pani tutaj weszła i spojrzała na mnie, pomyślałam sobie natychmiast, że to właśnie panią zgubił mój nieposkromiony małżonek.

— Z czegoż to pani wynioskowała?

— Ze spojrzenia oczu.

— Nie wiedziałam, że moje oczy zdradzają tak karygodnie wszelkie tajemnice.

— Zdrady nasze rodzą nowych zdrajców w nas samych, w naszych rękach, oczach, ustach.

— Nie popełniłam zdrady względem nikogo. Chyba względem własnej duszy i względem wieczności. Może względem rodziny. Ale i rodzinie mojej nie przyrzekałam nic takiego, czego by później...

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

71

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce gajnarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Za wtargnięciem do Zamku i rozmowę z królową Barbarą, którą prosił o opiekę nad żakami, jest więziony w podziemiach zamkowych a później w Ratuszu. Posądzają go o czarnoksiężstwo. Po wyjaśnieniu sprawy opuszcza więzienie i wraca do rodziny. Zamierza wyjechać na dalsze studia za granicę. Spokojne życie wypełnione pracą przerywa wizyta dwórki królowej, Bianki Campoletti, szukającej spotkań z Twardowskim. Nie podoba się to Kasi, która wspierana przez mnicha Sabinkę szuka sposobów na odsunięcie pięknej Włoszki od męża. Jedną z kolejnych wizyt Bianki kończy się pożarem pracowni młodego uczonego.

— Spytaj się pana!
— Gdzie zaś! Do niego, nie to gęby otworzyć, tchnąć teraz nie wolno... Dunaj, bracie, i powiedz signorze — nie czas!...

— Ona od królowej...
— Sama Matka Boska choćby przysłała, mój pan od tygla ninie nie „odyndzie”!...

Zatrzasnął drzwi przed nosem laufra i zadowolony wrócił na swe stanowisko obok wielkiego komina z żelazną kapą, przed którym siedział na małym zydlu Twardowski i mieszkciem dmuchał z dołu w pełne rozżarzone węgli ognisko. Stamtąd co chwila tryskały oslepiające smugi purpurowych lub niebieskich płomieni. W dużym, rozpalonym do białości tygla wrzał i błyskał jakiś stop, rzucając roje syczących, drobnych, błękitnych iskier. Alchemik miał głowę i twarz obwiązaną grubym i mokrym ręcznikiem, z którego wystawały jeno czarne, wypukłe okulary. Wyglądał jak truposz, a długi biały płaszcz, w jaki był owinięty, zwiększał jeszcze jego podobieństwo do nieboszczyka. Rzucał pytające spojrzenie na Maćka.

— Juściż „grabianka”. Kazałem zacczekać!... — odrzekł ten niedbale, odbierając z powrotem rękęjście mieszka od pana. Ten kiwnął z lekka głową, ujął znowu w palce szklaną próbkę i zaczął sypać z niej ostrożnie biały proszek na wrzającą zawartość tygla. Wybuchy purpurowych i niebieskich płomieni spotężniały, brudna ognista piana

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

Pani Niepołomska siedziała bez ruchu. Broda jej oparta była na dłoni, łokieć ręki na poręczu fotela. Patrzyła z dołu na Ewę swymi spokojnymi oczyma, które były bladoniebieskie jak mgła daleka a przejrzyste niby woda górską. Niepochwytny dla wystawienia wdzięk spokoju i rozumowi widniał w jej całej postaci. Jednakże Ewa dostrzegła, że jej przeciwnicze krew z wolna uderza do głowy. Wiedziała, że krew ta nie zalewa policzków, tylko nieznacznie, stopniowo rozczzerwienia uszy, rubinowymi liniami podkreśla dolne powieki, rozpala wargi. Ewa czuła niemal za tamtą i rozumiała, co się w tamtej dzieje. Było jej to przyjemne i zajmowało to przede wszystkim, że ów urok spokoju tamie się i pęka pod uderzeniami wrażeń.

„Nerwy w niej grają...” — myślała wobec samej siebie. Chciała korzystać z tego stanu rozdrażnienia i postanowiła podnieść go do potęgi. Spytała tedy ze skrajnie złym uśmiechem:

— Czy pani kocha jeszcze swego męża?
Róża Niepołomska nie odpowiedziała. Powieki jej zakryły zwolna oczy. Suchy, nerwowy kaszel zakrzusił ją na chwilę. Gdy znowu podniosła głowę, spytała cicho i grzecznie:

— Nie dowiedziałam się, czego pani właściwie życzy sobie ode mnie?
Ewa nie była przygotowana na to pytanie. Rozumiała, że grunt wysuwa się spod jej stóp. Wypadnie iść, a nie dowiedziała się nic. Nic! Przez mgnienie oka myślała o tym, że teraz przyjdzie zstępować po ciemnych schodach, że się będzie wlokła ulicą, wróci do domu — tak samo nieśczęsna, tak samo zdeptana i podarta na strzępy. Straszny żal nagle wybuchł w piersi i stoczył się po sterczących głazach, po targających korzeniach w bezdenną wyrwę nicości. Siedziała sztucznie uśmiechnięta, poruszając w beznadziejną rękę ściągniętą rękawiczkę, która jej się wydawała ciężką jak sztabela żelaza. Nie miała siły wstać i nie miała tyle siły, żeby podnieść oczy. W wirze uczuć rozszarpujących serce trzymała się oburącz jednego marzenia, żeby dowiedzieć się czegoś nowego o Łukaszu — i wyjść. Choć mała, choć drobna, na nic niezdatną pogłoskę, choć wiadomość, choć echo wiści...
Usłyszała głos tamtej, który jej się wydał jakimś dalekim, odległym, przyciszonym:

Jak kwiat człowiek powstaje i skruszon bywa.
Przemija jako cień...

Ewa podniosła zbolale oczy. Smutny, aż do śmierci smutny wzrok utopiła w oczach przeciwniczki. Oczy Róży były szczerze i prawdziwie bez granic. Uważnie i głęboko patrzyła w Ewę. Uśmiech boleśniejszy od gorzkiego płaczu stał na jej ustach.

— Tak, niegdyś — mówiła — miałam i ja chwile szczęścia. Wstałam i ja z domu moich rodziców jak kwiat. Byłam człowiekiem dla samego

ćmiła co chwila oslepiający, słoneczny blask wirującej w tyglu kuli. Twardowski pilnie szczyścił powłokę końcem długiego łuczywa. Wtem drzwi otwarił się z traskiem i na progu pojawiła się hrabianka Campoletti.

— Nigdy nie byłam w pracowni alchemisty! — zawołała wesoło; lecz natychmiast umilkła, uderzona blaskiem różnokolorowych ognii, dziwacznym przebraniem Twardowskiego oraz jego groźnym, wstrzymującym ją gestem. Maciek dymał dalej w mieszkach, zwrócony w pół obrotu do gościa, niepewny, co z nim ma począć: czy go dalej prosić i zydel mu podsunąć, czy za drzwi wyrzucić. Nagle stała się rzecz niesłychana: ogień zasyczał, przygasił, po czym wybuchną ślepiącym, czerwonym blaskiem, rozległ się straszliwy huk, płonące węgle, popiół, kawały rozpekłego tygla, syczące bryzgi roztopionego metalu rozleciały się po pracowni, wypełniając ją kłębamii zielonawego, duszącego dymu. Rzucony o ziemię Maciek na czworakach popełznął ku drzwiom, po drodze spotkał się z potaczającym się w oparach Twardowskim. W progu o mało nie upadli, potknąwszy się o rozciągnięte ciało hrabianki.

— Jezus, Maria!... Zabita!... — krzyknął Maciek.

— Ciągnij ją, ciągnij!... Bierz za nogi!... Zawrzyj drzwi, zawrzyj drzwi!... Niech dym przydusi ogień, zanim go zalejem wodą!... Biegnij po ludzi!... — rozkazywał Twardowski.

Sam nachylił się nad Włoszką, wypatrując na głowie lub ciele rany, na odzieży krwi.

Nie znalazł ich, jeno śliczna twarz była nieruchoma i marmurowo blada. Wtedy rozpiął szybko pod szyją suknie i wsunawszy rękę pod gieszło, szukał bijącego serca.

— Żyje!

Rzucił omdlałą i poprawił obsunięty z głowy ręcznik, uchylił drzwi i wsunął się do pracowni. W kłębach gryzącego dymu błyskały czerwone płamy tlejących lub zczynających palić się przedmiotów. Schwycał stojący przy drzwiach kuber z wodą i szedł od ognia do ognia, gasząc i krojąc. Dym gęstniał, gryzł mu nieznośnie oczy, wdierał się przez usta i nos do gardła, drażnił i dusił, ale Twardowski zdołał zagasić większość zarzewi, nim udsyłał za drzwiami krzyki, wołania i tupot nóg biegnących z pomocą. Wtedy wyskoczył pośpiesznie z pracowni i dzwierza mocno zawarł. Krzyknęli na jego widok:

— Przebóg!... On był w ogniu!... — jęknęła Kasia.

— Nie ma już ognia... Zatuszon... Nie chodźcie tam!... — z trudem wykrztusił, odwijając szerniały od dymu i pyłu ręcznik.

— A co... hrabianka?

— Omdlona. Kazała ją matka nieść na dół, żeby ją octem i winem natrzeć...

— Chodźmy i my. Coś długo nieprzytomna. Może ją odłam garnka zdzielił albo padając uszkodziła se głowę?...

— A wszystko bez nią: otworzyła drzwi w samą nieporę!... — dowodził Maciek.

— Chodź, chodź, Jasiu!... Bo i tobie pomoc potrzebna... Bladyś jak chusta...

— Idę zaraz; ino jeszcze do izby zajrzę, czym wszystko przygasił...

— Nie chodź, Jašku!... Pewnikiem wszystko jest, jak chciałeś, jak zawsze bywa wszystko, co chcesz!... Poślę którego z robieńców — prosiła Kasia.

— Boże uchowaj!... Wszystko mi zepowa... Sam pójde!

Napił się wody, zmoczonym ręcznikiem znowu twarz okręcił; wślizgnął się do pracowni. Obszedł wszystkie kąty; ogień przygasił, ale szarozielony dym stał się jeszcze gęstszy i zjadliwszy. Twardowski nie mógł w nim długo wytrzymać i rychło wrócił do Kasi, Maćka i domowników, tłoczących się na galerii i przypatrujących mu z zabobonna trwoga.

siebie istniejącym, jak kwiat. Łukasz dostrzegł mię i ułamał, ażeby nośić przy piersi, pókim mu pachniała. Później spostrzegł, że dosyć. Wszyscy, kogo kochałam, pomarli. Rodzice, brat. Zostałam sama z nim. Gdy mię chciał rzucić na ziemię, broniłam się zapamiętale. Pani to zresztą musi wiedzieć lepiej ode mnie, bo nie byłam w stanie wszystkiego złego zapamiętać, które-m, z podziwieniem ludzi, tworzyła. Dopiero później przypominałam sobie. Musiał pani mówić, bo lubi o mnie mówić źle, jak najgorzej. A pani przecież była teraz najbliższą jego sercu... Nowym jego kwiatem...

— Tak, mówił mi o pani.

— Więc wciąż mówi źle? — spytała Róża z uśmiechem nader dziwnym dla Ewy.

— Istotnie... mówił źle.

— Już mię to dzisiaj nie boli. Już to nie wpływa na mój spokój ani na sposób mówienia o nim. I tego spokoju nie wyrzekłam się już za nic!

— Nie kocha pani Łukasza? — spytała Ewa powtórnie, cicho, nacylając się ku niej.

Róża spojrziała ociężale. Płomień szczególnej namiętności błysnął w jej oczach. Nierychło odrzekła:

— Nie może pani widocznie zrozumieć mię. Zadawałam istotnie Łukaszowi rany ciężkie, ciosy wszelkiego rodzaju. Walczyłam z nim bez wyboru broni, a to w tym celu, żeby mię kochał jak wówczas, gdy byłam jego narzeczoną. Dochodziłam w tej walce do granic zemsty. Wszystko to było.

— Mówił mi o tym.

— Aż jednego dnia ujrzałam, pomimo i wbrew woli, wszystkie rany jego duszy, które mu zadałam, i wszystkie jeszcze nie wykonane zamachy moje na niego. Zadrzałam ze zgrozy.

— Już go pani nie kocha?

— Cóż mam powiedzieć? Od tego momentu już nie knuję nic złego przeciwko niemu. Może pani teraz łatwiej zorientuje się, że nie mogę odpowiedzieć na pytanie, czy go kocham.

— Przebaczyła mu pani, że panią opuścił?

— Nie wiem tego. Czyż ja to mogę dziś wiedzieć?

Wyrzekszy te słowa Róża po namyśle wstała i z wdziękiem wydobyla z szuflady starożytnego biureczka dziwnie piękny safianowy portfel, w którego środku była oprawiona fotografia Łukasza z lat dawnych. Fotografia była urocza, pigment włoski bez retuszu. Łukasz na nim był uśmiechnięty złośliwie, ale porywająco, mądrze, głęboko. Oczy jego patrzyły jak żywe. Zarost był inny, włosy wzburzone.

Ewa przywarła oczyma... Róża usiadła na swym miejscu, nie wypuszczając z rąk fotografii. Siedziały obok siebie, stykając się niemal ramionami, zapatrzone w wizerunek Łukasza. Zrenice ich zaszyły łzami.

Umył się i przebrał u siebie w mieszkaniu, po czym zszedł z żoną piętro niżej do komnat rodziców. Tu dowiedzieli się, że Bianka już przyszła do siebie, że pije grzane wino i rozmawia wesoło w łamanej polszczyźnie ze sprowadzonym z miasta panem Balcza-rem.

— Jeszcze mię kiedy spalisz! Ogniwą robotę trzeba przenieść za miasto do mojej fabryki. Jako rajca grodzki muszę dbać o to... — wymawiał Twardowskiemu teść.

— Nie miałbych tam możliwości doświadczenia. Nie bój się, ojczu, poznałem fluid ognia i opanuję go... Jest on największą potencją świata, bo od niego słońce, gwiazdy i wszystko, co żyje... Życie jest ciepłe, śmierć zimna... Aby poznać życie, trzeba poznać śmierć, jako jego contrarium. Dym jest śmiercią płomienia. Stąd badam dym, aby przez jego przeciwność uchwycić życie... Można zabić płomień przez dym, a ożywić go przez tchnienie wiatru, przez pęd powietrza... Przecz więc ogień i powietrze są elementami głównymi życia... Ogień pokony-



wuje lód i śnieg, które są śmiercią wody, ogień czyni żywymi zmartwiałe metale, ogień uwalnia drzewo i ziemię z zakrzepłej ich formy... Cała rzecz uchwycić ogień, zamknąć istotę jego w małym rozmiarze lub płynię zwanym powszechnie „filozoficzna tynktura”. Nad tym pracuję, dusząc ogień za pomocą dymu. Potem dochodzę, jak go na nowo ożywić...

Pan Balczar słuchał zięcia z zachwytem i przerażeniem. Nie przerywał mu, ale Bianka, znudzona ich przydługą polską rozmową, przerwała im:

— Która jest pańską żoną?

— Ta jest moją żoną! — odrzekł Twardowski, pociągając z lekka Kasię za rękę przed Włoszkę. Ta podała jej rękę:

— Będziemy przyjaciółkami! — rzekła po włosku.

— Co ona mówi? — spytała Kasia.

— Ofiaruje ci przyjaźń. Podaj jej rękę!

Kasia usłuchała męża z widoczną odrazą. Przez chwilę młode kobiety mierzyły się wzrokiem, po czym z wolna odwróciły głowy, czując, że nienawidzą się śmiertelnie.

— Już muszę iść!... — powiedziała, wstając, Campoletti. — Będą w Zamku niepokoić się i pan Stypek gotów tutaj przylecieć!

Nikt jej nie zatrzymywał. Gdy już się zebrała, po krótkim wahaniu sięgnęła do skózanego, wiszącego u pasa woreczka, wyjęła złotą monetę i położyła ją na rogu stołu.

— O, zabierz sobie jejmość swoje złoto! — oburzył się pan Balczar. — Ty jej powiedz... — zwrócił się do zięcia — że u nas w Polsce nie zwyczaj brać od gości pieniędzy.

Dalszy ciąg nastąpi

simca 1000

6.490 NF
+t.l.

Jaki postęp!
Wypróbuj, a sam
stwierdzisz różnicę!

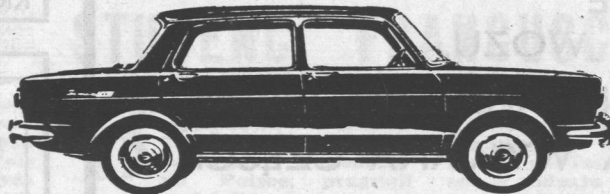


DO PRÓBNEJ JAZDY DOSTARCZY CI SAMOCHÓD

AGENCE BONDU FRÈRES

Garage Ste-Barbe

3, rue Anatole France



BRUAY - EN - ARTOIS

TELEFON 42

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL
na KONTON BRUAY-HOUDAIN



Cepelia

Warszawa
ul. Rutkowskiego 8
specjalnie poleca

KILIMY POLSKIE

ręcznie tkane —
projektowane przez
wybitnych artystów.

Tkanina podłogowa do każdego
wnętrza mieszkalnego!

3 NAGRODY NA ROK 1963 „A i D”
American Institute
of Interior Designers

ZŁOTY MEDAL NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH RĘKODZIELA ARTYSTYCZNEGO w 1962 ROKU w Monachium

Sklepy CEPELII za granicą:

Bruxelles, 10 Place Ch. Rogier,
New York, 5 East 57-th Street.

Wyłączny eksport artykułów
CEPELII:

Spółdz. Przeds. Handlu Zagranicznego
COOPEXIM
Warszawa, ul. Żurawia 4.

Jeśli szukasz spokoju...
...wybierz



ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY

Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny
u najlepszego specjalisty i wyłącznego
przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 modeli, z których najnowsze mamy na składzie
Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie
wybór broni myśliwskiej oraz nabo.

♦ Części zamienne ♦ Akcesoria ♦ Naprawy
ODWIEDŹ NAS!

PEUGEOT

na eksport

SAMOCOHODY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,
POPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,
POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,
PIERWSZORZĘDNE
 WYKOŃCZENIE WOZU,
PEWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,
PROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI
DYPLOMACJI!

*Wszelkie informacje i dokumentacje można
 otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie,
 telegraficznie lub korespondencyjnie*

SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII
 tel. GAL - 88-40

CONFORCHIC

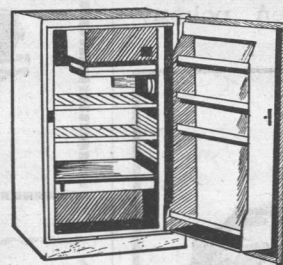
J. B.

89 - 91, Boulevard de Fourmies
ROUBAIX
 Telefon: 73-68-55

Meble ♦ Sypialnie ♦ Salony
Umeblowania kuchenne „FORMICA”
MASZYNY DO PRANIA

Sprzedaż na raty
Dostawa bezpłatna do domu

W RAZIE CHOROBY KLIENTA
 KREDYT OPŁACA ASEKURACJA



**LODÓWKI
 i KUCHNIE
 GAZOWE**

Największy wybór
 w całym rejonie!

Ets. PICOT

17,
 Place
 Clémenceau
 — BETHUNE

Udogodnienia płatności dla polskich klientów

ASSURANCES „LA FONCIERE”

UBEZPIECZENIE WSZYSTKICH RODZAJÓW:

SAMOCHÓD • POŻAR • ŻYCIE

FIRMA UDZIELA KREDYTU NA ZAKUP SAMOCOHODU. Z PEŁNYM ZAUFANIEM ZWRÓĆ SIĘ DO AGENTA REGIONALNEGO NORD I PAS-DE-CALAIS

LEON ŚMIAROWSKI

tél. LENS 13-78. 103, rue Etienne Flament-LENS

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — LILLE

(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi
 znajdziecie wszystko co dotyczy

**OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW
 WETERYNARSKICH**

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem
 prób, pończochy na żylaki, pasy
 lecznicze

Laboratorium do badania krwi, moczu,
 płuczin itd.

UWAGA!

UWAGA!

Wielki wybór materiałów rokciowych
 po cenach konkurencyjnych

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa najpiękniejszych
 materiałów w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers — DOUAI

„FLANDRES ACCORDEONS”

Najlepsze marki

**AKORDEONÓW
 i BANDONII**

Do nabycia w firmie

GAYA

10, Place Roger Salengro

LENS (P. de C.)

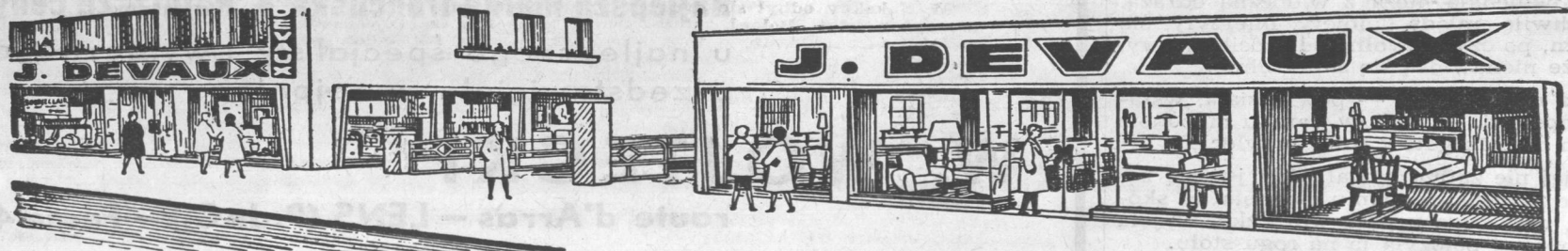
tél. 538

FIRMA PRZYJMUJE
 RÓWNIEŻ AKORDEONY
 DO NAPRAWY
 I STROJENIA

ZAPRASZAMY!



**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA
 PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE**



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** — Tel: 10

PCK poszukuje

WYKAZ

osób poszukujących swych rodzin na terenie Francji za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża

Czyżewski Marian poszukuje brata **CZYŻEWSKIEGO** Stefana ur. 1902 r., Dziebaltów, s. Mateusza i Anny.

Czerwińska Jadwiga poszukuje brata **CZERWIŃSKIEGO** Józefa ur. ok. 1896 r., Wrońsk, s. Piotra i Władysławy.

Czereszko Anna poszukuje syna **LABUDY** Józefa ur. 21.8.1921 r. Puck, s. Anny.

Filipowicz Stanisław poszukuje brata **FILIPOWICZA** Teofila lat ok. 40, s. Andrzeja i Zofii.

Finowski Mieczysław poszukuje ojca **FINOWSKIEGO** Jana ur. 1897 r., Kackowice, s. Polikarpa i Józefy.

Kuczek Władysław poszukuje siostry **KUCZEK** Anny ur. 1906 r. Marcinkowice, c. Franciszka i Katarzyny.

Lipka Piotr poszukuje brata **LIPKI** Włodzimierza ur. 1913 r., Rolów, s. Pawła.

Majchrzyk Jan poszukuje syna **MAJCHRZYKA** Tadeusza ur. 1924 r., s. Jana i Józefy.

Mścibrodzka Apolonia poszukuje syna **MŚCIBRODKIEGO** Władysława s. Apolonii, oraz jego dzieci: Stanisława i Jana.

Nowak Stanisław poszukuje brata **NOWAKA** Stefana ur. 1905 r., Dąbrowa Górnicza, s. Błażeja i Anny.

Pogwizd Jan poszukuje **POGWIZD** Marii z d. Tomczyk ur. 1900 r., Czarny Potok, c. Jakuba i Zofii, **POGWIZD** Janiny ur. 1924 roku, c. Jana i Marii, oraz **POGWIZD** Franciszka ur. 1926 r., s. Jana i Marii.

Pondel Sebastian poszukuje brata **PONDEL** Wojciecha ur. 8.IX.1906 r., woj. Rzeszów, s. Stanisława i Apolonii.

Rossol Kazimierz poszukuje

WOLCZUNOWICZ Józefa lat ok. 60, s. Bronisławy.

Sułkowska Magdalena poszukuje **SULKOWSKIEGO** Józefa ur. 7.IV.1904 r., s. Jana i Anny.

Sroka Wiktoria poszukuje siostry **STRÓŻYKIEWICZ** Heleny ur. 29.I.1920 r., c. Marcina i Marty.

Zielińska Józefa poszukuje **TUROWSKIEJ** Władysławy z d. Baranowicz ur. 13.X.1899 r., Stanisławów, oraz jej synów: Kazimierza, Romana, Leona, Feliksa, Mariana i Czesława.

UWAGA: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.



Dla moich oszczędności mam konto na książeczkę

CRÉDIT DU NORD

W ASSOCIATION CULTURELLE POLONAISE W TULUZIE STUDENCI FRANCUSCY MÓWILI O POLSCE

BYŁ TO WIECZÓR wyjątkowo udany. Tuluzańscy studenci, wracający z podróży po Polsce, pragnęli podzielić się ze swymi przyjaciółmi i ze wszystkimi mieszkańcami Tuluzy za-

interesowanymi Polską, swymi wrażeniami z podróży. Na zaproszenie Association Culturelle de Toulouse stworzono coś w rodzaju okrągłego stołu, przy którym pod przewodnictwem inż. Wiesława Kaczmarskiego — przewodni-

czącego Stowarzyszenia oraz p. Michel Becousem — wiceprzewodniczącego Association Générale des Etudiants, toczyły się debaty.

Grupa studentów Uniwersytetu w Tuluzie udała się do Polski na zaproszenie swoich kolegów polskich — studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ale oprócz koleżeńskich odwiedzin, oprócz turystycznej wycieczki dla tuluzańskich studentów było jeszcze coś więcej. Podczas pobytu w Polsce patrzyli, poznawali, rozmawiali z ludźmi starając się dowiedzieć, jak najwięcej o życiu ludzi, starając się zrozumieć, jacy są Polacy i jaka jest Polska. Życie gospodarcze, kulturalne i polityczne, najważniejsze miasta i ich zabytki, wieś, dawne obozy koncentracyjne — wszystko interesowało tuluzańskich studentów. I — jak to często bywa — prawdziwe poznanie prowadzi do miłości... Młodzi Francuzi poznając bliżej Polskę pokochali ją szczerze.

Wrócili z tej podróży wzbogaceni nie tylko wiadomościami o Polsce, ale również i nawiązanymi licznymi kontaktami z ludźmi, rozszerzającymi horyzonty myślenia.

— Gdy się nie znamy, nie możemy się naprawdę kochać — mówił inż. Kaczmarskićwicz podczas tego wieczoru.

Studenci zwrócili uwagę na fakt zachowujących się trwałe folklorystycznych tradycji polskich. Podziwiali odbudowę miast polskich, z których wiele doznało zniszczeń w 70-80%, a które Polacy odbudowali w ich dawnej formie. Uważali, że kraj pozbawiony pomników przeszłości traci oblicze.

W odbudowie kraju i w życiu całej Polski podziwiali tuluzańscy studenci dynamizm i żywotność narodu. Zauważyli, jak ważne miejsce zajmuje młodzież, której przynajmniej się wszelkie ułatwienia, aby zdobyć mogła wykształcenie. Nowoczesne miasteczka uniwersyteckie, bogato wyposażone biblioteki, tendencje decentralizowania ośrodków kulturalnych, aby dotarły one do wsi. Wszystko to mile zdziwiło studentów, którzy nie spodziewali się spotkania w Polsce tak znaczących w tym zakresie osiągnięć.

Poruszono w dyskusji wiele jeszcze innych zagadnień ważnych dla współczesnej Polski, przede wszystkim sprawę powrotu Ziemi Zachodnich i ustalenia granicy na Odrze i Nysie, która pozwoliła odzyskać Polsce jej historyczne terytorium.

Wieczór zorganizowany przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalne i Studentów z Tuluzi odbił się głośnym echem w miejscowej prasie.

Życia różnych kolonii

ŚWIĘTO MATEK

LENS. Z okazji „Fête des Mères” zainicjowano dla dzieci w wieku od 10 do 11 lat konkurs na najlepsze wypracowanie o Matce. Nagrodzone zostały m.in. prace następujących uczennic i uczniów: Jacqueline Wasilewskiej z „école Basly”, Lidii Witkowskiej z „école Berthelot”, Evelyn Bluszcz z „école cité 12”, Guy Grudnia z „école Berthelot”, Marka Banki z „école cité 11” oraz Jean-Pierre Michalaka z „école Paul Bert”.

MAZINGARBE. Srebrnym medalem Rodziny Francuskiej udekorowane zostały tutaj w dniu Święta Matek m.in. pani Leokadia Mikołajczyk-

-Klarkowska, Désirée Goyez-Nowicka oraz Regina Parzys-Misiorek. Gratulujemy!

SUKCESY MUZYCZNE

PECQUENCOURT. Młoda akordeonistka — panna Sylwania Stefani — odniosła niedawno piękny sukces, zdobywając I nagrodę z pucharem i wyróżnieniem w kategorii „Excellence A” na międzynarodowym konkursie gry na akordeonie w Haubourdin. Z przyjemnością odnotowujemy, że profesorem panny Stefani jest p. Edmund Teresiak, który na tym samym konkursie w Haubourdin uzyskał pierwszą nagrodę i złoty medal.

MAIZIÈRES - LES - METZ. Piękny sukces odniósł również młodzieńcy Jacques Kolata z Maizières-les-Metz, który na międzynarodowym konkursie gry na akordeonie w Merlebach uzyskał ostatnio pierwszą nagrodę z pucharem i gratulacjami jury zarówno w kategorii „1-ère division”, jak i w kategorii „2-ème division”.

Już uprzednio, Jacques Kolata, który ma zaledwie 12 lat,

zdobył dwie pierwsze nagrody i złoty medal na konkursie gry na akordeonie w Nancy.

Wszystkim trzem wyżej wymienionym mistrzom akordeonu — a specjalnie młodzieńkiemu Jacques — serdecznie wieszujemy odniesionych sukcesów.

BYŁ SOBIE BAL...

HARNES. W „salle des fêtes” odbył się ostatnio doroczny bal miejscowego „Sporting-Club Kurger”, na którym przegrywała znana orkiestra Kmiecicka i w trakcie którego urządzono m.in. konkurs twista.

Najlepiej „twistującą” parą okazali się panna Josette Delhove z Courrières i p. Henryk Kostuj z Harnes.

LIBERCOURT. W miejscowej „salle des fêtes” odbył się pod patronatem dziennika „La Voix du Nord” wieczór taneczny lokalnej „Amicale Laique”, na którym dokonano wyboru królowej balu. Została nią panna Monique Mercier, zaś damami dworu nowo wybranej monarchini obwołano panny Jeannine Lefèvre i Blandynę Pieczyńską.

DOROCZNY ZŁOT POLONII DUŃSKIEJ

W Nakszku odbył się drugi doroczny złot Polonii duńskiej, zorganizowany przez Związek Polaków w Danii. Przybyli nań liczni delegaci reprezentujący lokalne organizacje związku.

Przemówienia wygłosili ambasador PRL w Danii Romuald Poleszczuk, przewodniczący Folketingu Gustav Petersen i inni.

Ambasador Poleszczuk omówił dorobek Polski Ludowej i scharakteryzował pomyślnie rozwijające się stosunki polsko-duńskie.

Gustav Petersen, dzieląc się swymi wrażeniami z pobytu w Polsce, podkreślił doniosłe znaczenie przyjaźni między narodami i poszanowania kultury każdego narodu. Wskazał na wkład zamieszkujących w Danii Polaków do osiągnięć ekonomicznych i społecznych tego kraju.

Następnie odbyły się występy zespołów artystycznych poszczególnych lokalnych organizacji związku.

Złot wzbudził duże zainteresowanie opinii publicznej, prasy oraz telewizji i radia.

Nowy zespół taneczny w Orleans

W odległym o 110 km od Paryża mieście Orléans powstał ostatnio polonijny zespół taneczny, którego instruktorką jest kierowniczka zespołu pieśni i tańca „Syréna” z Paryża — Helena Majewska. Pierwszy występ zespołu cieszył się dużym powodzeniem.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

MAISNIL-LES-RUITZ. Hodowcy gołębi zorganizowali ostatnio konkursowe loty w kierunku Chantilly. Na dobrych miejscach uplasowały się w tym konkursie m.in.: w kategorii gołębi starych — ptaki pp. R. Kruzla (5 miejsce), J. Malińskiego (12) i A. Kociego (16 i 17); w kategorii gołębi jednorocznych: ptaki p. M. Strycharka (4 i 7).

MARLES-LES-MINES. „Siège Unique Colombophile” zorganizował konkursowy lot gołębi w kierunku Chantilly. W kategorii „Vieux” (wypuszczono 221 ptaków), dobre wyniki uzyskali m.in. pp. St. Karolak (14 miejsce) i L. Łukaszyk (21 i 56 miejsce); w kategorii gołębi jednorocznych (wypuszczono 47 gołębi), na do-

brzych miejscach uplasowały się m.in. ptaki należące do pp. F. Domagały (2), St. Karolaka (5) i J. Pietrzaka (6, 10).

DOURGES. W zorganizowanym przez „Entente Colombophile” konkursowym locie gołębi w kierunku Chantilly dobre wyniki uzyskali m.in. pp. J. Kaczmarek i J. Hechelski.

SIN-LE-NOBLE. Stowarzyszenie „L'Aigle” zorganizowało konkursowy lot w kierunku Creil. Dobre wyniki uzyskali m.in.: w kategorii gołębi starych (wypuszczono 458 ptaków): pp. Winka z Waziers (6 miejsce), i J. Fojt — także z Waziers (11); w kategorii gołębi jednorocznych (wypuszczono 341 ptaków): pp. Gronowski z Waziers (3), H. Swora z Waziers (9) i A. Nawrot z Lallaing (11). Ostatnią nagrodę w kategorii gołębi jednorocznych zdobył p. Kobylika z Dechy, którego gołąb uplasował się na 86 miejscu.

ORCHIES. W zorganizowanym przez miejscowych hodowców konkursowym locie gołębi w kierunku Creil dobre (trzynaste) miejsce zajął w kategorii gołębi jednorocznych (wypuszczono 251 ptaków) — gołąb należący do p. S. Pietrzyka z Landas.

ROMBAS. Stowarzyszenie hodowców „L'Estafette” zorganizowało niedawno konkursowy lot gołębi w kierunku Neufchâteau. Wypuszczono 257 gołębi. Dobre wyniki uzyskał m.in. p. Płuciński (2, 11, 24, 30, 41 i 42 miejsce).

FENAIN. W zorganizowanym przez „Local Unique” konkursowym locie gołębi jednorocznych w kierunku Creil (wypuszczono 213 ptaków), dobre wyniki uzyskali m.in. pp. J. Agaziński z Sesevalle (1 miejsce), Zimny z Somain (22) oraz J. Wypych z Sesevalle (24).

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Młody zawodnik Jerzy Kulej sprawił wszystkim sympatykom boksów miłą niespodziankę zwyciężając w finale wagi lekkopółśredniej świetnego pięściarza ZSRR, byłego mistrza Europy Tuminsa. Obok Kuleja stoi współautor tego pięknego zwycięstwa, trener polskich pięściarzy — Stamm

XV Mistrzostwa Europy w boksie zakończyły się w Moskwie wielkim sukcesem pięściarzy ZSRR, którzy zdobyli 6 złotych i 4 srebrne medale, a w klasyfikacji drużynowej aż 53 punkty. Pięściarze polscy wypadli słabiej niż oczekiwano, chociaż utrzymali w klasyfikacji drużynowej trzecie miejsce (13 punktów, dwa złote medale i jeden brązowy). Polaków wyprzedzili Włosi (18 punktów). Francja zajęła 13 miejsce — 2 punkty.

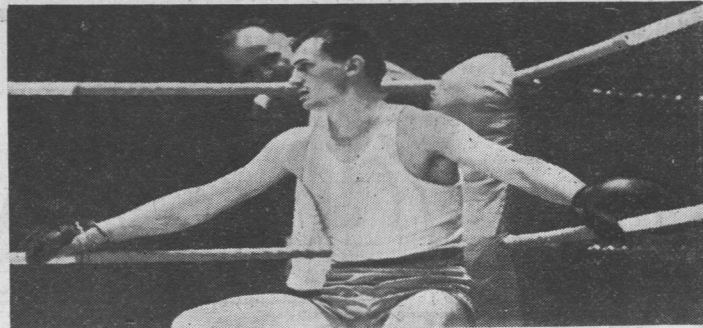
Złote medale dla Polski i tytuły mistrzów Europy zdobyli: Jerzy KULEJ w wadze lekkopółśredniej i Zbigniew PIETRZYKOWSKI w wadze półciężkiej. Brązowy medal w wadze piórkowej wywalczył Jerzy ADAMSKI.

JAZY, 1500 à la une

W Paryżu ukazała się książka pt. „Jazy quinze cents à la une” napisana przez Roberta Parienté (wydanie La Table Ronde).

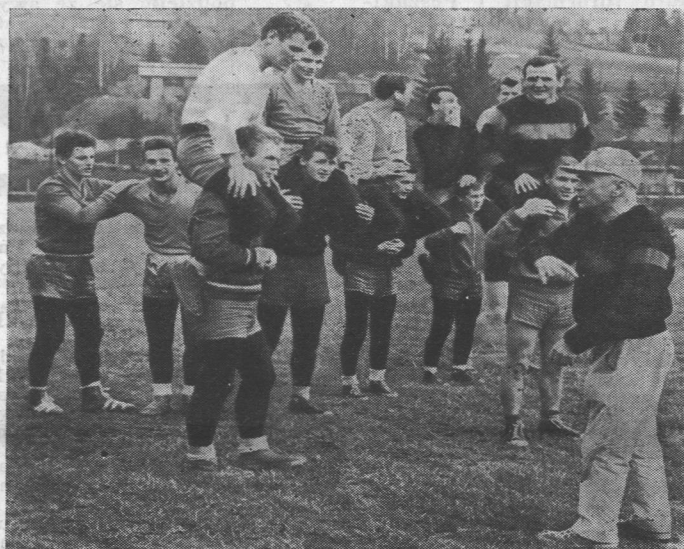
Niewątpliwie książka ta jest niezmiernie interesująca dla czytelnika polskiego, bo przecież wszystkim jest wiadomo, że w życiu Michała Jazy płynie krew polska. Autor — redaktor Parienté, który rozpoczął swą karierę dziennikarską niemal wtedy, gdy Jazy stawiał pierwsze kroki na bieżni — jest doskonale wprowadzony w kulisy życia wielkiego biegacza.

Opowiadanie swe rozpoczyna od największego dotychczasowego sukcesu Michała — zdobycia srebrnego medalu olimpijskiego w Rzymie w



Zbigniew Pietrzykowski, najlepszy polski bokser, pobił nie notowany w boksie amatorskim rekord, zdobywając po raz czwarty tytuł mistrza Europy! Walka finałowa na Mistrzostwach Europy w Moskwie była 299 spotkaniem w jego pięknej karierze

NA MISTRZOSTWACH EUROPY W BOKSIE POLACY ZDOBYLI DWA ZŁOTE MEDALE



Polska drużyna bokserska nie powtórzyła w Moskwie sukcesu z roku 1953, kiedy to na Mistrzostwach Europy w Warszawie Polacy zdobyli aż 5 złotych medali. Mimo to Polacy są nadal w Europie jedną z potęg boks amatorskiego. Na zdjęciu czcłowi pięściarze polscy na treningu w Wiśle pod czujnym okiem znakomitego znawcy boks, trenera Feliksa Stamma

światowej, niestety autor nie dowiedział się z jakich okolic Polski wyemigrowali.

Dziadek Józef zmarł w siłę wieku na chorobę spowodowaną zawodem górnik. Podobno też był niegdyś sportowcem i wyróżniał się w gimnastyce. Być może, że właśnie po nim Michał odziedziczył zamiłowanie do sportu. Ojciec Michała również zmarł wcześniej, a matka musiała szukać pracy aż w Lille i dlatego jedyną opiekunką chłopca została babcia.

Michał uczył się w szkole, do której uczęszczali po większej części Polacy. Miał też wielu kolegów „palących” się jak on do piłki nożnej. Pokochał futbol i od najmłodszych lat marzył o zawodowej karierze piłkarza.

Życie tak się ułożyło, że matka chłopca otrzymała pracę w Paryżu i zamieszkała na Montmartrze. Michał pożegnał się z babką i wyruszył do stolicy. Przez długi czas trudno mu było zaaklimatyzować się w tym wielkim mieście. Wreszcie znalazł nowych przyjaciół i z nimi grywał w piłkę.

Red. Parienté bardzo interesująco opowiada, jak to się stało, że Jazy zdecydował się na pierwszy bieg, który — jak się później okazało — zdecydował o jego karierze.

Michał miał kolegę — biegacza już zrzeszonego w klubie. Nazwisko tego chłopca brzmiało Marzin. Marzin któregoś dnia zwrócił się z prośbą do Michała:

— Bardzo cię proszę, abyś w niedzielę rano wystartował do biegu na przełaj w lasku Meudon. Każdy z nas zrzeszonych ma obowiązek przeprowadzić na start trzech debiutantów.

Michał długo wahał się. W sobotę poszedł na tańce i późno położył się spać. W niedzielę rano obudził go Marzin. Jazy po raz pierwszy wziął udział w biegu... i wygrał. Tego dnia rozpoczęła się jego wielka kariera.

Na zakończenie podamy jeszcze tytuły rozdziałów, które zorientują w treści tej interesującej książki: Rzym, Oignies, Montmartre, Colombes, Melbourne, Warszawa, Marly, Saint-Maur i Belgrad.

Zwycięstwa Komara i Jazy'ego

Polski miotacz Komar zwyciężył w pchnięciu kulą podczas międzynarodowego mityngu w St. Maur. Uzyskał on wynik 18,17 m wyprzedzając Francuza Goddara (16,91).

Podczas tych zawodów Jazy wygrał bieg na 1000 m w czasie 2.19,6.

WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW

● Polscy lekkoatleci uzyskali szereg świetnych wyników: sprinter Zieliński w biegu na 100 metrów uzyskał czas 10,2 sek; Szyroka w biegu na 200 metrów uzyskała czas 23,9 sek; miotacz Sosgór-

nik rzucił kulą na odległość 18,80 metra, a Sidło w rzucie oszczepem — 80,97 metra; Zimny na dystansie 3000 metrów dwukrotnie pokonał Boguszewicza uzyskując czasy 8.03,6 i 8.03,8 min.

● Piłkarska reprezentacja Polski po zwycięstwach nad Norwegią 5:2 i Grecją 4:0, remisowała w Chorzowie z Rumunią 1:1.

● Do finału europejskiego indywidualnego turnieju żużlowego zakwalifikowało się 7 Polaków. Finał kontynentu europejskiego zostanie rozegrany 23 czerwca we Wrocławiu.

● W meczu międzypaństwowym Polska i NRF we florecie kobiet zwyciężyły Niemki tylko różnicą trafień 49:41 przy równej ilości punktów 8:8.

NASZA KRONIKA SPORTOWA

BRUAY-EN-ARTOIS. Miejsca drużyna „U.S.B.” pokonała ekipę Hautmont 4:1. Bramki dla „U.S.B.” zdobyli: Plé, Wala i Kaczmarek.

BÉTHUNE. Wynik meczu między „Stade Béthunois” a „C. S. Avion” — 0:1. W ekipie „C. S. Avion” grali m.in.: Knapik, Psonka i Jarosz.

AUBY. Gmina, przy udziale miejscowych kupców, zorganizowała z okazji „Fête communale” doroczny wyścig kolarzski, tzw. „6-ème Grand Prix d'Auby” (150 km). Czwarte miejsce zajął kolarz z „ESEG” Douai — René Lewicki.

NA WAKACJE POD BIAŁE ŻAGLE

Sport żeglarski w Kraju staje się coraz bardziej popularny dzięki szerokiej akcji szkolenia młodzieży i pracowników wielkich zakładów pracy, zwłaszcza na Wybrzeżu. Polska słynie z wielu pięknych i dużych jezior na Mazurach, w rejonie Augustowa, na Pomorzu. Przy budowach nowych elektrowni powstają wielkie zbiorniki wodne, gdzie zaraz organizuje się duże ośrodki sportów wodnych. Niedaleko od Warszawy powstało sztuczne jezioro w Dąbem.

Polski Związek Żeglarski zdobywa nowych członków. Kluby wodniaków i organizacje turystyczne zakładają w czasie wakacji liczne obozowiska nad morzem i jeziorami. Uprawianie żeglarstwa w Polsce jest dostępne dla każdego kto umie pływać. Szczególnym powodzeniem cieszą się wakacyjne kursy żeglarskie. W zasadzie turnusy są dwutygodniowe, ale można je przedłużyć. Na końcu kursu przeprowadzany jest egzamin teoretyczny i praktyczny. Uczestnicy otrzymują wtedy stopnie: żeglarza, sternika, instruktora jachtowego.

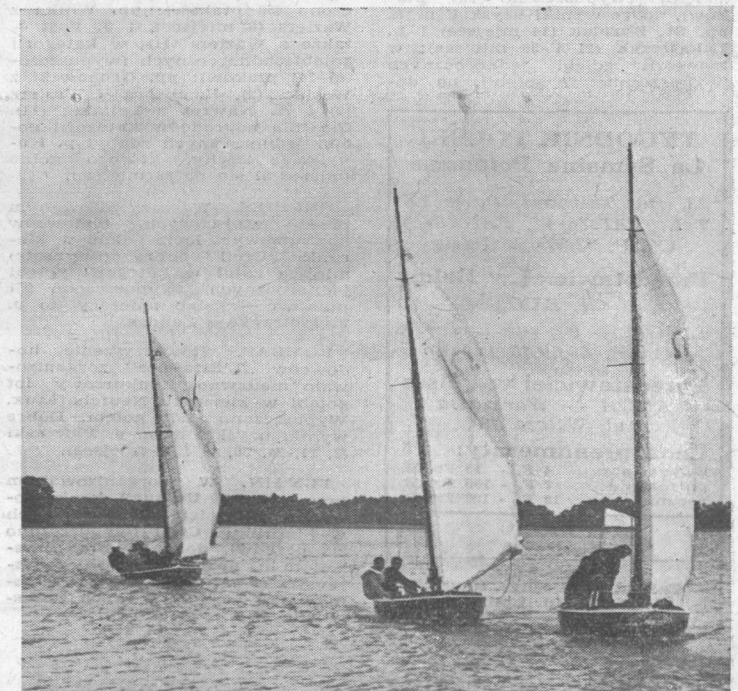
W Giżycku na Pojezierzu Mazurskim pierwsze kursy szkoleniowe rozpoczęły się 1 czerwca a skończą się w drugiej połowie września. Sprzęt żeglarski otrzymuje się bezpłatnie. Giżycko położone nad pięknym kompleksem jezior

(Niegocin) jest już od szeregu lat doskonałą bazą żeglarską. Inny charakter ma obóz w Trzebierzy koło Szczecina, położony nad morskim zalewem. Tu jest szkoła żeglarstwa dalekomorskiego. Uczestnicy kursu odbywają obowiązkowe rejsy na pełnym morzu, mając do dyspozycji najpiękniejsze polskie jachty.

W zasadzie lista zgłoszeń jest już zamknięta, ale jak się informowaliśmy, dla Rodaków spoza granic Kraju zawsze się miejsce znajdzie (opłata na miejscu w złotychkach). Turnusy w Trzebierzy i Giżycku rozpoczynają się na początku i w połowie każdego letniego miesiąca.



biegu na 1500 m. Natychmiast później powraca do dziecięcych lat Michała. I bodaj te rozdziały są najciekawsze dla czytelnika polskiego. Dowiadujemy się, że Jazy był wychowany przez swą babkę, którą nazywał „Baboucha” (tak autor „sfrancuzia” polskie babusia). Babka uwielbiała Michała i zdaje się często patrzyła przez palce na jego psoty. W okresie tym chłopak przebywał w Oignies, dokąd rodzina przybyła z Ostricourt. Dziadkowie zawędrowali do Francji zaraz po zakończeniu pierwszej wojny





Pani Jurkiewiczowa statystowała w kilku filmach polskich, o tu, w tym miejscu, gdzie tu jest Kościół Mariacki

Kwiaciarki KRAKOWA



— Nie wierz paniusiu, że jak wyasfaltują Rynek krakowski, to nas stąd usuną. Adasia Mickiewicza też parę lat tu nie było, a wrócił na swoje miejsce. Taki już jest ten nasz Kraków — mówi pani Celulowa (na zdjęciu po lewej) jedna z kilku najstarszych krakowskich kwiaciarek. Od 50 lat sprzedają kwiaty na Rynku nie tylko mieszkańcom Krakowa, ale i przybyszom z całej Polski, a także licznym turystom z zagranicy. Potrafią one z daleka ocenić klienta, wiedzą dla kogo kupuje kwiaty i z jaką intencją. Zdumiewają każdego żywotnością, łagodnym usposobieniem i umiłowaniem zawodu



Pani Kurkiewiczowa poznała od razu Feliksa Sztama, trenera polskich bokserów i gratisowo udekorowała go pięknym goździkiem. Poniżej cztery najstarsze kwiaciarki (od lewej): Celulowa, Jurkiewiczowa, Wójcikowa oraz pani Kurkiewiczowa



Le Vieux-Marché de Cracovie, autour de la Halle-aux-Draps médiévale, est depuis toujours aussi le marché aux fleurs. Certaines des vendeuses sont là tous les matins depuis 50 ans et reconnaissent leurs clients, même après des années d'absence. Elles savent toutes bien renseigner comment... le dire avec des fleurs.

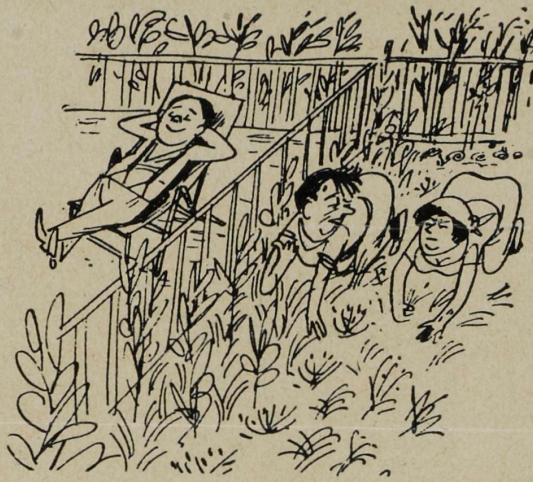
— Cztery róże? Musi być nieparzyste! Weź pan jeszcze jedną, będzie na szczęście — poucza klienta pani Chilicka



Ogródkowy sezon w pełni



- Panie Edku! Panie Edku!
Zdaje się, że już wystarczy!
- Monsieur Edouard! Monsieur Edouard!
Je crois que cela suffit!



- Temu to przynajmniej dobrze,
nic mu w tym roku nie obrodziło!
- Au moins lui, il est tranquille,
rien ne veut pousser dans son jardin!

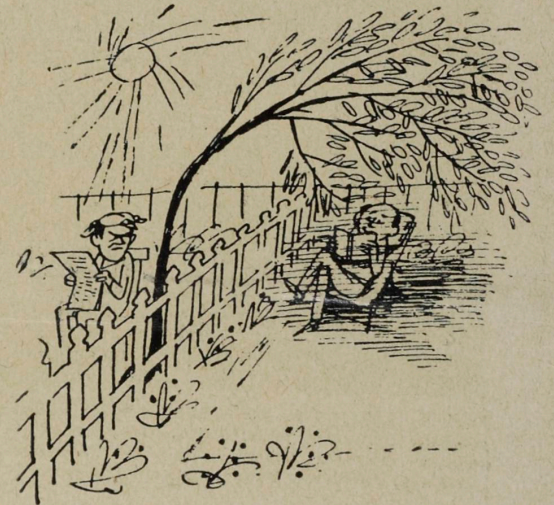
Dans nos jardins



- O, co to? Wypadek?
- Nie, w niedzielę byłem w ogródku...
- Un accident?
- Non, j'ai jardiné dimanche...



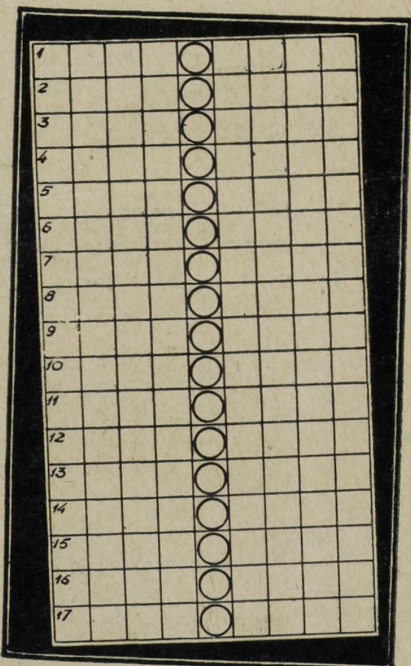
- ... a może pan skosztuje pomidorków
z naszego ogródeczka?
- ... et peut-être voudriez-vous goûter
à nos tomates?



- Psiakrew! Ja sadziłem, a on ma cień!
- Zut! C'est lui qui profite de mon ombre!

ROZRYWKI

Rozrywki umysłowe



LOGOGRAF

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów dziewięcioliterowych, których znaczenia podajemy niżej i wpisać je poziomo do odpowiednich kwadratów rysunku. Dla ułatwienia podajemy, że wszystkie wyrazy, które należy odgadnąć, rozpoczynają się na tę samą literę. Litery środkowe wpisanych wyrazów, które się znajdują w kwadratach oznaczonych kółkami, czytane pionowo z góry na dół dadzą aktualne hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) niespodziane zdarzenie, wypadek, traf, 2) rodzaj wielkiej świecy do przyświecania idącym w pochodzie, 3) niewielki występ lądu, cypel wrzynający się w morze, mały półwysep, 4) paczka otrzymana drogą pocztową, 5) coś na ząb pod jednego głębszego, 6) fundament budynku, główna podstawa czegoś, 7) herszt bandy (lub kierownik buntu), 8) tandetna, ładajaka, fuszerska robota, 9) uroczyste oświadczenie według pewnej formuły, że się

coś spełni, ślubowanie, 10) część ubrania od strony wewnętrznej, 11) goniec na posyłki, 12) dodatek do potrawy dla lepszego smaku, 13) otwór wyrąbany w łodzi, 14) gadanina trzy po trzy, bez sensu, 15) grzeczność, uprzejmość wyświadczona komuś, 16) krzewy stanowiące przyziemną część lądu, 17) coś poplątanego, pogmatwanego, powikłanego.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 22

POZIOMO: 1) skalpel, 6) krasnal, 9) opos, 10) perz, 11) dziedzictwo, 12) lato, 14) aria, 15) apaszka, 6) admirał.

PIONOWO: 2) kurs, 3) Leszczyński, 4) etap, 5) gondola, 6) kokieta, 7) lektura, 8) czworak, 3) opad, 14) akta.